

wprost.

NR 1 (50) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
8-14.1.2021 ISSN 0209-1747



2021



Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Czas bankrutów

Jeszcze 2021 rok na dobre się nie rozkręcił, a już nie daje powodów do nazywania go tym lepszym. Zdjęcia ze szturm na Kapitol sprzed paru dni w zasadzie już mogłyby dostać główną nagrodę w konkursie World Press Photo za ten rok. I chociaż wielu wieszczy bankructwo demokracji jaką znamy, to jest to przede wszystkim upadek

Na początek

Donalda Trumpa i mediów społecznościowych, których stał się tworem.

– Rok 2021 WCAŁE NIE ZAPOWIADA SIĘ TAK RÓŻOWO, JAK BYŚMY SOBIE TEGO ŻYCZYLI. *Ani pandemia, ani inne problemy, targające światem nie skończą się przecież tylko dlatego, że w naszych kalendarzach zmieni się jedna cyfra*

– nie pozostawia złudzeń Jakub Mielnik. Czego więc możemy się spodziewać? Że Joe Biden nie okaże się żadnym zbawcą wolnego świata. Że Putin tak łatwo nie uciszy Białorusinów, którzy wiosną znów wyjdą na ulice. Że Wielka Brytania potrafi żyć bez Unii. Że Polacy będą bić rekordy na igrzyskach w Tokio. Chociaż pewnie nadal bez publiczności na trybunach.

Na zapalnej mapie świata gorąco może być między Grecją a Turcją. Powodem napięć Cypr podzie-

Na początek

lony na grecką i turecką część. Kolejna beczka prochu to Libia. Ścierają się tam interesy Rosji i Turcji. Wtrąca się Francja, a Niemcy chcą wszystkich nadaremno łączyć. Etiopia może zamienić się w kraj-zombie. O tym, w których częściach świata można jeszcze spodziewać się konfliktów pisze Agaton Koziński.

Paweł Bednarz poprosił ekonomistów z największych polskich banków o prognozy gospodarcze na ten rok. Wszyscy są co do jednego zgodni. Będziemy mieć w Polsce recesję. Pozostaje tylko pytanie, jak dużą.

I teraz najważniejszy temat – zdrowie. Na Covid-19 mamy szczepionkę. Ale nie mamy leku. Katarzyna Pinkosz poprosiła więc prof. Krzysztofa Filipiaka, autora pierwszej polskiej monografii poświęconej wirusowi SARS-CoV-2 o przedstawienie leków na Covid, które mogą przynieść przełom w walce z chorobą w 2021 roku.

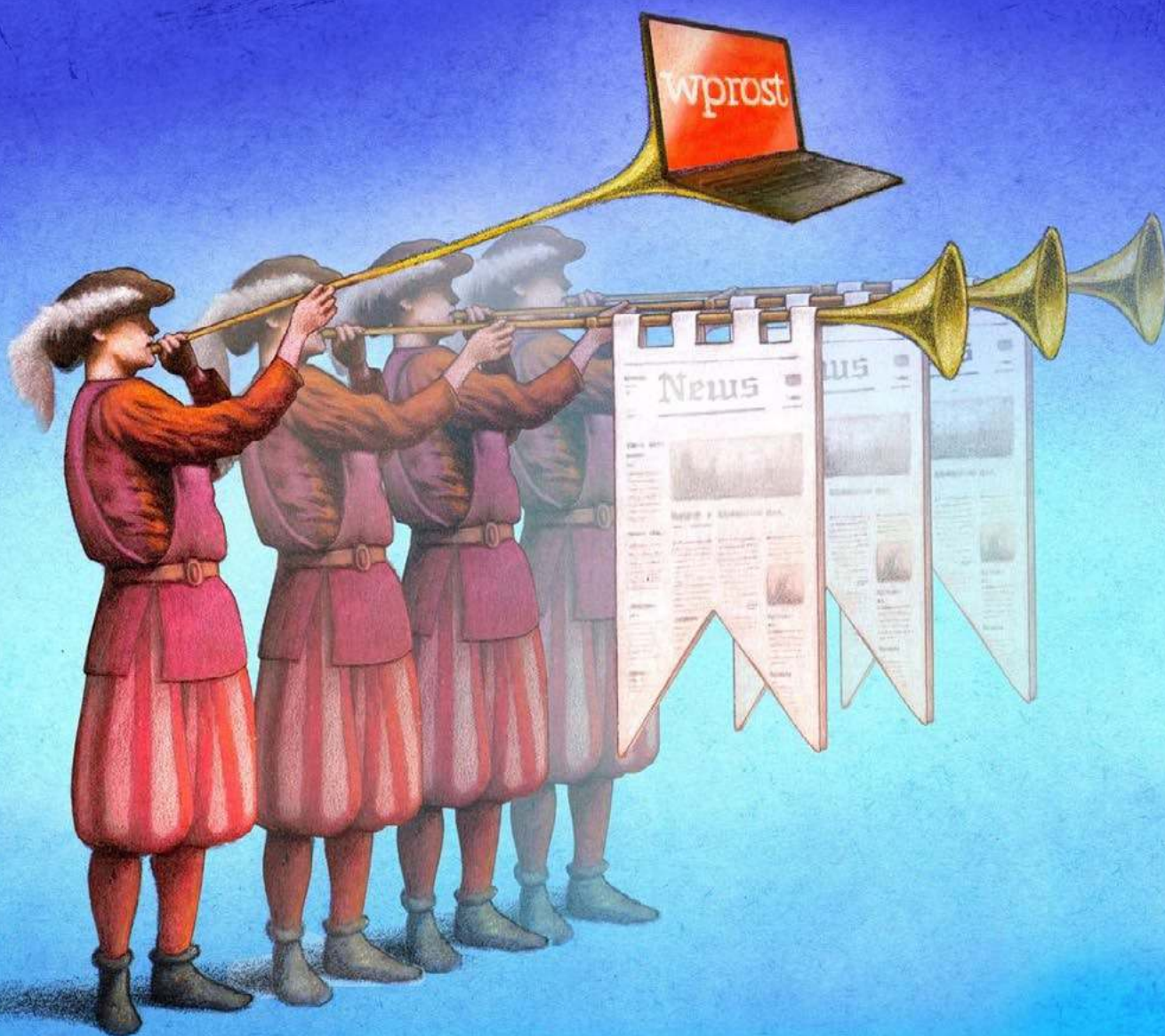
Wiadomo, że ze wszystkimi tego typu prognozami jest jak z przepowiadaniem pogody. Na świę-

Na początek

ta miał być śnieg, a był deszcz. Nie było przecież żadnego wizjonera, który przewidywał, że do świątyni amerykańskiej demokracji wkroczy kiedyś banda frustratów prowadzonych przez ryczącego półnagiego faceta z dzidą w ręce i rogami bizona na głowie. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Nr 1 8-14 stycznia 2021

Czytaj Wprost

21 NIE ROBIMY POLAKOM NA ZŁOŚĆ

Adam Niedzielski – minister zdrowia, człowiek od którego zależy nasze zdrowie i bezpieczeństwo – opowiada o strategii szczepienia Polaków, o formach zachęty opornych i o tym, dlaczego Polacy wolą przechorować w domu niż zgłosić się do szpitala i nie podejmują oferowanej pomocy.



Fot. GRZEGORZ KRZYŻEWSKI / FotoNews / Forum

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

12 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

48 **KANDYDACI BEZ SZANS**

12 stycznia Sejm powinien głosować nad wyłonieniem nowego Rzecznika Praw Obywatelskich. Kandydatów jest troje, ale wygląda na to, że szans na wybór nie ma nikt.

55 **WALKA O WŁADZĘ W PSL**



Waldemar Pawlak może zostać nowym szefem Rady Naczelnej

PSL, ludowcy rozmawiają z Grzegorzem Schetyną, a Szymon Hołownia miał odmówić Kosiniakowi-Kamyszowi ściślejszej współpracy.

64 **WYCINKA W OCHOTNICZYCH HUFCACH PRACY**

Porozumienie Jarosława Gowina rzuciło się na nowy łup polityczny i przeprowadza kadrową rewolucję w OHP. Pracowników zwalnia się późnym wieczorem, po Apelu Jasnogórskim.

SPOŁECZEŃSTWO

77 **POCZUCIE HUMORU NAS URATUJE**

Obawiam się tego, co może przynieść przyszłość. Może minister Czarnek dostał maskę Zorro pod choinkę i ją wykorzysta, a Edyta Górniak wejdzie do rządu – żartuje Krzysztof Skiba, muzyk i felietonista.

91 **POLSKA W 2021 ROKU WEDŁUG WIZJONERKI**

Ten rok pokaże, jak bardzo ludziom potrzebny jest lider. To będzie czas szukania charyzmatycznego przywódcy – mówi Aida Kosojan-Przybysz.

100 **GODZINY NA WAGĘ ZŁOTA**



Rodzice wcześniaków zostali włączeni do grupy „0” – będą szczepieni wraz z medykami. Mają nadzieję, że wreszcie będą mogli być bez ograniczeń na oddziale wraz z dziećmi.

Fot. Shutterstock, Piotr Guzik/Forum

BIZNES



112 **TO BĘDZIE PIERWSZY TAKI KRYZYS**

Zapytaliśmy ekonomistów o prognozy na 2021 rok. Wszyscy są zgodni: stan gospodarki jest bardzo uzależniony od rozwiązań medycznych.

126 **FISKUS NIE CZEKA I WPROWADZA NOWY PODATEK**

Podatek handlowy już obowiązuje - Ministerstwo Finansów chce dzięki niemu wyrównać szanse pomiędzy firmami na rynku.

134 **PRZYGNIOTŁY CIĘ DŁUGI? JEST RATUNEK**

Poradnik przedsiębiorcy

ZAGRANICA

148 ŚWIAT W 2021

– CO SIĘ WYDARZY

Przyszłość nie zapowiada się różowo. Ani pandemia, ani inne problemy nie skończą się przecież tylko dlatego, że w kalendarzach zmieni się jedna cyfra.

161 ZAPALNA MAPA ŚWIATA

Które miejsca globu okażą się najbardziej konfliktogenne w 2021 r.? Na świecie czuć

narastającą rywalizację. Efektem tego mogą być też wojny. Nawet w sąsiedztwie Polski.

ZDROWIE

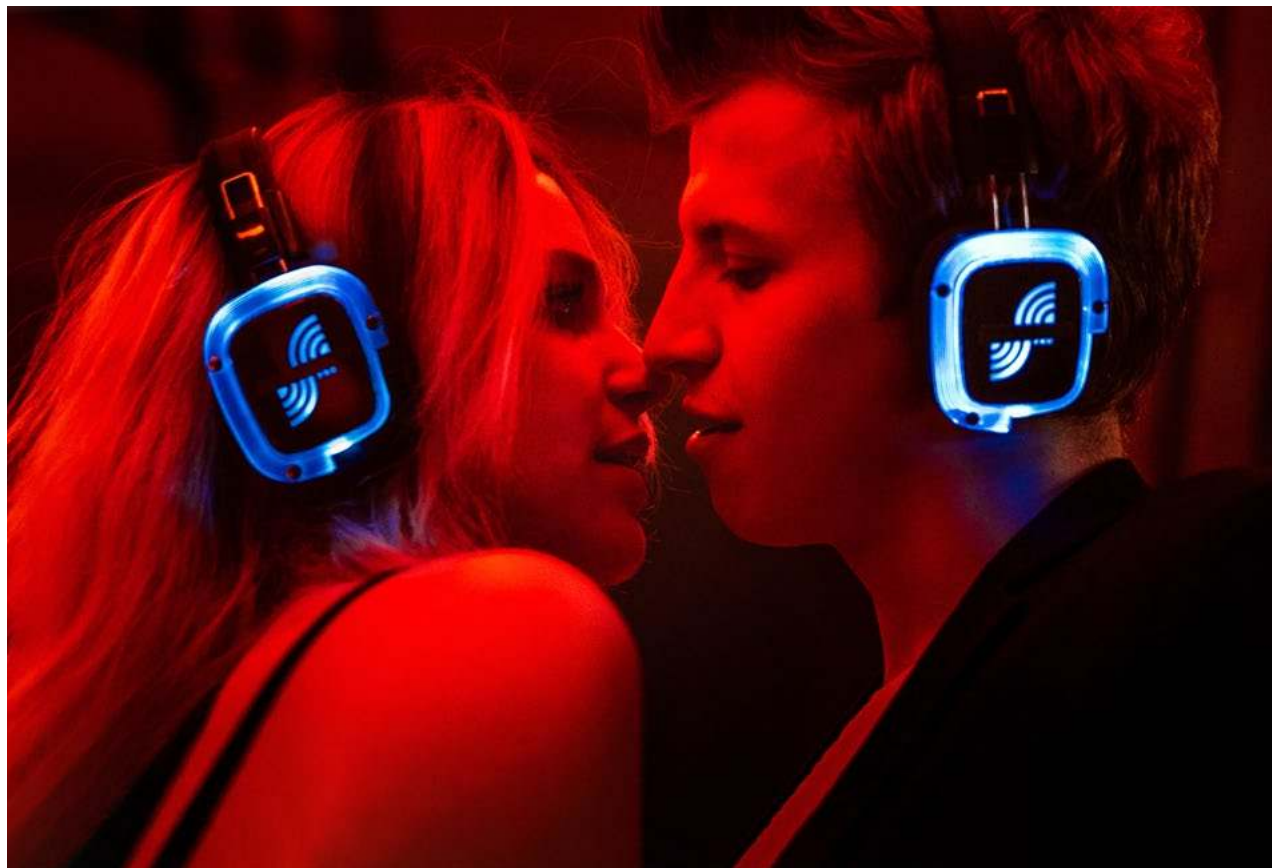
174 LEKI NA KORONAWIRUSA

– PRAWDZIWE I FAŁSZYWE

Które leki są skuteczne, które pozostały tylko nadzieją? Prof. Krzysztof J. Filipiak, po analizie badań naukowych, porządkuje wiedzę o lekach stosowanych w COVID-19.

Fot. Sasha Mordovets/Getty Images





KULTURA

191 **ZACZYN NOWEGO PORZĄDKU ŚWIATA**

Artystów zarabiających dużo jest może kilkudziesięciu w skali kraju. Tymczasem wszyscy jesteśmy postrzegani jakbyśmy całe życie się bawili i dostawali nieadekwatne do nakładu pracy wynagrodzenia – mówi Adam Sztaba, dyrygent, kompozytor i pianista.

Fot. Jarosław Sosiński

214 **OBJAWIENIA CZASÓW LOCKDOWNU**

Nowe polskie filmy pokazały, że pojawiła się grupa młodych, wybitnie uzdolnionych aktorów, którym lockdown nie przeszkodził zabłysnąć w 2020 roku.

FELIETON

227 **MICHAŁ WITKOWSKI**

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

p

u

z

c

B

s

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*O tym, że narasta konflikt między Mariuszem Kamińskim a Mateuszem Morawieckim oraz że **MARIUSZ BŁASZCZAK Z GRUPĄ SWOICH ZWOLENNIKÓW W PIS CHCĄ ZDETRONIZOWAĆ PREMIERA**, dlaczego Marta Lempart została źle przyjęta przez Polonię Platformy, a Grzegorz Schetyna jest załamany, bo nie ma nic do powiedzenia w PO.*

To nieprawda, że...

W Platformie Obywatelskiej zawrzało po tym jak media obiegrała informacja, że aktorzy popierający w kampanii PO zostali zaszczepieni poza kolejnością. Chodzi między innymi o Krystynę Jandę, Andrzeja Seweryna, Marię Seweryn i Magdę Umer. Artyści twierdzą, że brali udział w akcji promującej szczepienia. Część polityków PO domagała się przyjęcia stanowiska w tej sprawie przez Borysa Budkę. Tego jednak politycy Platformy się nie doczekali. – Budka boi odciąć się od celebrytów – skwitował polityk PO.

Politycy PiS z pewnym rozbawieniem podsyłają sobie zdjęcie medalu okolicznościowego wybitego przez MON z okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej. Widnieje na nim biało-czerwona flaga, popiersie Józefa Piłsudskiego, a pod nim daty i podpis: „Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej”.

- Błaszczak ma ogromną ochotę na zastąpienie Mateusza Morawieckiego na czele rządu,

To nieprawda, że...

a w tzw. starym PiS jest spora grupa zwolenników tej zmiany. Pomysł był nawet omawiany na Nowogrodzkiej. Ale na razie Morawiecki ma poparcie prezesa Kaczyńskiego, a medal na którym nazwisko Błaszczaka widnieje obok marszałka Piłsudskiego to za mało, żeby przekonać prezesa – śmieje się polityk Zjednoczonej Prawicy.

W końcówce minionego roku politycy PiS obserwowali siłowanie się premiera Mateusza Morawieckiego i Mariusza Kamińskiego, szefa MSWiA. Ten drugi ogłosił na Twitterze, że odwołuje wojewodę wielkopolskiego za to, że nie cofnął zgody starosty obornickiego na budowę zamku w Stobnicy – kontrowersyjnej inwestycji zlokalizowanej na skraju Puszczy Noteckiej. Tymczasem premier Mateusz Morawiecki przez kilkanaście dni nie chciał potwierdzić tej decyzji. Po pierwsze Łukasz Mikołajczyk został wojewodą wielkopolskim z jego rekomendacji. Po drugie powoływanie i odwoływanie wojewodów to kompetencja szefa rządu, zaś minister Kamiński nie

To nieprawda, że...

poinformował wcześniej premiera, że nosi się z zamiarem odwołania Mikołajczyka. – Ostatecznie sprawa trafiła do prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Kamiński przekonał go, że są takie argumenty, iż wojewoda musi odejść, a cała sytuacja pokazała, że Morawiecki ciągle jest jednym z wielu polityków PiS, którzy muszą uzgadniać decyzje z prezesem, bo ich samodzielnie podejmowanie jest za słaby – mówi nasz rozmówca z PiS.

Na marginesie, wojewoda Mikołajczyk decyzję o tym, żeby nie cofać zgody starosty na budowę zamku w Stobnicy podjął – jak można usłyszeć w PiS – w porozumieniu z Jadwigą Emilewicz, była wicepremier i minister rozwoju, która po odejściu z rządu okropnie się nudzi i angażuje w różne przedsięwzięcia. – Wojewoda sądził, że uzgadniając z nią decyzję ma poparcie rządu, tymczasem Kamiński uznał zatwierdzenie budowy za demonstrację słabości państwa i skandal, stąd jego ostra reakcja. Emilewicz po odejściu z rządu i rozej-

To nieprawda, że...

ściu się z Jarosławem Gowinem ma tylko poparcie Morawieckiego i on jest wobec niej lojalny, ale nie zawsze może ją wybronić – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Jeżeli opozycja zastanawia się dlaczego poparcie dla obozu rządzącego utrzymuje się ciągle na wysokim poziomie – mimo pandemii, kryzysów w Zjednoczonej Prawicy i protestów związanych z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji – to powinna przyjrzeć się jak działa PiS np. przy okazji uruchomienia funduszu inwestycji lokalnych. – Każdy poseł PiS musiał zorganizować konferencję prasową na ten temat, poinformować lokalnych włodarzy z jakiego programu mogą skorzystać, a w mediach społecznościowych zamieścić informację kto dostał ile pieniędzy i na co. W rezultacie we wszystkich powiatach w Polsce media informowały, że są pieniądze na inwestycje lokalne – opowiada polityk Prawa i Sprawiedliwości.

To nieprawda, że...

Opozycja twierdzi, że PiS daje pieniądze głównie dla „swoich” samorządów, czyli kierowanych przez włodarzy związanych z obozem rządzącym. Nasz rozmówca z PiS uważa, że to nieprawda: „PSL i Platforma Obywatelska szaleją właśnie dlatego, że ludzie w terenie widzą, kto dba o ich interesy. Atakują nas, że żadne środki nie trafiły do Warszawy, Białegostoku czy Gdańska, bo rządzi tam opozycja, ale duże miasta dostały pieniądze przecież wcześniej. Teraz dostają powiaty, stąd wściekłość opozycji”.

Platforma Obywatelska chcąc przybliżyć się do Marty Lempart i Strajku Kobiet, zorganizowała jej spotkanie z Polonią wspierającą partię. – Robimy cykliczne spotkania z byłymi szefami sztabów Rafała Trzaskowskiego za granicą. Gościem jednego z ostatnich była Marta Lempart, która zaczęła opowiadać, że następnych wyborów nie wygra żadna partia, a władzę przejmie tak zwana ulica, w tym mię-

To nieprawda, że...

dzy innymi Strajk Kobiet. Po tym spotkaniu nasi zwolennicy byli w szoku i stwierdzili, że Lempart jest niespełna rozumu. Krótko mówiąc, została źle przyjęta przez Polonię Platformy – kwituje polityk PO.

W ostatnich tygodniach Grzegorz Schetyna, były przewodniczący Platformy, miał odwiedzić w Sejmie polityków z innych partii, w tym z PSL. – Schetyna przyszedł do ważnego polityka od nas i powiedział, że nie ma już nic do powiedzenia w Platformie. Był załamany – mówi jeden z naszych informatorów. 

NIE ROBIMY POLAKOM NA ZŁOŚĆ

Fot. Grzegorz Krzyżewski / FotoNews / Forum



*W wielu krajach toczy się dyskusja co do ograniczenia dostępu do różnych usług publicznych dla niezaszczepionych. I my to też rozważamy. Na przykład **TYLKO ZASZCZEPIENI BĘDĄ MIEĆ UPROSZCZONY DOSTĘP DO PEWNYCH ŚWIADCZEŃ MEDYCZNYCH** – mówi w rozmowie z „Wprost” **ADAM NIEDZIELSKI**. Minister zdrowia opowiada m.in. o tym, dlaczego nie chce szczepić się na COVID-19 przed kamerami, w jaki sposób wytłumaczył synowi, dlaczego nie powinien wychodzić na imprezę w sylwestra oraz dlaczego Polacy wolą przechorować w domu niż zgłosić się do szpitala i nie podejmują oferowanej pomocy.*



Rozmawiali **Szymon Krawiec,**
Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska

Jaki to był rok?

Ciężki to mało powiedziane. Zwariowany czas. Takiego roku jeszcze nie doświadczyłem. Tym bardziej, że w życiu prywatnym również miałem zawirowania, między innymi związane ze śmiercią mojej mamy. Optymistyczne jest to, że 2020 się kończy. Następny rok nie może być już gorszy.



Adam Niedzielski

– ekonomista (absolwent SGH, dr n. ekonomicznych), wykładowca akademicki, menedżer specjalizujący się w zarządzaniu finansami i zarządzaniu strategicznym. Był dyrektorem generalnym Ministerstwa Finansów, zastępcą prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia i prezesem. Od 2020 roku minister zdrowia w rządzie Mateusza Morawieckiego.

Optymistyczne też to, że nie przechodził pan koronawirusa.

Zdarzyło się, że miałem kontakt z osobą, która okazała się później zakażona i przechodziłem test. Żaden niczego nie wykrył. Ale czy miałem Covid-19, czy nie, to sam do końca pewnym być nie mogę. Wszystko wskazuje, że nie chorowałem, ale pozostawiam sobie tą przestrzeń niepewności. Na pewno żadnych objawów chorobowych nie miałem. Choć niekiedy ktoś ma tylko lekki katar, a okazuje się, że jest chory.

A z katarem do lekarza się od razu się nie idzie.

Czasem lepiej być nadmiernie ostrożnym niż ignorować. Ja jestem niezwykle ostrożny ze względu na liczbę osób, z którymi mam kontakt. Jestem ostrożny kierując się przede wszystkim troską o moją rodzinę i współpracowników. Nie rozumiem ludzi, którzy kryją się z objawami.

Niektórzy się ukrywają i przed rodziną.

To już jest skrajnie nieodpowiedzialne. Rzekłbym nawet, że chore.

A z rodziny u pana nikt nie przechodził?

Nie, u mnie w rodzinie, ani bliższej, ani dalszej, nie było Covid-19.

Wspomniał pan o mamie.

Nie, to inna historia, nie koronawirus.

Kiedy pan się zaszczepi?

Nie przewiduję szczepienia przed kolejką.

To wyjdzie na to, że się pan boi.

Zawsze będzie krytyka. Jak zaszczepię się pierwszy, to będzie, że politycy pchają się bez kolejki. Jak się pierwszy nie zaszczepię, to znowu dam paliwo tym, którzy twierdzą, że to jest niebezpieczne i mam jakieś ukryte powody. Mimo wszystko postanowiliśmy, że każdy będzie się szczepił w swojej kolejności, biorąc pod uwagę wiek i kategorię ryzyka. W rządzie mamy przecież lekarzy, więc oni w pierwszej kolejności się zaszczepią. Zaszczepił się już minister Krasa (wiceminister zdrowia – red.). Zaszczepili się też marszałek Karczewski i marszałek Grodzki, publicznie na wizji. I to będzie systematycznie szło dalej poszczególnymi grupami.

Patrząc na obrazki z innych krajów, to politycy dają przykład. Przed kamerami zaszczepił się prezydent-elekt Joe Biden czy nawet premier Czech, Andrej Babisz.

*„Wolę obrazek, na którym lekarz szczepi pielęgniarkę. W ten sposób **ODDAJE SIĘ HOŁD CIĘŻKIEJ PRACY PERSONELU MEDYCZNEGO** i daje obiektywny przekaz dla społeczeństwa. To dla mnie lepszy widok niż oglądanie szczepień polityków.*

Czyli przed kamerami pan szczepić się nie zamierza?

Wiadomo, że sytuacja jest dynamiczna, ale na razie nie ma takiego planu. Moja kolej na szczepionkę przyjdzie stosunkowo późno. Może tak wyglądam, ale nie jestem jeszcze taki stary, więc nie będę szczepiony ani w grupie zerowej, ani w pierwszej.

Długo pan poczeka.

Pewnie najwcześniej uda się w okolicach wakacji. A wtedy temat szczepionek będzie już tak oklepany, że nie będzie popytu na to, żebym występował w towarzystwie igły przed kamerami.

Myśleliśmy, że zaszczepi się pan wspólnie z premierem.

Ale premiera obowiązują te same zasady. Jemu też dużo jeszcze brakuje do grupy 60+. Kondycję zdrowotną ma bardzo dobrą, więc na razie stoimy daleko w jednej kolejce.

Najpierw musi pan przekonać Polaków do szczepień. Jaki jest plan?

Robiliśmy kilka badań na ten temat i wszystkie pokazują, że do szczepień najbardziej zachęca podawanie rzetelnych informacji. Jak już odrzucimy te skrajności reprezentowane przez ruchy antyszczepionkowe, niepewność związana z nową szczepionką powinna powoli ustępować. Ale musimy dotrzeć do społeczeństwa z wiedzą, która zastąpi niepokój.

No dobrze, a konkretnie?

Prowadzimy rządową kampanię, w którą angażujemy autorytety, by w prostych słowach opowiedzieli, dlaczego się szczepią, po co to robią, czy to jest bezpieczne. A jednocześnie przedstawiamy bardzo rzetelne informacje, mamy stronę internetową z odpowiedziami na najczęściej zadawane pytania.

Będą gwiazdy?

Pojawią się sportowcy, choćby z grupy Orlen Team, czyli reprezentanci Polski. Mamy też kilku celebrytów znanych z ekranu. Reszta będzie zaskakująca. Nic nie powiem do 15 stycznia. Zapewniam, że zrobimy niezłe wrażenie.

Od 15 stycznia ruszają zapisy na szczepionki. Jak to ma działać, gdzie można się zaszczepić?

Jest infolinia pod numerem telefonu: 989. Jest możliwość umówienia się przez Internetowe Konto Pacjenta, można będzie też tradycyjnie zapisać się w przychodni. Po wyszczepieniu medyków przejdziemy do osób po sześćdziesiątce i do pracowników służb koniecznych do funkcjonowania państwa: poli-

cji czy wojska. Na końcu dojdziemy do młodszych, nienarażonych na ryzyko.

Co z domami opieki dla osób starszych? Docierają do nas głosy, że dyrekcja w tego typu placówkach boi się szczepień, nie chce ich wykonywać, bo może się zarazić.

Jestem zaskoczony taką informacją. Nie ma przecież ryzyka, że od zaszczepienia ktoś zachoruje. To jest nowa technologia szczepionek, do których nie wpuszcza się już osłabionego wirusa. Nie przewidujemy żadnego zmuszania do szczepień. Rolą państwa jest obywatela do tego przekonać.

A co mają zrobić osoby, których bliscy są w takich ośrodkach, a od personelu słyszą: szczepień u nas nie będzie?

To chyba jakiś odosobniony przypadek. Więcej placówek pyta nas, kiedy dostaną szczepionkę, żeby się zabezpieczyć. Są zmęczeni tą sytuacją, chcą umożliwić rodzinom kontakt z bliskimi. Dobrze wiedzą, że nim szczepienia nie dadzą im odporności, wszystkie wizyty w Domach Pomocy Społecznej

Kraj

i podobnych placówkach długoterminowej opieki będą zabronione.

Ponad 45 proc. Polaków zaszczepiłoby się, gdyby szła za tym gratyfikacja finansowa. To z sondażu dla „Gazety Wyborczej” sprzed paru dni. Co pan na to?
Nie braliśmy tego pod uwagę.

*Nie rozumiem wyścigu na różne przywileje czy bonusy, bo **GŁÓWNYM BENEFITEM SZCZEPIENIA JEST PRZECIEŻ TO, ŻE NIE ZACHORUJEMY,** a nasze rodziny będą bezpieczne.*

Czy 500 zł mogłoby konkurować z takim poczuciem? Nie sądzę. Medycy, którzy zaszczepili się w pierwszym rzucie, mówili mi o ogromnej uldze. Mogą wreszcie swobodnie wejść na oddział, bez dylematu, czy powinni po dyżurze wracać do domu, czy spać w hotelu, by nie narażać bliskich.

Oprócz tego poczucia ulgi, jakieś namacalne przywileje jednak będą?

Wróci na przykład swoboda podróżowania. Jeśli ktoś przyjeżdża z zagranicy, nie będzie już musiał, jak cała reszta, przechodzić kwarantanny. Będziemy zwiększać liczbę tych benefitów, podobnie jak inne kraje w Europie, które przygotowują już takie plany.

Wzorem Wielkiej Brytanii wprowadzicie specjalne legitymacje zaszczepionych?

Na razie chcemy wprowadzić w aplikacji Internetowe Konto Pacjenta – kod QR, który każdy zaszczepiony będzie mógł mieć w pamięci swojego telefonu. I w razie potrzeby wydrukować, by choćby osoby nie korzystające ze smartfonów, mogły mieć go fizycznie przy sobie.

Jest „plan B”, gdyby jednak nie udało się przekonać większości do szczepień?

W wielu krajach toczy się dyskusja co do ograniczenia dostępu do różnych usług publicznych dla niezaszczepionych. I my to też rozważamy. Na przykład tylko zaszczepieni będą mieć uproszczony dostęp do pewnych świadczeń medycznych. Nie dotyczy to oczywiście nagłych i krytycznych sytuacji.

Czyli są sposoby na opornych.

Kilka miesięcy temu to zakrywanie twarzy było niestandardowe. Pamiętam, co działo się w Polsce latem. Byłem przecież na wakacjach nad polskim morzem. Widok kogoś w maseczce był wtedy raczej ewenementem. Jak poprosiłem kogoś, żeby ją założył, to reakcje były wręcz agresywne. Teraz, gdy ktoś wsiada do autobusu bez maseczki, inne osoby najpierw gaszą go wzrokiem, a potem ktoś głośno zwraca uwagę. Ta mentalność i świadomość się zmienia.

I tak będzie ze szczepieniami?

Szczepionki dadzą Polakom poczucie bezpieczeństwa. Jak niezaszczepieni zobaczą, że ich sąsiad po szczepionce mógł sobie jechać w jakieś atrakcyjne miejsce za granicę i wrócić do kraju bez konieczności kwarantanny, to też będą chcieli się zaszczepić. Ludzie rozumieją, że to nie jest żadna abstrakcja. Zaszczepienie 50 proc. populacji to byłby naprawdę bardzo dobry wynik i wtedy nie musimy już myśleć nad planem B. Bo ile można się tak męczyć? Każdy, kto ma dzieci, pewnie rozumie o co chodzi.

”*Medycy i ratownicy mówią jedno:*
POLACY CZĘSTO NIE PODEJMUJĄ OFE-
ROWANEJ POMOCY. Jak mają Covid-19
to siedzą często w skrytości w domu.



Psychoterapeuci alarmują, że lada moment zacznie się ogromny problem z młodymi ludźmi, którzy będą musieli skorzystać z pomocy psychologicznej.

Obawiam się, że ten moment już nastąpił. W czerwcu, kiedy byłem jeszcze prezesem Narodowego Funduszu Zdrowia, zorganizowaliśmy akcję wsparcia psychologicznego. Pod numerem Telefonicznej Infolinii Pacjenta utworzyliśmy zespół psychologów, który odpowiadał na problemy psychologiczne Polaków.

Było zainteresowanie?

Prawie żadnego. Co pokazuje, że Polacy wcale nie są jeszcze na tyle otwarci, by rozmawiać o swoich problemach psychicznych. To kłopotliwe.

Może infolinia to za mało?

Zrobiliśmy też serię podcastów, w której psychologowie opowiadali o różnych wymiarach radzenia sobie z pandemią – ryzyko utraty pracy, oderwanie od kolegów – niestety, też nie cieszyły się zbytnim zainteresowaniem. Jak więc widać zdajemy sobie sprawę, że problem jest i będzie się na pewno nasilał,

ale z drugiej strony widać, że nie ma popytu na jego rozwiązanie.

Może nikt nie ma czasu na szukanie pomocy. Rodzice pracują, dzieci siedzą w swoich pokojach, a problem jest zamykany pod dywan.

Jeśli popatrzymy na pandemię i zapytamy się, dlaczego na przykład liczba zgonów jest w Polsce taka duża, to medycy i ratownicy mówią jedno: Polacy często nie podejmują oferowanej im pomocy. Jak mają Covid-19, to siedzą często w skrytości, w domu. Gdy się ich stan zdrowia pogarsza, dzwonią po karetkę. Po podaniu sterydów czy tlenu, gdy czują chwilową ulgę, odmawiają transportu do szpitala. Uważają, że już się poprawiło i będzie dobrze. Oczywiście lekarze mówią, że to tylko chwilowe. Później znowu przyjeżdża do nich karetka i okazuje się, że jest już za późno. Trafiają do szpitala prosto pod respirator. Możliwość przeżycia staje się wtedy gwałtownie niższa, bo nawet poniżej 50 proc.

Wolą przechorować w domu, bo boją się szpitala.

Ale to też pokazuje ich brak zaangażowania. Mamy przecież program DOM (Domowa Opieka Medyczna – red.), który polega udostępnieniu chorym pulsoksymetrów. Wysłaliśmy ich w sumie 70 tys., a regularne pomiary z nich wysyła nam tylko 11 tysięcy.

Wiele już było takich relacji, że ludzie chcieli reagować wcześniej, ale żeby w sprawie koronawirusa gdziekolwiek się dodzwonić i przejść całą tę procedurę, to naprawdę człowiek musi być zdrowy.

W listopadzie, szczególnie w pierwszej połowie, dostępność do systemu opieki zdrowotnej była faktycznie bardzo ograniczona. Mieliśmy wtedy szczyt zachorowań II fali i zaczęły wychodzić różne wąskie gardła. Okazało się na przykład, że jest problem z dostawą tlenu. Musieliśmy więc zorganizować razem z Ministerstwem Aktywów Państwowych całą sieć dystrybucji, żeby ten tlen w butlach był regularnie dostarczany tam, gdzie go brakuje. Później był problem z dostępnością remdesiviru, który produkuje tylko jedna firma na świecie (lek

przeciwwirusowy stosowany w walce z COVID-19 – red.). Musieliśmy przekontraktować nasze dostawy z 2021 r. na 2020 i zwiększyć finansowanie, żeby zakupić większą liczbę dawek. Potem pojawił się problem z łózkami. Karetki nie miały dobrego rozeznania, gdzie są wolne miejsca i stąd brały się kolejki przed szpitalami. Dostarczyliśmy więc rozwiązanie informatyczne, które pokazywało, gdzie łóżka są wolne, a gdzie zajęte.

A potem okazało się, że to rozwiązanie informatyczne nie działa.

Bo dane wprowadzane do systemu były uzupełniane tylko raz dziennie, o 9 rano. Zmieniliśmy więc regulację, żeby informacje o wolnych i zajętych łózkach wprowadzać raz na 3 godziny. Wtedy szpitale zaczęły mówić, że nie mają personelu. Wysłaliśmy więc żołnierzy z Wojsk Obrony Terytorialnej, żeby wykonywali czynności administracyjne i odciążyli personel szpitali.

Kiedy był pan w te wakacje na urlopie nad polskim morzem i widział ludzi bez maseczek, to nie

miał pan już wtedy myśli, że będzie źle, że to wszystko się zawali?

Jeszcze wtedy na wakacjach nie podejrzewałem, że to tak będzie wyglądać, bo nie to było problemem. Problemem było to, że te schematy zachowań z wakacji przenieśliśmy na wrzesień. My się po prostu rozprężyliśmy tego lata, przestaliśmy nosić maseczki, już było takie poczucie, że jest inaczej. I następnie, jako społeczeństwo, ten sam model zastosowaliśmy we wrześniu.

Politycy też nas trochę rozprężyli, mówiąc o tym, że wirus jest w odwrocie.

Politycy to też ludzie i też działają według tych samych schematów.

Nie irytuje to pana, że pan mówi jedno, a premier drugie. Pan ogłaszał bezwzględny zakaz poruszania się w sylwestrową noc. A później wyszedł premier Morawiecki i już niczego nie zakazywał, tylko apelował, żeby Sylwestra świętować w kameralnym gronie.

Zauważę, że to media stworzyły pojęcie „godziny policyjnej” a nie rząd. Zakazy przemieszania się mie-

liśmy już przecież wcześniej, choćby na wiosnę i nikt nie mówił wtedy o godzinie policyjnej, a teraz wszyscy gremialnie mówią „godzina policyjna”. Premier zaapelował, ja mówię i podkreślam ten obowiązek i jesteśmy tu spójni. Cała ta sytuacja to szukanie dziury w całym.

Czyli politycy są niewinni?

*Przecież naszą intencją nie jest robienie Polakom na złość. Tu **NIE CHODZI O TWORZENIE PRZEPISÓW WBREW LUDZIOM**, ale o ochronę ich zdrowia i życia.*

A co ma pan powiedzieć. Jedni coś palną, a pan się tłumaczy.

Taki „lajf”, że w dobie epidemii minister zdrowia wszystko tłumaczy, ale nie mam wrażenia, że ktoś coś palnął.

Musiał się pan jeszcze tłumaczyć nastolatkom, którzy już wcześniej pogodzili się z tym, że na Sylwestra

nigdzie nie wyjdą, ale jak teraz usłyszeli, że nie ma żadnej godziny policyjnej, to chcieli przywitać Nowy Rok poza domem.

Mój 15-letni syn też mnie niedawno pytał, czy w takim razie, jak nie ma żadnej godziny policyjnej, to może pójść na imprezę do znajomych.

I puścił go pan?

Absolutnie nie. Tłumaczyłem mu na czym polega różnica i o co chodzi z tą upowszechnioną w mediach godziną policyjną. Ale argumenty natury prawnej i konstrukcji przepisów, młodzieży nie przekonują. Myślę, że jedynym argumentem, który będzie ich do tego przekonywał jest to, że nie robią tego dla siebie, tylko robią to dla osób z ich otoczenia, dla babci, dziadka, rodziców. Choć jeżeli chcą wrócić do szkół i spotkań ze znajomymi to robią to też dla siebie.

Nie denerwował się pan na syna?

Jestem bardzo spokojnym człowiekiem. Tak łatwo się nie denerwuję.

Jak się udało go przekonać?

Tutaj władza rodzicielska ma jednak duże znaczenie.

Myśli pan, że przez ten czas walki z pandemią podejmowano same dobre decyzje? Otwierano szkoły, żeby je szybko zamknąć. Zamykano i otwierano lasy. Zamknięto restauracje, ale zapomniano zamknąć kasyn.

Powrót do szkół był moim zdaniem dobrym i potrzebnym pomysłem. Po zakończeniu obecnej, wydłużonej kwarantanny będę również starał się o to, żeby dzieci z tych najmłodszych klas wracały do szkół. To jest potrzebne dla ich zdrowia psychicznego.

Aleksander Kwaśniewski mówił „Wprost”, że ludzie, którzy mieszkają w górach powinni mieć możliwość korzystania ze stoków. Dlaczego im tego zakazywać, skoro ruch to zdrowie.

Jeśli się nie wyłączy magnesu, będzie przyciągał. I będzie przyciągał w tym przypadku ludzi z całej Polski, a nie tylko z gór.

Ale branża hotelarska upada.

Branża nie została jednak pozostawiona sama sobie. Są tarcze antykryzysowe. Ta pomoc jest realna, choć zawsze ktoś powie, że to za mało. Dla mnie zdrowie i życie jest priorytetem.

Boi się pan, że Polacy ruszą na ferie?

Było takie ryzyko, teraz jest trochę mniejsze, ale jednak jest. Spodziewam się, że może się pojawić w społeczeństwie nowa kreatywność, nowa inwencja. Mamy to w genach. Przeżyliśmy zabory, komunizm, trzeba było kombinować, jak tu władzę obejść.

*Wypadamy, niestety, nie najlepiej na tle innych krajów Europy jeśli chodzi o zaufanie do państwa i instytucji publicznych. **OBOSTRZENIA UWAŻAMY ZA NAJWIĘKSZE ZŁO,** skierowane przeciwko naszym swobodom.*

Łukasz Szumowski jest dla pana wsparciem? Były minister zdrowia podpowiada rozwiązania?

Tak, rozmawiamy często. Jest wybitnym kardiologiem. Z mojego punktu widzenia, osoby spoza kręgu lekarskiego, jego uwagi są bardzo cenne.

Jeśli prześledzić jego aktywność w Sejmie, jakoś nie udziela się szczególnie jako poseł.

Nie śledzę aktywności prof. Szumowskiego poza naszymi kontaktami.

Politycy PiS nie próbują pana wciągać do większej aktywności?

Nie mam czasu na wciąganie do aktywności politycznej. Zarządzanie epidemią angażuje mnie bez reszty. Co logiczne, jestem w ciągłym kontakcie z premierem Morawieckim i prezesem Kaczyńskim. Wprowadzane obostrzenia, poszerzanie bazy szpitalnej, organizacja programu szczepień – wszystko to konsultujemy na rządowym zespole zarządzania kryzysowego. To nie są tylko decyzje ministra zdrowia. Nie działam sam. Jest tu pełne wsparcie.

To pewnie utrudnia pracę.

Traktuję to bardziej jako zaletę niż wadę. Samemu można za uchem się podrapać. Walka z epidemią

ma tyle wymiarów, że trzeba współpracować w szerokim gronie, z innymi ministrami, wojewodami, NFZ czy wojskiem, bez którego również zapewne nie daliśmy rady.

Czyli nie chce pan do polityki?

Czuję się przez media w tę politykę wpychany. Zawsze jest próba przeciwstawienia mojej wypowiedzi z kimś z mojego obozu politycznego albo próba konfrontowania z kimś z opozycji. Staram się rozmawiać ze wszystkim i mam te relacje dobrze poukładane. O karierze politycznej nie myślę, mam obecnie inne priorytety i problemy.

Antyszczepionkowcy są pewnie jednym z nich. Ministerstwo zamierza wytoczyć przeciwko nim ciężkie działa? Brytyjczycy zaangażowali na przykład całą służbę specjalną do walki z tego typu ruchami.

Na początku nie traktowałem poważnie skali tego zjawiska i nie widziałem w nim zagrożenia. Poczytałem jednak o historii szczepień i dowiedziałem się, jak w 1796 roku opracowano szczepionkę na tzw. czarną ospę. Edward Jenner pobrał wirusa tzw. ospy

krowianki i wszczepił m.in. swojemu synowi. Syn, jak się okazało, zyskał odporność, ale przy okazji powstał ruch antyszczepionkowy, który dowodził, że człowiek zacznie się upodabniać do zwierząt. To głupoty, ale ludzie chcą w nie wierzyć.

Na Facebooku jest wysyp takich grup, a popularny znachor Jerzy Zięba twierdzi, że w 7 godzin wyleczył się z koronawirusa, przyjmując m.in. dożylnie perhydrol (środek chemiczny stosowany m.in. jako wybielacz - red.).

Widzę, co się dzieje w internecie, mam jednak nadzieję, że to krzykliwy margines. Jestem użytkownikiem Twittera, z którego kiedyś lubiłem korzystać, by dyskutować z ludźmi, którzy są autorytetami w swoich dziedzinach. Teraz wystarczy, że dam jeden wpis: „Dzień dobry” i zaczyna się lawina, totalny atak hejtu, na zasadzie „jaki dobry”, „jaki dzień”. A ruch antyszczepionkowy staje się bardziej zinstytucjonalizowany, coraz więcej pozwów tych grup trafia do Trybunału Konstytucyjnego. I nie są to skargi pisane na kolanie, a profesjonalne pisma przygotowane przez

kancelarie prawne. Ministerstwo pomaga w przygotowywaniu stanowisk, które wpływają do Trybunału.

Edyta Górniak mówi, że wolałaby się zabić niż zaszczepić. Jak ją pan przekona do swoich racji?

Czy naprawdę muszę to komentować? Większość ludzi się z tego śmieje, część się denerwuje. Jestem w tej drugiej grupie, bo jestem już w tym wieku, że mam świadomość, ile szkody taka wypowiedź niesie. To nie jest postać z mojej bajki, ale jeśli chciałaby porozmawiać ze specjalistami, jesteśmy otwarci. Możemy zorganizować taką rozmowę.

Antyszczepionkowcy przenieśli się z internetu na ulice, organizują manifestacje, mają swoich celebrytów.

Nie śledzę celebrytów antyszczepionkowych.

A planuje pan rozmowę z Andrzejem Dudą, który boi się igieł? Bo jednak takie wypowiedzi podważają zaufanie do ochrony zdrowia.

Pan prezydent pytał mnie ostatnio z perspektywy ozdrowieńca, czy może się zaszczepić. Wyjaśniłem, że nie ma tu żadnych przeciwwskazań. Deklarował,

że się zaszczepi. A wrywać z kontekstu można oczywiście wszystko. Tylko czy o to chodzi?

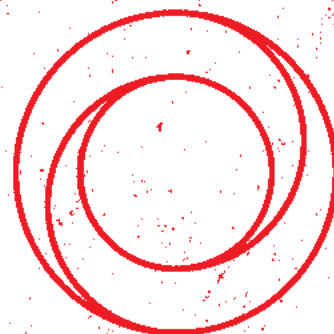
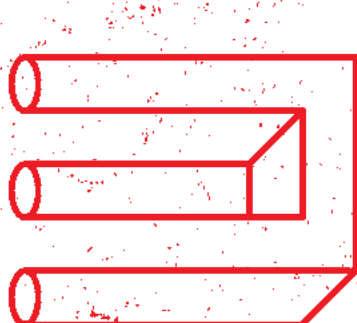
Wyszło jak wyszło.

Mój ojciec też czuje duży dyskomfort w towarzystwie igły i strzykawki, a jest wojskowym. Zawsze ma problem przy pobraniu krwi, więc dla mnie to nie jest dziwne. Korzyści jednak przewyższają ryzyka. Mamy do czynienia z nowoczesną technologią, która wbrew obiegowej opinii jest już dość dobrze sprawdzona. Szczepionkę podano ją już kilku milionom osób. Poza kilkorgiem osób skrajnie alergicznych, nikomu nic złego się nie stało. Na pewno też nikomu nie zmienia się kod genetyczny i nic nie wyrasta. 

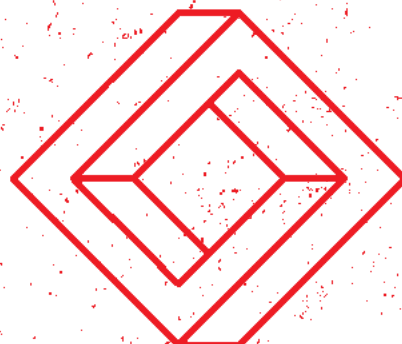
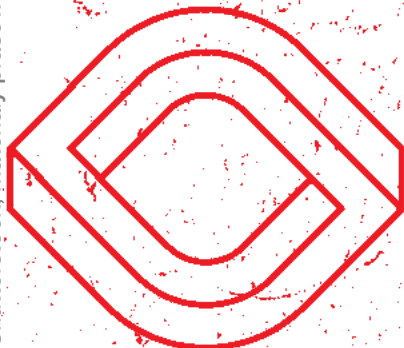
KANDYDACI



BEZ



SZANS



*W przyszłym tygodniu 12 stycznia Sejm powinien głosować nad wyłonieniem nowego Rzecznika Praw Obywatelskich. Kandydatów jest troje, ale wygląda na to, że **SZANS NA WYBÓR NIE MA NIKT**, bo politycy nie zdradzają chęci do dogadania się w tej sprawie.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Kadencja obecnego Rzecznika Praw Obywatelskich, Adama Bodnara upłynęła na początku września 2020. Od tego czasu głosowanie w sprawie nowego rzecznika odbyło się dwukrotnie. W obu przypadkach została zgłoszona tylko jedna kandydatura – Zuzanny Rudzińskiej-Bluszcz, zastępczyni obecnego rzecznika, popieranej przez organizacje pozarządowe i połów opozycji.

Sytuacja patowa

Z góry było wiadomo, że nie uzyska poparcia PiS, bo po pierwsze ekipa rządząca nie darzy zbytnią sympatią Adama Bodnara, a po drugie nikt nie zadał sobie trudu przeprowadzenia negocjacji międzypartyjnych w jej sprawie. Opozycja ogłosiła, że Rudzińska-Bluszcz ma poparcie 1200 organizacji społecznych zatem obóz rządzący powinien ją wybrać. Dla PiS to żaden argument, a poza tym wspomniane 1200 organizacji zostało wzięte pod lupę przez prawicę i okazało się, że niektóre w ogóle takiego poparcia kandydatce nie udzielały, a w innych przypadkach zliczono np. kilka oddziałów tej samej organizacji.

W niczym to nie umniejsza kandydatury Rudzińskiej-Bluszcz, bo liczy się fakt, że została zgłoszona przez wymaganą liczbę posłów, ale atmosfera wokół jej kandydatury zrobiła się nieciekawa.

W trzecim podejściu obóz rządzący postanowił zgłosić swojego kandydata Piotra Wawrzyka,

a PSL i Konfederacja dorzuciły jeszcze jedną osobę do tej puli – znanego liberała Roberta Gwiazdowskiego. Obie kandydatury mają tę samą wadę co Rudzińskiej-Bluszcz. Również w ich przypadku

nikt nie wykonał pracy politycznej i nie zadbał o poparcie, umożliwiające wybór któregoś z nich na stanowisko rzecznika praw obywatelskich.

*Zatem **NIE CHODZI O WYBÓR TYLKO O DEMONSTRACJĘ.***

Trudność w tej sprawie polega bowiem na tym, że rzecznika wybiera Sejm, a zatwierdza Senat. Dopóki w obu izbach dominowała ta sama opcja polityczna problemu z wyborem nie było. Jednak od jesieni 2019 roku w Sejmie większość ma obóz rządzący, a w Senacie minimalną przewagę zyskały partie opozycyjne. Obóz rządzący musiałby się ułożyć w sprawie nowego RPO przynajmniej z częścią

opozycji. Wygląda jednak na to, że nikomu na takim porozumieniu nie zależy.

Zmiana ustawy

Dopóki na stanowisku pozostaje Adam Bodnar opozycja jest z tego zadowolona i nie zamierza dogadywać się z PiS. Z kolei obóz rządzący uważa, że jeżeli trzecia, a może i czwarta procedura wyboru rzecznika praw obywatelskich zakończy się fiaskiem, to wtedy będzie to uzasadnienie do zmiany ustawy i powołania osoby pełniącej obowiązki rzecznika, skoro wybór według zasad zapisanych w konstytucji jest niemożliwy.

W PiS można usłyszeć, że stan niemożności nie może trwać wiecznie. – Skoro ustawodawca nie przewidział blokady opozycji, to trzeba tę sytuację przełamać zmianą ustawy. Wszyscy to zrozumieją – mówi polityk PiS.

Rzecz w tym, że ustawodawca po to tak skonstruował zasady wyboru rzecznika, żeby zmusić klasę polityczną do porozumienia i wybrania takiej

osoby, która będzie reprezentowała interesy jak największej grupy Polaków, a nie tylko tych o prawicowych poglądach lub też tych o sympatiach lewicowo-liberalnych. Twórcy konstytucji nie przewidzieli natomiast, iż klasa polityczna zamiast dążyć do porozumienia, będzie starała się postawić drugą stronę pod ścianą lub obejść ustawę zasadniczą poprzez zmianę ustaw.

Obóz rządzący zawsze jest bardziej odpowiedzialny za taką sytuację, ponieważ posiadając przewagę w Sejmie, powinien szukać kandydatury, która mogłaby zyskać poparcie opozycji w Senacie i próbować dogadać się w tej sprawie. Ale opozycja też ma swoje na sumieniu, bo swoją postawą demonstrowa, iż o żadnym dogadywaniu się nie ma mowy.

Być może więc wszystko skończy się kolejną awanturą dotyczącą złamaniu reguł konstytucyjnych, która dotrze aż do Brukseli. Tam szacowne gremia zagrzmia, że PiS znowu łamie konstytucję zaś obóz rządzący sięgnie do swojej ulubionej

Kraj

narracji, jak to Bruksela chce nam wszystko narzucać. A obywatele zamiast porządnie wybranego Rzecznika Praw Obywatelskich dostaną zamiennik, czyli kogoś na „tymczasem”, kto ze względu na słaby mandat będzie unikał podejmowania inicjatyw. 

WALKA O WŁADZĘ W PSL

Fot. Piotr Jędzura/REPORTER

Waldemar Pawlak, były lider PSL - dzisiaj Władysław Kosiniak-Kamysz nazywa go swoim patronem i współpracuje z nim.

WALDEMAR PAWLAK MOŻE ZOSTAĆ NOWYM SZEFEM RADY NACZELNEJ PSL, *ludowcy rozmawiają z Grzegorzem Schetyną, a Szymon Hołownia miał odmówić Kosiniakowi-Kamyszowi ściślejszej współpracy, kiedy tylko zaczęły rosnąć mu słupki.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Władysław Kosiniak-Kamysz przez ostatnie 5 lat liderowania ludowcom przeszedł ogromną przemianę. Od początkującego przewodniczącego, który tworzył wspólną listę z PO, SLD i Zielonymi do Parlamentu Europejskiego, do polityka, który wbrew krytycznym opiniom partii opozycyjnych i komentatorów zdecydował się na samodzielny start w wyborach jedynie z formacją Kukiz15, by ostatecznie po ich rozstrzy-

gnięciu się z nią rozstać. Przez ten czas dokonywał przeformatowania partii z ugrupowania, które większość swojej uwagi skupiało na wsi na partię wielkomięską. – Od tego czasu zmężniał – ocenia go jeden z doradców szefa PSL.

Dziś Władysław Kosiniak-Kamysz stoi u progu wewnętrznych wyborów w partii. Złośliwi mówią, że spełnia życzenia starszych liderów, by zachować stanowisko. Postanowiliśmy spytać go osobiście, jak czuje się po pięciu latach szefowania ugrupowaniu, na progu kolejnych partyjnych wyborów.

Kosiniak-Kamysz: wyborów się nie obawiam

– Wyborów się nie obawiam. Przedstawiam swoją wizję i liczę na jej akceptację. Z Waldemarem Pawlakiem współpracujemy, to mój patron. Kiedy przejmowałem partię, była zadłużona i w kryzysie. Teraz jej długi są spłacone i mamy zabezpieczoną drogę na przyszłość. PSL jest partią, która startując razem z Kukiz15, Unią Europejskich Demokratów i Konserwatystami Marka Biernackiego jako Koalicja Polska

w ostatnich wyborach parlamentarnych dostała ponad 8,5 proc. głosów. Mamy dwóch wicemarszałków w parlamencie i stabilną pozycję zdroworozsądkowej partii opozycyjnej. Ja od 5 lat plasuję się w czołówce rankingów zaufania – mówi „Wprost” Władysław Kosiniak-Kamysz.

Dodaje, że wszystkie dokonania przypomni podczas wyborów wewnętrznych. Pytany, czy wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski chce go zastąpić na stanowisku przewodniczącego, bo tak szepcze się w środku partii, odpowiada: – W swoich działaniach wspiera mnie jako szefa partii i deklaruje, że będzie tak robił w czasie wyborów.

Kosiniak-Kamysz przypomina też jednak, że jest statutowy wymóg wystawienia kontrkandydata. I o ile do walki nie stanie wicemarszałek Sejmu, to prawdopodobnie wystartuje szeregowy polityk PSL bez szans na duże poparcie działaczy. – Sam ostatnio zapytałem ludowców, czy Zgorzelski nie chce zająć stanowiska Władka, ale usłyszałem, że wicemarszałek nie objżdża regionów, a by mieć

– W PSL zachodzą zmiany – mówi
Władysław Kosiniak-Kamysz. –
Od 2019 r. **KONTYNUUJEMY WEJŚCIE
DO DUŻYCH MIAST.** Rozwijamy
Koalicję Polską...

szanse na liderowanie w PSL trzeba się podjąć takiej pracy – mówi doradca Władysława Kosiniaka-Kamysza.

PSL rozmawia ze wszystkimi

Sama postać Piotra Zgorzelskiego jest na tyle ciekawa, że niektórzy w partii dowcipkują. Nazywają go Frankiem Underwoodem ludowców, twierdząc, że prowadzi zakulisową politykę za plecami przewodniczącego PSL.

– Ostatnio do Zgorzelskiego przyszedł Grzegorz Schetyna. Skarżył się, że nie ma już nic do powiedzenia w PO. Był załamany – mówi jeden z naszych informatorów. Nie oznacza to jednak, że były przewodniczący Platformy zamierza dołączyć do ludowców. Liczy raczej na podział w PO.

– Widać, że kierownictwo PO zaczyna światopoglądowo skręcać w lewo. Pojawia się pytanie, czy wszyscy w Platformie z tym skretem czują się dobrze. Już teraz słysząc, że tacy politycy jak poseł Ireneusz Raś, senatorowie Ujazdowski czy Rybicki,

nie odnajdują się w takim modelu. Co do Grzegorza Schetyny, to PSL rozmawia ze wszystkimi, którzy chcą robić ciekawe projekty. Schetyna nie jest osobą, która zniknie ze sceny politycznej. Ale żeby było jasne, nie szukamy wrogów w opozycji i pozostałym partiom życzymy jak najlepiej. Jednak każda formacja buduje swoją pozycję – tłumaczy Władysław Kosiniak-Kamysz.

Przewodniczący PSL uważa, że tylko dwa bloki opozycyjne mają szansę na to, by uzyskać dobry wynik wyborczy. Jeden składa się z ludowców, partii Szymona Hołowni i być może części Platformy, jeśli kierownictwo doprowadzi do jej podziału, decydując się na światopoglądowy skręt w lewo. Drugi blok zaś będzie lewicowy. Według naszych informacji wcześniejsze rozmowy Władysława Kosiniaka-Kamysza z Szymonem Hołownią nie udały się przez lidera Polski 2050. – Hołownia nie chciał nawiązać z Kosiniakiem-Kamyszem współpracy strategicznej. Zauważyliśmy, że kiedy słupki poparcia mu rosną, to się od nas oddala – kwituje doradca lidera PSL.

Biało-czerwony kod kreskowy

By mieć nową ofertę dla wyborców już teraz kierownictwo PSL na wspólnej konferencji prasowej z Konfederacją ogłosiło kandydatem na rzecznika praw obywatelskich Roberta Gwiazdowskiego. Nie oznacza to wcale, że PSL widzi swoją przyszłość u boku Krzysztofa Boska. Raczej oznacza to, że ludowcy chcą przekonać do siebie przedsiębiorców, a to duża część wyborców jego partii.

– W PSL zachodzą zmiany. Od 2019 roku kontynuujemy wejście do dużych miast. Rozwijamy Koalicję Polską, co można zauważyć choćby po wprowadzeniu logotypu. Jest nim biało-czerwony kod kreskowy. W ten sposób opowiadamy się po stronie przedsiębiorców. Stąd też wybór na kandydata na rzecznika praw obywatelskich Roberta Gwiazdowskiego, który na tematy gospodarcze ma podobne poglądy jak my. Sprzeciwia się nakładaniu dodatkowych podatków i postuluje KRUS dla przedsiębiorców – mówi Władysław Kosiniak-Kamysz. Czy nowa wizja przewod-

niczącego PSL sprawi, że będzie mógł się czuć bezpiecznie przed wyborami wewnętrznymi w partii?

– Dawni liderzy nie odpuszczają i wciąż chcą mieć wpływ na ugrupowanie. Sawicki i Pawlak widocznie puszczają oko w stronę PiS-u. A Marek nawet chodzi na rozmowy do Terleckiego – mówi nasz informator.

Sam Waldemar Pawlak zdaniem naszego rozmówcy może zostać nowym szefem Rady Naczelnej PSL. – On albo Sawicki może zastąpić Jarosława Kalinowskiego, na którego przychodzą skargi, że jest mało aktywny – opowiada nasz rozmówca. Czy możliwy powrót do władzy Waldemara Pawlaka albo Marka Sawickiego zbliży ludowców do partii Jarosława Kaczyńskiego? – Do tej pory nie ulegliśmy pokusie współrzędzenia z PiS, bo mamy inne wizje w wielu kwestiach. Jesteśmy po dwóch różnych stronach sceny politycznej z Jarosławem Kaczyńskim, ale w polityce mam zasadę rozmowy, a nie milczenia – kończy Władysław Kosiniak-Kamysz. 

WYCINKA W OCHOTNICZYCH HUFCACH PRACY



POROZUMIENIE JAROSŁAWA GOWINA RZUCIŁO SIĘ NA NOWY ŁUP POLITYCZNY, *który zyskało po wrześniowych negocjacjach w obozie Zjednoczonej Prawicy. Pracowników zwalnia się późnym wieczorem po Apelu Jasnogórskim. Na drugi dzień przy ich biurku siedzi już nowy pracownik.*



Tekst: **Marcin Dobski**

Zaczęło się 13 listopada. W piątek wieczorem odwołano komendanta głównego Ochotniczych Hufców Pracy, Bogdana Ścibuta. Na jego miejsce przyszedł po weekendzie bliżej nieznany Grzegorz Walter. Okazuje się, że to świeżo upieczony zastępca szefa struktur Porozumienia Jarosława Gowina w Szczecinie. Gdy nim zostawał, sprzeciwiała się temu szefowa koła partii

Kraj

w Policach, Ewa Chmielewska, która twierdziła, że Walter zaprzestał dwa lata wcześniej działalności w ugrupowaniu, po tym jak nie dostał się na listy wyborcze PiS do rady miasta. Tuż po tym Chmielewska zrezygnowała, a sprawa rozeszła się po kościach. Za Walterem wstawił się wiceprezes partii, Robert Anacki, który teraz – jak słyszymy – doradza zarówno jemu, jak i Gowinowi.

Nowy komendant od gowinowców szybko zaczął robić porządki w hufcach. Walter wziął miotłę i wymiótł z OHP ludzi związanych z PiS-em. Na Nowogrodzką już płyną skargi ze strony rozszalonych działaczy, których odwołano z funkcji komendantów wojewódzkich. Nierzadko są to wierni żołnierze, którzy w partii działają od kilkunastu lat, są szefami lokalnych struktur, a koalicjant obchodzi się z nimi jak z wrogim obozem. Interweniują u parlamentarzystów, ale zmian już nie zdołają powstrzymać. Doły partyjne PiS zaczynają się burzyć, że władze centralne pozwalają na to, by mniejszy koalicjant tak się z nimi obchodził.

Ale nie tylko o politykę tutaj chodzi. Choć Ochotnicze Hufce Pracy kojarzą się z reliktem słuszenie minionych czasów, to nadal bardzo ważna organizacja. Pracuje z trudną młodzieżą, pomaga zdobyć im zawód i wprowadzić na rynek pracy. Przez ostatnie 15 lat OHP udzieliły wsparcia ponad 116 tys. młodych Polaków, realizując projekty za ponad 600 mln zł.

Z naszych rozmów z odwoływanymi komendantami OHP wynika, że cała operacja usuwania pracowników odbywa się pod osłoną nocy. I to w kiepskim stylu.

Złe pierwsze wrażenie

– Praca może nie jest zbyt dobrze płatna, ale daje dużo satysfakcji, gdy widoczne są jej efekty. To też delikatne obszary, trzeba mieć odpowiednie podejście, powinna być zachowana ciągłość działań, bo łatwo zniechęcić te dzieciaki – mówi „Wprost” jeden z odwołanych komendantów. Dodaje, że liczył się z tym, że kiedyś zostanie odwołany, ale można

było zaczekać z tym do zamknięcia roku, aby spokojnie przekazać obowiązki. Następcy z reguły nie znają specyfiki tej pracy, będą potrzebowali czasu, a takie szalone zmiany mogą tylko zaszkodzić.

WIATR ZMIAN ZACZĄŁ WIAĆ WE WRZEŚNIU, *gdy podczas trójstronnych negocjacji między PiS a Porozumieniem i Solidarną Polską ustalono m.in., że Jarosław Gowin wróci na stanowisko wicepremiera.*

Został też szefem Ministerstwa Rozwoju, Pracy i Technologii, dzięki czemu to jemu podlegają teraz OHP.

„Powołanie nowego komendanta wiąże się z szeroko rozumianą reformą Ochotniczych Hufców Pracy. Główne cele, jakie stoją przed nowym szefem tej instytucji, to przede wszystkim jej reorganizacja, wyznaczenie kierunków działania, a także – odpowiadając oczekiwaniom i potrzebom współczesnego

rynku pracy w Polsce – nowoczesne kształcenie pracowników w wymiarze zawodowym” – oświadczył wtedy Gowin.

Zwolnienia po apelu jasnogórskim

Okrągłe zdania brzmią ładnie, ale w praktyce to zwykłe dzielenie łupu politycznego. Zwolnienia w województwach zaczęły się jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, na początku grudnia. Niektórzy z komendantów dostali propozycje, żeby zostać zastępcami swoich nowych szefów. Ale ci, z którymi rozmawialiśmy, nawet jeśli przyjęli taką degradującą ofertę, to tylko na chwilę, bo szukają nowych zajęć.

Mówią, że zwykle to były wieczorne telefony, od godz. 20 do 22. – Zaczęliśmy się nawet śmiać między sobą, bo wszyscy jesteśmy w kontakcie, że trzeba być wyczulonym na czwartkowy apel jasnogórski, bo wtedy odwołują. Pół żartem, pół serio, ale stało się to regułą, że o takiej porze komunikowano odwołania – mówi nam jeden z kome-

dantów, który nie dostał nawet propozycji niższego stanowiska.

Z naszych rozmów wynika, że najpierw był telefon od Piotra Modzelewskiego, zastępcy nowego komendanta głównego. – Dzwonił i mówił: „słuchaj, odwołają cię dzisiaj”. Następnie, jeszcze wieczorem, papiery były wysyłane na ePUAP, a następnego dnia do komendy przychodziło już nowe szefostwo – opowiada zwolniony komendant. Dodaje, że nie każdy miał w domu dostęp do tej platformy, mógł nawet nie wiedzieć o odwołaniu i dowiadywał się dopiero rano w pracy.

W różnych rejonach Polski słyszymy podobne informacje: Najpierw telefon, późnym wieczorem dokumenty przesyłane na ePUAP, a rano już nowy komendant. – Ktoś powiedział, że odbywa się to w białych rękawiczkach, ale to nieprawda. Bardziej w ubłoconych gumofilcach – mówią na południu Polski w jednej z komend wojewódzkich OHP. W innej słyszymy: – To bardzo nefajnie wygląda, bo jesteśmy w koalicji z Porozumieniem, więc nie powinno się

to działać w taki sposób. Przychodzi się rano do pracy, jest już nowy szef. Człowiek ma przecież swoje biurko, w którym ma też prywatne rzeczy, a czuje się jak intruz, który jest wyganiany i nawet nie daje mu się czasu na uporządkowanie swoich spraw.

Nie dość, że jest pośpiech to szwankuje też organizacja. – Nowy komendant jest już w pracy, a nie ma dokumentu o powołaniu go na stanowisko, stary nie ma papieru o odwołaniu. Słyszałem o takim przypadku, że antydatowano dokument, odwołano komendanta z datą, gdy był w pracy i podpisywał dokumenty o wydatkach. Teoretycznie mogło dojść do różnych nieprawidłowości – opowiada kolejny rozmówca.

Złośliwość wobec koalicjanta

Wszyscy zgodnie mówią, że koniec roku to dopinanie różnych kwestii związanych z budżetem, premiami dla podwładnych, rozliczanie z zaplanowanych zadań, a przez działania nowych kierownictw wkrada się chaos. – Byli komendanci znali podwładnych,

przyznali im premie za całoroczną pracę, a nowi szefowie, w niektórych komendach, już zaczynają ingerować w te ustalenia – opowiada odwołany komendant, który pełni aktualnie funkcję zastępcy.

Temat pieniędzy jest też ważny dla odwołanych komendantów. Podstawowa pensja to 8–9 tys. zł brutto miesięcznie. Jedyny dodatkowy zastrzyk gotówki to roczna premia, która może stanowić nawet trzykrotność pensji. Komendanci jednak jej nie dostaną, bo zostali odwołani tuż przed świętami Bożego Narodzenia, czyli nie przepracowali roku kalendarzowego. To wymóg, aby dostać te pieniądze, ale koalicjanci z Porozumienia na to nie zważali.

Posłańcem złych wiadomości – według odwoływanych z funkcji rozmówców „Wprost” – jest zastępca komendanta głównego, który **DZWONI WIECZORAMI DO KOMENDANTÓW WOJEWÓDZKICH Z WIADOMOŚCIĄ O ODWOŁANIU.**

On sam nie chce tego potwierdzić. – Jestem tylko zastępcą komendanta głównego OHP, a decyzje kadrowe czy zarządcze, podejmuje sam komendant główny – mówi „Wprost” Piotr Modzelewski. – Może jest inna forma komunikacji, ze względu na COVID, ale wszystko odbywa się tak jak powinno – zapewnia.

– Dlaczego odbywa się to w takim stylu, że zwolnienia były tuż przed świętami, z dnia na dzień, późnym wieczorem? Ponadto, takie zwolnienia sprawiają, że komendanci nie mają wtedy prawa do rocznych premii – dopytujemy go o szczegóły decyzji.

– Wolałbym żeby rozmawiać o tym z komendantem głównym, bo to są decyzje Grzegorza Waltera, a po drugie nie widzę nic dziwnego w tym, że na podstawie konsultacji, porozumienia stron, powstają jakieś decyzje – mówi Modzelewski. Na koniec dodaje, że zwolnienia są związane z większymi zmianami restrukturyzacyjnymi, które zapowiadał wicepremier Gowin: „I życie toczy się dalej. Wydaje mi się, że wszystko dzieje się w normalny i cywilizowany sposób”.

Chcieliśmy porozmawiać z komendantem głównym OHP. Jego zastępca obiecał, że zaraz poprosi go o numer kontaktowy, pod który moglibyśmy zadzwonić. Do dzisiaj nikt nam numeru jednak nie podał.

W miejsce PiS: radna PO, ludowiec, działaczka Kukiz'15

Z naszych ustaleń wynika, że odwołania dotychczasowych kierownictw to nie wszystko, bo ich następcy są na etapie wertowania teczek personalnych pracowników niższych szczebli. Zdaniem naszych rozmówców chodzi o szukanie ludzi, których zatrudniali byli komendanci i ich zastępcy, i zastąpienie ich politykami bliższymi Porozumieniu.

Na miejsce dotychczasowych komendantów powoływani są ludzie Gowina. Chociaż są i reprezentanci innych frakcji. Dla przykładu w Kielcach szefową OHP została Magdalena Fogiel-Litwinek. Kiedy była jeszcze w Kukiz'15, krytykowała kołesiosstwo, nepotyzm i brzydziła się układami. Później, podbu-

rzana przez jednego z doradców Pawła Kukiza, skonfliktowała się z posłem Piotrem Liroyem-Marcem. Następnie przytuliła się do PiS.

„Fogiel-Litwinek pracuje od niedawna w oddziale ds. innowacji i transferu wiedzy Urzędu Marszałkowskiego w Kielcach. Została zatrudniona bez konkursu” - pisała w maju lokalna GW. Angażowała się w kampanię kandydata PiS na funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich, wiceministra spraw zagranicznych Piotra Wawrzyka. Szykowano nawet dla niej posadę wicedyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, ale radni ostatecznie nie zgodzili się na utworzenie nowego stanowiska. Aż Fogiel-Litwinek najbliżej zrobiło się do Gowina, co zaowocowało fuchą w OHP.

We Wrocławiu komendantem OHP został Michał Trębacz, który w wyborach samorządowych w 2018 r. startował do rady powiatu wrocławskiego z list Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wcześniej był zastępcą kierownika Referatu Gospodarki Przestrzennej i Inwestycji w urzędzie gminy Czernica. W mazo-

wieckim OHP nową szefową została natomiast Mariola Rabczon-Mazowiecka, niegdyś radna PO, później związana z Bezpartyjnymi Samorządowcami. W Olsztynie odwołano z funkcji komendanta Dariusza Rudnika, jednego z najbardziej znanych działaczy PiS w okręgu, a na jego miejsce przyszedł młody działacz związany z Porozumieniem, Piotr Duliszewski.

Nasi rozmówcy nie kryją żalu i złości, narzekają na mniejszego koalicjanta, bo nie dość, że zwolniono ich przed świętami Bożego Narodzenia, to w związku z tym nie dostaną sutych rocznych premii, na które pracowali cały rok. 

Społeczeństwo

POCZUCIE HUMORU NAS URATUJE

Fot. Rafał Malko / Agencja Gazeta

Społeczeństwo

*Potwierdza się ludowe powiedzenie, że **NIE-SZCZĘŚCIA CHODZĄ PARAMI**. Nieszczęściem Polski był PiS, potem przyszedł wirus, wybory prezydenckie, rozpętano wojnę aborcyjną. Obawiam się tego, co może przynieść przyszłość. Może minister Czarnek dostał maskę Zorro pod choinkę i ją wykorzysta, Edyta Górniak wejdzie do rządu, a Danuta Holeccka zostanie Miss Polonia? – w rozmowie z „Wprost” zastanawia się **KRZYSZTOF SKIBA**. I prorokuje, „że w 2021 roku Agata Kornhauser-Duda po raz pierwszy coś powie, wypowie całe dwa zdania. Jest nadzieja, że do końca kadencji męża uzbiera się ich kilkanaście”. Mówi też o tym, ile schudł i dlaczego w noworocznym orędziu radziłby Polakom wrócić do kupowania „małpek”.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Zmartwił się pan tym, że przez jakąś dobę występ Maryli Rodowicz w czasie telewizyjnego sylwestra był zagrożony?

Nie chciałbym o Maryli mówić, bo to moja znajoma. Ale sam fakt (braku zaproszeń. – red.) mógł dziwić. Skoro Maryla śpiewała dla Fidela Castro, to przecież mogłaby śpiewać dla Jacka Kurskiego. Specjalnej różnicy bym nie widział. Marylę lubię i cenię, ale wiadomo, że będą artyści, którzy śpiewać będą niezależnie od okoliczności i tego, kto im płaci, ale są i tacy, którzy tego nie robią. Poza tym w tym roku mamy taką sytuację, że poza artystami podklejonymi pod TVP praktycznie nikt nie wystąpi w Sylwestra. Wszyscy żyjemy w zamrożeniu od połowy marca. W wakacje dzięki metodzie partyzanckiej można było grać koncerty, ale tak naprawdę te imprezy były półlegalne, bo przepisy były niejasne. Dziś tylko artyści podklejeni pod TVP, czyli pod władzę, bo dziś Telewizja Publiczna jest władzą, mogą pojawiać się na scenie. TVP już nawet nie jest ministerstwem propagandy, czy „prawdy”, jak

Społeczeństwo

u Orwella z „Roku 1984”. Nie stanowi też o kulturze, jest raczej resortem siłowym, jak kiedyś mówiono o ministerstwie obrony narodowej. Siła jest naga, jak naga broń ze słynnej komedii. Ten sylwester jest najlepszym tego przykładem.

To znaczy?

*Krzysztof Skiba*

- popularność przyniosły mu występy w zespole Big Cyc i w telewizyjnym programie „Lalamido”, w latach 80. był aktywnym uczestnikiem i organizatorem opozycyjnych i alternatywnych wydarzeń artystycznych. Prawdziwy człowiek-orkiestra: muzyk, autor tekstów, postać telewizyjna, satyryk, felietonista, współpracownik stacji radiowych. Wydał kilka książek, nagrał kilka płyt, wystąpił w kilku filmach. Wikipedia informuje, że na temat jego tekstów powstały trzy prace magisterskie.

Spółeczeństwo

Widać jawną niesprawiedliwość, władza nawet nie stara się tego tuszować. Nikt nie może zrobić sylwestra, żadnej imprezy, nawet prywatka w domu może odbywać się w gronie nie większym niż kilka osób.

Ale „Sylwester Marzeń” organizowany przez TVP w Ostródzie - się odbył.

To raczej Sylwester Zdarzeń. Policyjnych. Podam przykład z wakacji. Wiem, że w Międzyzdrojach, w innych kurortach nadmorskich, gdy poluzowano przepisy sanitarne, usiłowano organizować na świeżym powietrzu jakieś takie skromne imprezy taneczne dla turystów. Po 10 minutach od rozpoczęcia takich imprez zjawiały się zazwyczaj trzy radiowozy, imprezy te były zamykane, a organizatorzy dostawali mandaty zaczynające się od 10 tysięcy złotych. Znam też osobę, która dostała mandat w wysokości 50 tysięcy. W tym samym czasie Jacek Kurski organizował wakacyjną trasę Dwójki pod hasłem „Lato, muzyka, zabawa”, a na koncertach bywało po 5 tysięcy osób, albo i więcej. Czy trzeba o lepszy dowód na to, że przepisy nie dotyczą wła-

Społeczeństwo

dzy, ani ludzi z nią związanych? Wszystko idzie w tym kierunku, że już niedługo

ŻEBY ŚPIEWAĆ, TRZEBA BĘDZIE MIEĆ LEGITYMACJĘ PIS. *Trzeba będzie mieć taką legitymację, by założyć kawiarnię albo restaurację.*

Może niebawem, żeby wejść do piekarni, albo otrzymać prąd z elektrowni też trzeba będzie być członkiem partii rządzącej?

Słyszał pan o tym, że pewna agencja działająca na zlecenie TVP właśnie szuka statystów gotowych za 200 złotych bawić się w trakcie „Sylwestra Marzeń”? Można naprawdę elegancko obejść przepisy zatrudniając ludzi? Można?

Przecież, gdy w Teatrze Polskim organizowano koncert na Dzień Matki, w czasie największych obostrzeń, gdy nikt inny nie mógł zrobić żadnej tego typu imprezy, Telewizja Publiczna zaprosiła na scenę kilkudziesięciu artystów, a widownię wypełniła po

Spółeczeństwo

brzegi. Wtedy też broniono się, że to płatni statyści. Myślę, że to w ogóle metoda rządzących.

Jaka metoda?

By płacić za różne rzeczy. Płacą np. za to, że głosuje się na PiS, bo dali 500+, a to rodzaj zakamuflowanej łapówki. Teraz pojawił się pomysł, by płacić za szczepienia. Może nawet, gdy dadzą za szczepienie 100 czy 200 złotych ludzie plotący dziś bzdury o czipach, spisku, płaskiej ziemi i Billu Gatesie pierwsi staną w kolejce do szczepień. Zaszczepi się 200 procent Polaków. Wie pani, że z Polski w tej chwili chce wyjechać ok. 60 procent młodych ludzi, w wieku od 16 do 29 lat. Może się okazać, że niedługo PiS będzie musiał płacić młodym ludziom, by chcieli mieszkać w Polsce, zostać tu, męczyć się z PiS-em.

Uważa pan, że będą Polakami-statystami.

Tak. Niedługo myślący Polacy naprawdę wyprowadzą się z tego kraju, zostaną statyści, których Kurski będzie nakręcał.

Głośno w tym roku o statystach się w takim razie robi. Jedna z gwiazd stwierdziła, że statyści leżą

w szpitalach, bo skoro pandemii nie ma to i chorych na COVID być nie może.

I ta gwiazda, Edyta Górniak, powiedziała to w dniu, w którym zmarło 600 osób. A ja sobie myślę, że skoro dziennie umiera 500-600 statystów, to naprawdę obawiam się, czy polski przemysł filmowy to przetrwa. Przecież nie będzie kim filmów kręcić. To pogrom w świecie statystów.

Jaki dla pana był ten rok? Miał pan do czynienia z nieszczęsnym COVID-em?

COVID-u uniknąłem na szczęście. Akurat dla mnie ten rok przebiegł pozytywnie, w tym sensie, że zadbałem o swoje zdrowie i się odchudziłem. Wiedziałem, że siedząc przed komputerem lub telewizorem, bez większego ruchu typu jeżdżenie po kraju i granie koncertów, dupa mi urośnie jak z Gdańska do Warszawy. Miałem z czego zrzucać.

Ile pan schudł?

Ponad 30 kilogramów. Odmłodziłem się też o 10 lat, ale bez żadnego botoksu. Jestem dziś specjalistą od tego jak utracić kilogramy bez utraty poczucia

Spółeczeństwo

humoru. Prowadziłem nawet w TVN gimnastykę dla ludzi po 40-stce.

Przepraszam, nie widziałam.

Pokazywałem ćwiczenia na plaży w Sopocie. Mam pewne przesłanie. Polacy popełniają błąd. Chodzą do siłowni i pakują, ale to jest dobre tylko dla pakerów. Wielu ludzi chce mieć mięśnie jak Schwarzenegger, ale pakowanie to sprawa dla kulturystów, zawodników MMA. Dla chemicznych szprycerów. Człowiek, który nie ma ambicji, aby łać się po pysku w oktagonie, a nie chce skończyć z chorym kręgosłupem, musi wykonywać zupełnie inny rodzaj ćwiczeń.

Jaki?

Dawno temu człowiek więcej się ruszał, bo zdobywał pożywienie. Biegał po lesie z dzidą i nie był mu potrzebny żaden fitness.

Dziś, gdy pół dnia siedzimy przed komputerem lub w samochodzie,
**NASZE MIĘŚNIE WIOTCZEJĄ JAK
POPARCIE DLA RZĄDU,**

Spółeczeństwo

czy flak dziurawego balonu. Ważne jest, aby się rozciągać. Dużo biegać i chodzić. Są takie ćwiczenia, po których nasz kręgosłup odpoczywa. Ja stary hulaka przyspawany do baru, odrzuciłem rockowy styl życia i ku przerażeniu fanów wybrałem tak dalekie od wesołej zabawy zajęcia, jak zdrowa dieta i sport.

Poza tym grałem, jak orkiestra na Titanicu, czyli do samego końca, kiedy można było grać. Gdy wszystko pozamykano po prostu pisałem teksty, w Internecie publikowałem felietony. Ich wybór na wiosnę się ukaże w formie książkowej. To obserwacje z czasów pandemii, jak zachowywali się Polacy, jak PiS zarządzał kryzysem. Tematów nie brakowało.

Pochwali się pan tytułem?

„Polska bez gaci”. Czyli będzie to prawda o czasach, gdy zamknięto w kraju wszystkie knajpy, ale nie miało to wpływu na podejmowanie przez władzę trzeźwych decyzji.

To jaka jest ta prawda o Polsce 2020 roku?

Moja refleksja ogólna jest taka, że rzeczywiście potwierdza się ludowe powiedzenie, że nieszczęścia

Spółeczeństwo

chodzą parami. Nieszczęściem Polski był PiS, potem przyszedł wirus, wybory prezydenckie, rozpętano wojnę aborcyjną. Obawiam się tego, co może przynieść przyszłość. Może minister Czarnek dostał maskę Zorro pod choinkę i ją wykorzysta, Edyta Górniak wejdzie do rządu, a Danuta Holeccka zostanie Miss Polonia?

A może wydarzy się w końcu coś dobrego?

Prorokuję, że w 2021 roku będziemy świadkami wielkiego wydarzenia. Jeśli mogę się zabawić we wróżkę, to przepowiadam, że Agata Kornhauser-Duda w przyszłym roku po raz pierwszy coś powie, wypowie całe dwa zdania. Jest nadzieja, że do końca kadencji męża uzbiera się ich kilkanaście. Wtedy pierwsza dama też będzie mogła książkę wydać.

Gdyby miał pan wystąpić z noworocznym orędziem do narodu, co powiedziałby pan Polakom?

Żeby Polacy wrócili do „małpek”. Bo w pandemii je porzucili. Albo inaczej – małpki w pandemii utyły. Zamiast kupować małe buteleczki, kupują na potęgę butelki litrowe i dwulitrowe. A to już goryle. Przecież

Spółeczeństwo

do tej pory takie „małpki” były ulubionym napojem Polaków. Można było je obalić w metrze, w tramwaju, na ławce w parku, tuż po myciu zębów, tak żeby żona nie zauważyła. Z butelką litrową już się tak nie da. Rozumiem, że Polacy wykazują się sprytem i zamiast 10 razy chodzić do monopolowego, chodzą raz i kupują dużo.

Średnio wydaliśmy w 2020 roku po ok. 1250 zł na alkohol, na głowę.

Rozumiem, że więcej piją, żeby zrozumieć PiS, pandemię i decyzje rządu w jej sprawie, ale

”APELOWAŁBYM DO NARODU O POWRÓT DO MAŁPEK, *bo dziś staliśmy się dużymi samochodami z wielkimi bakami i tankujemy ile wlezie.*

A poza kwestiami dotyczącymi wychowania w trzeźwości coś jeszcze powiedziałby pan w orędziu?

Powiedziałbym, aby nie palili śmieciami w piecach, bo to truje nam powietrze i że gumiaci też do

Spółeczeństwo

tego się nie nadają. Aby nie wyrzucali opon do lasu, bo dziki i jelenie nie mają samochodów.

Aby pomagali w pandemii starszym, samotnym osobom, bo na tym polega człowieczeństwo, a nie na tym, kto ile ma pieniędzy na koncie.

Aby byli dobrzy dla siebie w tym trudnym czasie i nie skakali sobie do gardeł. Aby nie przejmowali się tak bardzo tym, co mówią politycy, bo oni zawsze przesadzają. Aby czytali książki, a nie tylko memy i plotki o celebrytach z Internetu, bo to wstyd, że jesteśmy najmniej czytającym (książki - red.) narodem w Europie. Literatura rozwija wyobraźnię, a wyobraźnia nam się przyda, by przetrwać. Aby byli otwarci na muzykę i kupowali płyty, otwarci na sztukę, bo dzięki temu będą bardziej wrażliwi i otworzą im się oczy na światy, których mogą nie znać. Dziś ze względu na pandemię nie możemy podróżować, ale dzięki obcowaniu z kulturą nasz świat nie zamyka się tylko w ciasnym korytarzu lodówki, polityki i kasy.

„To niesamowite, że Polacy tak często życzą sobie nawzajem szczęścia mimo, że w naszym kraju nie

Społeczeństwo

wypada być szczęśliwym”. Tak napisał pan na Facebooku. Życzenia „zdrowia” też pan wyśmiał. To czego pańskim zdaniem powinniśmy jeszcze sobie życzyć?

Żebyśmy wytrwali, kierowali się rozumem, a nie emocjami. Byśmy spuścili z tonu, bo często dmuchamy w trąby propagandowe. Za dużo w polskim życiu publicznym jest emocji, jak spuścimy powietrze naprawdę będzie nam łatwiej żyć. Poczucie humoru nas uratuje. Tym bardziej, że niedługo czekają nas podwyżki. Także życzę wszystkim Polakom dobrego poczucia humoru, chciałbym przekazać zastrzyk optymizmu, że „jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie”, jak śpiewał artysta. Mam nadzieję, że nam się uda w dobrym zdrowiu psychicznym przetrwać pandemię i okupację wariatów.

Apropos zastrzyków - zaszczepi się pan, jak tylko będzie to możliwe?

Oczywiście, że się zaszczepię, bo nie boję się igieł jak prezydent Duda. 



POLSKA W 2021 ROKU WEDŁUG WIZJONERKI

Społeczeństwo

*Ten rok pokaże, jak bardzo ludziom potrzebny jest lider. To będzie **CZAS SZUKANIA CHARYZMATYCZNEGO PRZYWÓDCY, KTÓRY ZJEDNOCZY LUDZI PONAD PODZIAŁAMI**, wskaże wspólne cele, jakie można osiągnąć, współpracując. Na pierwszym planie pojawią się natomiast dwie ważne osoby – jedna z nich jest już obecna na arenie politycznej, druga to zupełnie ktoś nowy, kto zaskoczy – mówi w rozmowie z „Wprost” **AIDA KOSOJAN-PRZBYSZ**, wizjonerka, kompozytorka, wokalistka.*



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska**

Z dużą niepewnością wchodzimy w 2021 rok. Powie pani coś optymistycznego?

Mamy za sobą wyjątkowo trudny rok, wypełniony stresem, niepewnością i frustracją, lękiem o bezpieczne jutro i nową rzeczywistością, która obróciła

Społeczeństwo

nasze życie o 180 stopni. Przyzwyczajeni do życia w biegu, z nieograniczoną wolnością działania, nagle zamknięci w czterech ścianach, nie przyzwyczajeni do ograniczeń. Mieliliśmy czołowe zderzenie z samym sobą, z siłą własnej wyobraźni i wewnętrznym krzykiem. Dla jednych koniec starego życia, związany był z utratą pracy, dla innych z rozstaniem w życiu osobistym, czy czasem przebudzenia i początkiem nowej

*Aida Kosojan-Przybysz*

- mieszkająca w Warszawie ormiańska piosenkarka. Nagrała kilka płyt i muzykę do filmu. Z zawodu ekonomistka. Jest znaną wizjonerką.

Społeczeństwo

drogi, drogi do siebie. Wchodzimy w nową dekadę. Jak dziecko, które stawia pierwszy krok. Będzie nam towarzyszyć z jednej strony niepewność, a z drugiej energia szczęścia, radości i nadziei.

Poprzedni rok, był według pani, czasem masek, rozliczeń.

Pod koniec 2019 r. miałam wizję, w której 2020 rok jawił mi się ludźmi w maskach, tysiącami ludzi w maskach. Nigdy nie przypuszczałam, że ta wizja będzie tak dosłowna, bardziej myślałam o tym jako o zrywaniu masek, pokazywaniu prawdziwego oblicza lub wręcz odwrotnie, chowaniu się za maską. Życie szybko zweryfikowało moje przypuszczenia. Dziś maski chronią nasze zdrowie i życie.

Kolejny rok to nadal maski?

Maski do końca nie opadną. Ale 2021 rok to rok miecza, którym człowiek się broni, walczy i zdobywa. Widzę ogromną energię, siłę, walkę o siebie, zdrowie, pozycję, stan emocjonalno-psychiczny. Będziemy walczyć dosłownie o wszystko. Zatem te 12 miesięcy upłynie również pod znakiem konkurencji i rozwoju.

Społeczeństwo

Człowiek o swoje szczęście będzie musiał zawalczyć lub go bronić. Maską zamieni się w „przyłbicę rycerza”. Przez nadchodzące 2-3 lata przyjdzie nam mierzyć się ze skutkami lockdownu, zadbać o psychikę młodych ludzi, którzy zamknięci w domach, z nauką online, utracili tak ważne dla ich rozwoju kontakty z rówieśnikami ale i z kulturą, sztuką.

*Psychoterapeuci będą mieli pełne ręce roboty. I **MĄDRY SPOKÓJ, UWAŻNOŚĆ NA DRUGIEGO CZŁOWIEKA**, pomogą nam wygrzebać się z tego wszystkiego.*

**Doszliśmy do ściany, nie widząc dalszej drogi.
Czy strajki w Polsce przybiorą na sile?**

Droga zawsze jest. Tylko od nas zależy kiedy ją dostrzeżemy. Strajki będą. Walka toczy się o prawa kobiet, o wolność wyboru. W mojej wizji, kobiety są jak warszawska Syrena z podniesionym mieczem. Nie odpuszczają walki o swoje prawa. I nie utoną. Kobiety są w stanie wojny.

*Spółeczeństwo***Będą strajkować również inne grupy?**

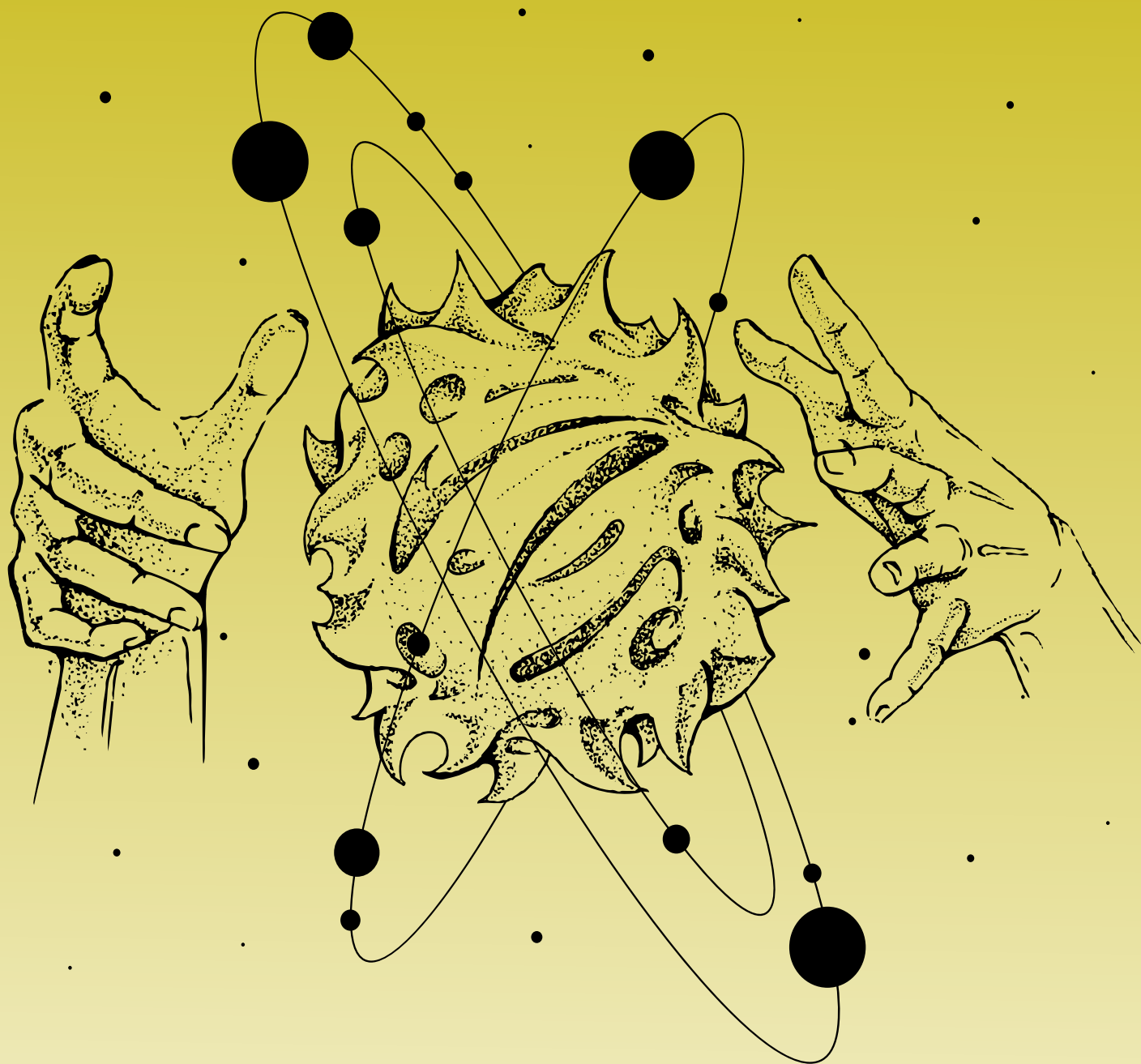
Tak jak od lat. Jednak w tym roku od iskry do zapłonu droga będzie krótsza. Wszyscy są zmęczeni ograniczeniami, wymęczeni stresem, lękiem o zdrowie swoje, najbliższych, o pracę. Wiele środowisk, które do tej pory nigdy w tak dużym stopniu czy w ogóle nie były zagrożone, stoją na granicy bankructwa. Kultura, turystyka, gastronomia, a to pociąga za sobą inne gałęzie gospodarki jak np. transport. Ten rok pokaże też, jak bardzo ludziom potrzebny jest lider. To będzie czas szukania charyzmatycznego przywódcy, który zjednoczy ludzi ponad podziałami, wskaże wspólne cele, jakie można osiągnąć – współpracując.

Pojawi się taki?

Widzę dwóch kandydatów, jeden z nich rośnie w siłę. Trzeba jednak chwilę poczekać, by pojawił się przywódca, który będzie zarazem rycerzem, doktorem i ojcem, który zjedna sobie Polaków.

I przedstawi gotowe rozwiązania największych problemów?

Spółeczeństwo



Fot. Shutterstock

*Gotowych recept nie ma. To jest proces. To tak, jak ze skomplikowaną operacją. **POTRZEBNY JEST DOBRY LEKARZ**, który dokładnie wie, co trzeba zrobić*

i potrafi podejmować najlepsze decyzje w sytuacjach, jakich wcześniej nikt nie mógł przewidzieć.

Wróci któryś z dawnych liderów, czy objawi się nowy?

Politycy, którzy do tej pory ścigali się o głosy Polaków, nie znikną. Na pierwszym planie pojawią się natomiast dwie ważne osoby – jedna z nich jest już obecna na arenie politycznej, druga to zupełnie ktoś nowy, kto zaskoczy.

Na świecie wybuchną konflikty?

Nie widzę zakończenia tych, które trwają. To jak wielkie ognisko, z którego iskry wywołują kolejne zarzewia.

Powinnyśmy szczególnie zadbać o zdrowie w 2021 roku?

Spółeczeństwo

Zawsze trzeba o nie dbać. Jednak, jak powiedziałam wcześniej, trzeba przede wszystkim zadbać o kondycję psychiczną. W naszych myślach jest siła.

Koronawirus odpuści?

Ważniejsze jest to, aby powstała szczepionka, która zabezpieczy ludzi przed wirusem i pozwoli nam lepiej funkcjonować „obok niego”.

Natura nas ukarała?

Nie mieszajmy w to natury. Człowiek przekroczył mnóstwo granic, również etycznych.

Wróci normalność?

Normalność, a czym ona jest? Czy będziemy chodzili do kina, do teatru, czy będziemy się spotykali? Tak. Na razie czeka nas huśtawka. W grudniu 2021 będzie emocjonująco i ekscytująco. Ale wskazówka na ten rok jest jedna: żyjemy tu i teraz, nie zostawiamy niczego na potem. Nie czekajmy aż nasz ból urośnie do krzyku. Posprzątajmy teraźniejszość, byśmy mogli położyć się na czystym prześcieradle w Nowym Roku. Odpuśćmy żale. 



Fot. Shutterstock

GODZINY NA WAGĘ ZŁOTA

Społeczeństwo

*Po apelach Koalicji dla Wcześnień i artykułach w mediach, m.in. we „Wprost”, **RODZICE WCZEŚNIAKÓW ZOSTALI OFICJALNIE WŁĄCZENI DO GRUPY „0” SZCZEPIEŃ.** Będą szczepieni wraz z medykami. Rodzice cieszą się z decyzji ministra zdrowia, mając nadzieję, że wreszcie będą mogli być bez ograniczeń na oddziale wraz z dziećmi. Zdaniem ekspertów, szczepienie nie jest przeciwwskazaniem do karmienia piersią.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Leoś urodził się w 6. miesiącu ciąży, od 14 tygodni leży w szpitalu. Przez ten czas mama spędziła z nim w sumie 23 godziny, a tata – dwie. Chłopca niebawem czeka kolejna operacja. To właśnie jego mama zainicjowała napisanie petycji do premiera i ministra zdrowia, kobieta walczy o to,

Społeczeństwo

żeby rodzice wcześniaków mogli jak najszybciej zaszczepić się przeciw koronawirusowi. I być tam, gdzie są najbardziej potrzebni – blisko swoich dzieci.

Joanna, mama Leosia (imię dziecka i jego mamy zostało zmienione ze względu na obawę kobiety przed hejtem ze strony grup antyszczepionkowych), ma nadzieję, że jeśli obydwójce z mężem zaszczepią się przeciw koronawirusowi, będą mogli być z synkiem w szpitalu bez ograniczeń, podobnie jak to było możliwe w przypadku wcześniaków przed pandemią.

Chłopiec urodził się w połowie września, ważył 750 g, był w stanie krytycznym, miał nierozwinięte płuca, od razu znalazł się w inkubatorze, pod respiratorem. Dopóki mama po porodzie przebywała w szpitalu, mogła go odwiedzać (choć w ograniczonym stopniu, bo w szpitalu obowiązywały covidowe przepisy, a dziecko leżało na oddziale intensywnej terapii). Teraz odwiedziny u synka są możliwe dwa razy w tygodniu i trwają po 45 minut. Przyjść może mama lub tata.

W ciągu 3,5 miesięcy życia chłopiec dwa razy miał zapalenie płuc, dwa razy przeszedł sepsę, miał bar-

Społeczeństwo

dzo ciężki wylew dokomorowy do mózgu. – O wcześniakach mówi się „mali wojownicy”. Zdrowy dorosły człowiek by tego nie przeżył – mówi Joanna.

Rodziec leczy

We wszystkich szpitalach z powodu COVID-19 obowiązuje zakaz odwiedzin. Rodzice wcześniaków wywalczyli sobie możliwość widzenia się z dziećmi (popierali to też neonatolodzy), jednak w ograniczonej formie. – Odwiedziny na oddziałach, gdzie przebywają wcześniaki, są ograniczone, żeby rodzice nie spowodowali przeniesienia infekcji koronawirusem na personel, gdyż mogłoby to sparaliżować pracę na oddziale i uniemożliwić niesienie pomocy wcześniakom, które wymagają troski, nadzoru, monitorowania życia – mówi prof. Ryszard Lauterbach, kierownik oddziału Klinicznego Neonatologii w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie.

Leoś za kilka dni przejdzie kolejną ciężką operację. Nie wiadomo, czy przeżyje. – Moje jedyne dziecko walczy o życie i zdrowie, tak jak wiele innych dzieci.

Społeczeństwo

Nie ma słów, które opiszą dramat rodziców, którym przepisy covidowe wydzielają czas z umierającym maleństwem – mówi Joanna.

Jeśli chłopiec przeżyje, to i tak czekają go jeszcze co najmniej dwa, trzy miesiące pobytu w szpitalu. Dlatego mama chce zaszczepić się przeciw COVID razem z personelem medycznym.

*Dla ciężko chorego wcześniaka rodzic jest nie tylko rodzicem. Jest częścią zespołu terapeutycznego, **JEGO OBECNOŚĆ POMAGA W LECZENIU.***

– Walczę, żeby być z nim, kiedy toczy swoją decydującą walkę w życiu. Chcę mu pomóc, a jeśli ją przegra, być z nim. Moje macierzyństwo dziś to odciągnięcie mleka, przyniesienie go do szpitala i zobaczenie dziecka dwa razy w tygodniu po 45 minut. Walczę o relację, o więź, o rodzinę. Jeśli Leoś nawet wyjdzie ze szpitala, to będzie niepełnosprawny, do końca pierwszego roku życia będziemy non stop w szpita-

Spółeczeństwo

lach, poradniach, na rehabilitacji. Dlatego tak ważne jest bycie przy dziecku już teraz, tworzenie więzi – mówi Joanna.

To samo dotyczy innych rodziców, których nowo narodzone dzieci spędzają w szpitalu kilka miesięcy walcząc o życie. Od początku pandemii rodzice drżą, czekając na wiadomość ze szpitala. Żyją w strachu, czy nie będzie ona oznaczać, że dziecko przegrało walkę.

Zaszczepieni rodzice przestają być potencjalnym źródłem zakażenia

Petycję do premiera, ministra zdrowia i rzecznika praw pacjentów, wysłaną przez Koalicję dla Wcześniaka, podpisało już ponad 700 osób, z prof. Marią Katarzyną Borszewską-Kornacką, prezes Fundacji Koalicja dla Wcześniaka na czele.

– Każda godzina z takim dzieckiem jest na wagę złota. Nie wiemy, ile zostało nam dni z naszymi pociechami. Dajcie mi możliwość zaszczepienia się jak najszybciej, żebym mogła wykorzystać każdą chwilę na wsparcie mojego dziecka – mówi Joanna.

Spółeczeństwo

Prof. Lauterbach popiera petycję, żeby rodzice wcześniaków mogli szczepić się wraz z personelem medycznym. – Dzięki temu dzieci, które będą musiały przebywać w szpitalu jeszcze kilka, kilkanaście tygodni, a czasem kilka miesięcy, nie byłyby pozbawione możliwości odwiedzin rodziców. Doskonale wiemy, jak ważny jest kontakt między wcześniakiem a rodzicami. Przed całkowitym otwarciem oddziałów blokuje nas jedynie obawa przez przeniesieniem koronawirusa do oddziału – podkreśla prof. Lauterbach.

Jak najwcześniejsze szczepienie rodziców byłoby ważne dla najmłodszych wcześniaków, urodzonych w 32., 33., 34. tygodniu ciąży, które muszą długo przebywać w szpitalu z powodu niedojrzałości płuc lub innych chorób, które je dotyczą. Szczepionka oczywiście nie byłaby obowiązkowa. – Im szybciej rodzice nabędą odporność, nie będą potencjalnymi roznośicielami infekcji, tym szybciej będą mogli przebywać długo przy swoich maleństwach – uważa prof. Lauterbach.

Pod wpisami Koalicji dla Wcześniaka **ROZGORZAŁA JEDNAK DYSKUSJA**, czy można różnicować prawa rodzica co do długości przebywania z wcześniakiem, w zależności od tego, czy są zaszczepieni.

– Taka jest sytuacja – mówi prof. Lauterbach. – Musimy dbać nie tylko o pojedyncze dziecko, ale też o całość funkcjonowania oddziału. Zaszczepieni rodzice przestają być potencjalnym źródłem zakażenia, dlatego mogliby przebywać z dzieckiem dłużej. Ci, co się nie zaszczepią, pozostaną w grupie ryzyka, dlatego ich odwiedziny mogłyby się odbywać w takim stopniu, jaki dziś jest możliwy.

Kiedy petycja o możliwość szczepienia dotarła już do Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz, rzecznik resortu, zapowiedział, że ministerstwo przeanalizuje możliwość zaszczepienia rodziców wcześniaków wraz z grupą „zero”.

Zielone światło

Decyzją Ministra Zdrowia rodzice wcześniaków, przebywających na oddziałach w szpitalu, będą mogli być oficjalnie zaszczepieni już w najbliższych dniach szczepionką przeciw koronawirusowi – wraz z grupą „zero”, obejmującą medyków. O taką reakcję ministra Niedzielskiego apelowała Koalicja dla Wcześniaka i teraz ma nadzieję, że przerwie ona koszmar rodziców, którym mocno ograniczano czas przebywania na oddziale z dziećmi.

Wcześnieiki to dzieci urodzone przed 36. tygodniem ciąży. Wśród nich są takie, które urodziły się w 22., 23., 24. tygodniu ciąży, z wagą 500-1000 gramów. Takie dzieci często przez wiele miesięcy leżą w szpitalu na oddziałach intensywnej terapii lub patologii noworodka, gdyż mają niewykształcone płuca, a często inne choroby, jak dysplazja oskrzelowo-płucna, zapalenie płuc, pojawia się sepsa, wylewy do mózgu.

Rodzice wcześniaków, także tych najbardziej chorych, na początku epidemii COVID-19 mieli całkowity zakaz przebywania z dziećmi na oddziale.

Społeczeństwo

Obecnie są wpuszczani na oddział, ale w bardzo ograniczonej formie.

”*Teraz mają nadzieję, że dzięki szczepieniu **BĘDĄ MOGLI PRZEBYWAĆ Z CHORYMI WCZEŚNIAKAMI** bez przeszkód przez cały czas pobytu dziecka w szpitalu, podobnie jak to było przed pandemią.*

– Wiemy, jak ważny dla wcześniaka jest jak najczęstszy kontakt z rodzicami, ma działanie terapeutyczne. Jedynym powodem ograniczeń przebywania rodziców wcześniaków w szpitalu była obawa przed pojawieniem się infekcji koronawirusem na oddziale neonatologicznym, co sparaliżowałoby pracę oddziału i uniemożliwiło udzielanie pomocy i monitorowanie chorych dzieci. Z tego, co wiemy dziś, szczepionka daje ok. 95 proc. skuteczności, dlatego moim zdaniem uodpornieni rodzice mogliby przebywać bez problemu na oddziale, oczywiście zachowując środki ostrożności –

Społeczeństwo

tłumaczył dla „Wprost” prof. Ryszard Lauterbach, kierownik oddziału Klinicznego Neonatologii w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Jednocześnie zapewniał, że rodzice, którzy się nie zaszczepią, też będą mogli odwiedzać dzieci, niestety, w ograniczonej formie, dopóki istnieje ryzyko zakażenia.

Jak może być zaszczepiony rodzic wcześniaka

Według pisma podpisanego przez wiceminister zdrowia Annę Goławską do prof. Katarzyny Borszewskiej-Kornackiej, prezes Koalicji dla Wcześniaka, rodzice wcześniaków będą mogli być zaszczepieni w szpitalu, w którym dziecko leży na Oddziale Intensywnej Terapii lub na Oddziale Patologii Noworodka. Mogą być też zaszczepieni w innym podmiocie. Konieczne jest jednak wystawienie e-skierowania. Szczepienie nie jest dla rodziców obowiązkowe.

Szczepienie a karmienie piersią

Zdaniem prof. Ryszarda Lauterbacha, przyjęcie szczepionki przeciw koronawirusowi nie przeszkodzi

Społeczeństwo

dzi w karmieniu piersią, podobnie jak to jest w przypadku szczepień przeciw grypie. - Było przeciwwskazanie, jeśli chodzi o podawanie szczepionki przeciw koronawirusowi kobietom w ciąży i karmiącym piersią, prawdopodobnie dlatego, że szczepionka początkowo nie była badana w tych grupach kobiet. Nie widzę jednak racjonalnych podstaw do takich ograniczeń. Podobnie mówiło się o szczepieniach przeciw grypie, a dziś są wręcz zalecane, gdyż chronią nie tylko mamę, ale też dziecko przed zakażeniem - mówi prof. Lauterbach. 

2021 – TO BĘDZIE PIERWSZY TAKI KRYZYS



*Zapytaliśmy ekonomistów o prognozy i największe wyzwania w 2021 roku. Wszyscy są zgodni: To pierwszy kryzys w XXI wieku, w którym **STAN GOSPODARKI TAK BARDZO JEST UZALEŻNIONY OD ROZWIĄZAŃ MEDYCZNYCH.***



Tekst: **Paweł Bednarz**

Zadanie ekonomistów 2020 roku jest niezwykle trudne. Jedno jednak jest pewne. Polska zaliczy w 2020 roku recesję. Jak głęboką? Według raportu OECD PKB Polski spadnie o 3,5 proc. w 2020 r., zaś w 2021 r. wzrośnie o 2,9 proc. Inflacja na koniec 2020 roku wyniesie 3,4 proc. (wobec 2,2 proc. w ub.r.), a następnie 2,3 proc. w 2021 r. i 2,6 proc. w 2022 r.

W Europie również nie jest kolorowo. Z jesiennej prognozy Komisji Europejskiej wynika, że gospodarka strefy euro skurczy się o rekordowe 7,8 proc. w 2020 r., po czym odbije w 2021 do poziomu 4,2 proc. Jeśli chodzi o całą Unię Europejską, to zsumowany wynik wskazuje, że recesja sięgnie spadku rzędu 7,4 proc. Przyszłoroczne odbicie jest szacowane na 4,1 proc.

Poprosiliśmy ankietowanych przez nas ekonomistów o ich prognozy dla Polski.

Zagrożenia w 2021 r. wskazane przez ekonomistów

Poprosiliśmy ankietowanych ekonomistów o wskazanie trzech największych wyzwań z jakimi będzie musiała się zmierzyć polska gospodarka. Okazuje się, że najważniejszym problemem dalej będzie COVID-19 i szybkość z jaką kraje będą zwalczały pandemię. Na rynku pracy można się spodziewać zawirowań.



Ernest Pytlarczyk,

główny ekonomista banku PEKAO SA

2021 (%) PKB **4,2** INFLACJA CPI **2,4** BEZROBOCIE **6,0**

1. Epidemia.

Cały czas jesteśmy w drugiej fali pandemii. Cały czas utrzymywane są restrykcje. Wyzwaniem będzie powrót gospodarki do „normalności”. To z kolei zależy właśnie od trajektorii epidemii. Czy wraz z wyprowadzeniem aktywności z pomieszczeń zamkniętych na wiosnę sytuacja epidemiczna się poprawi? Kluczowe będą również tempo i zasięg programu szczepień. Jesteśmy optymistami. Naszym zdaniem rok 2021 będzie rokiem postpandemicznego ożywienia gospodarczego w dużej mierze napędzanego właśnie powrotem do normalności.

2. Relokacja zatrudnienia i kapitału między branżami.

Kryzys ma charakter wybitnie sektorowy. Są branże wygrane i te, które bardzo ucierpiały w pandemii. Wraz z opanowaniem pandemii sytuacja tzw. sektorów covidowych powinna się poprawić. Niewykluczone jest jednak, że w niektórych przypadkach zmiany w nawykach konsumenckich będzie ciężko już odwrócić. Czy konsumenci powrócą tłumnie do kin? Czy trwały jest prymat e-commerce?

3. Skrócenie łańcuchów dostaw i inwestycje w sektory strategiczne.

Kryzys odsłonił słabości dotychczasowego modelu globalnych połączeń. Szczególnie boleśnie mogliśmy się o tym przekonać w pierwszej fazie pandemii, kiedy to globalne łańcuchy dostaw zostały przerwane, skutkując przestojami w przemyśle europejskim. Na pewno jest to czynnik stymulujący myślenie w kategoriach poprawy bezpieczeństwa funkcjono-

Kryzys odstłonił słabość dotychczasowego modelu globalnych połączeń - w pierwszej fazie pandemii łańcuchy dostaw zostały przerwane.

wania strategicznych sektorów. Jak widzimy po drugiej fali pandemii i mocno wzrostowej trajektorii polskiego przemysłu skracanie łańcuchów dostaw może mieć pozytywne skutki nawet w tak krótkim okresie dla polskiej gospodarki.



Piotr Bujak,

główny ekonomista PKO BP

2021 (%) PKB **5,1** INFLACJA CPI **3,1** BEZROBOCIE **5,4**

1. Skuteczna realizacja programu szczepień.

Kluczowym wyzwaniem na kolejny rok jest zaplanowanie nad pandemią, aby wrócić do normalności w każdym wymiarze życia, także w gospodarce. To wyzwanie dla rządu, systemu ochrony zdrowia,

ekspertów z odpowiednich dziedzin, ale też dla każdego z nas. Widoczna w Polsce relatywnie duża niechęć wobec szczepień jest zagrożeniem dla szybkiego powrotu do normalności. Każdy z nas powinien robić wszystko, aby tę niechęć przełamywać.

2. **Powrót do normalności.**

Miejmy nadzieję, że przy sukcesie w punkcie pierwszym dużym wyzwaniem dla nas wszystkich będzie w 2021 roku konieczność szybkiego przejścia z pandemicznego trybu w gospodarce do normalności. Od braku możliwości działania w ramach restrykcji i od niedoboru popytu w niektórych branżach do eksplozji odroczonego popytu i ograniczeń podaży (np. brak rąk do pracy).

3. **Szybkie i efektywne wykorzystanie zwiększonego napływu środków z UE.**

Odbudowa gospodarki po pandemii będzie wspierana napływem unijnych funduszy. Pilnie potrzebny jest Krajowy Program Odbudowy, który pozwoli

na takie wykorzystanie funduszy, aby z jednej strony zobaczyć znaczne efekty w krótkim terminie (domykanie ujemnej luki popytowej spowodowanej przez pandemię), a z drugiej strony wzmocnić potencjał wzrostu gospodarki w długim terminie.



Monika Kurtek,

główna ekonomistka Banku Pocztowego

2021 (%) PKB **3,0** INFLACJA CPI **2,5** BEZROBOCIE **6,6**

1. Pandemia – ciąg dalszy walki z koronawirusem.

2021 rok będzie czasem dalszej walki z koronawirusem. Nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Pojawienie się szczepionki jest niewątpliwie potężnym orężem w tej walce, ale nie rozwiąże problemu

od razu. Sam proces wyszczepiania społeczeństw zajmie kilka miesięcy. Pojawia się problem chęci do zaszczepienia się i akurat Polska jest krajem, gdzie ta chęć jest relatywnie niska. Tak przynajmniej pokazują sondaże. Wirus ponadto całkowicie nie zniknie, pozostanie z nami prawdopodobnie na lata. W 2021 r. czeka nas zatem prawdopodobnie przynajmniej jeszcze jedna fala zachorowań, miejmy nadzieję, że już mniej tragiczna w skutkach w porównaniu do dwóch poprzednich. Czekają nas w związku z tym najprawdopodobniej także dalsze restrykcje.

2. Rynek pracy – pogorszenie sytuacji mimo wzrostu PKB.

Restrykcjom w gospodarce i zamknięciom branż towarzyszyły w 2020 r. tarcze antykryzysowe i finansowe. Będą zapewne podtrzymywane w 2021 roku, choć na pewno już nie w takiej skali jak rok wcześniej. Pomoc publiczna dla firm powstrzymała falę bankructw i upadłości, i tym samym nie pozwo-

liła na gwałtowny wzrost bezrobocia. Gdy jednak tarcze powygasają, a w szczególności przestaną obowiązywać warunki, przy których przedsiębiorstwa otrzymały pomoc (m.in. obowiązek utrzymywania zatrudnienia przez kilka miesięcy), wówczas dopiero zobaczymy rzeczywisty obraz rynku pracy. Nieuniknione wydaje się m.in. zamykanie działalności przez część firm, w związku z czym bezrobocie – mimo zanotowanego już wzrostu PKB – może w 2021 r. okazać się wyższe od zanotowanego na koniec 2020 r.

3. **Nadal rosnące ceny usług.**

Ceny usług w Polsce dosłownie wystrzeliły w Polsce w 2020 r. Inflacja zbliżająca się do 8 proc. r/r jest poziomem niewidzianym od lat. Niestety, nie ma powodów sądzić, że w 2021 r. ceny usług spadną. Już od 1 stycznia wzrasta płaca minimalna (o 7.7%), która w sektorze usług najprawdopodobniej w dużej części zostanie „przerzucona” na klientów. Czekają nas niewątpliwie dalsze wzrosty cen



Fot. Grzegorz Krzyżewski/Fotonews / Newspix.pl

*Czeka nas dalsza podwyżka cen wywozu
śmieci, których wzrost w 2020 przekroczył
53 proc. w stosunku do poprzedniego roku.*

wywozu śmieci, których wzrost w 2020 r. przekroczył 53 proc. r/r, a opłata mocowa przełoży się na wzrost rachunków za energię tak dla gospodarstw domowych jak i firm, co również będzie podbijać ceny.

Prognozy Santander Bank

2021 (%) PKB **4,6** INFLACJA CPI **2,3** BEZROBOCIE **6,3**

1. Szybkość i zasięg szczepień.

Jeśli odporności zbiorowej nie uda się osiągnąć do jesieni, to możemy zapętlić się w kolejną rundę pandemicznych restrykcji. Odbicie konsumpcji i inwestycji może być niemrawe póki nie zostanie osiągnięty dostateczny postęp w walce z pandemią. Jeśli to potrwa za długo, to rządowe tarcze mogą już nie chronić skutecznie przed trwalszymi zniszczeniami w gospodarce w postaci upadłości firm i bezrobocia.

2. **Wyskok bezrobocia.**

Jeśli nadzieje na szybkie szczepienie okażą się płonne, firmy mogą skończyć z chomikowaniem pracy i może dojść do wyskoku bezrobocia. Z drugiej strony silne odbicie gospodarcze przy podwyższonej skali nieaktywności zawodowej może spowodować, że problem niedoborów pracowników wróci szybciej niż się wydaje.

3. **Obniżony wzrost.**

Jeśli chodzi o stopy procentowe, to nadzieje na szybki wpływ szczepionki mogą okazać się przedwczesne i wówczas światowy wzrost gospodarczy może być obniżony na dłużej, co spowoduje konieczność dodatkowych działań ze strony banków centralnych (w przypadku NBP większe zakupy obligacji). 

FISKUS NIE CZEKA I WPROWADZA NOWY PODATEK



*Odwlekany od 2016 roku podatek handlowy obowiązuje od noworocznego piątku. **MINISTERSTWO FINANSÓW CHCE DZIĘKI NIEMU WYRÓWNAĆ SZANSE POMIĘDZY FIRMAMI NA RYNKU. SIECI HANDLOWE PROTESTUJĄ** i wzywają do ponownego odłożenia go w czasie. Powodem jest spadek obrotów w związku z pandemią. Wskazują, że nowa danina odbija się negatywnie na gospodarce i portfelach klientów.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji, zrzeszająca największe sieci handlowe w Polsce, wskazuje w komentarzu dla „Wprost”, że podatek od sprzedaży detalicznej będzie miał destrukcyjny wpływ na branżę, konsumentów oraz całą gospodarkę.

– Nieustannie apelujemy do rządu o zaniechanie wprowadzenia podatku, względnie o przesunięcie go w czasie – na okres po wyjściu z recesji. Równocześnie podejmujemy działania zmierzające do upowszechnienia wśród społeczeństwa rzetelnej wiedzy na temat społeczno-gospodarczych skutków wdrożenia nowej daniny. Branża apeluje o rozwałę i postuluje, aby rząd – mając na względzie dobro przedsiębiorców i polskich rodzin – wycofał się z planów wprowadzenia podatku handlowego z dniem 1 stycznia 2021 roku. Wciąż nie ma prawomocnego wyroku TSUE w tej sprawie – mówi Renata Juskiewicz prezes POHID.

Apele sieci handlowych zdają się nie robić wrażenia na rządzących. Na kilka dni przed wejściem nowego podatku w życie nie było żadnych sygnałów wskazujących, że będzie on przesunięty. Sam podatek nie jest niczym nowym. Jest to jedna z obietnic, z jaką PiS szedł do wyborów jeszcze w 2015 roku. Miał on wejść w życie już jesienią 2016 roku. Komisja Europejska wszczęła jednak

postępowanie ws. naruszenia prawa UE w związku z jego wprowadzeniem.

Czekając na TSUE

Unijnym urzędnikom nie spodobały się progresywne stawki podatku. Ich zdaniem faworyzowały one handlowców o niższych przychodach. „Komisja obawia się, że progresywne stawki oparte na wielkości przychodów przyznają przedsiębiorstwom o niskich przychodach selektywną przewagę nad ich konkurentami z naruszeniem unijnych zasad pomocy państwa” - napisano wówczas w komunikacie KE.

Nakaz zawieszenia podatku był także „następstwem decyzji podjętej przez Komisję w lipcu 2016 r. w sprawie węgierskiego podatku progresywnego opartego na przychodach w sektorze sprzedaży detalicznej, który Komisja uznała za naruszenie unijnych zasad pomocy państwa ze względu na to, że podatek ten przyznał selektywną korzyść przedsiębiorstwom, które osiągają niższe przychody w stosunku do ich konkurentów”.

CO ROKU TERMIN WPROWADZENIA PODATKU BYŁ PRZESUWANY *w oczekiwaniu na decyzję Trybunału Sprawiedliwości UE. Wiosną ubiegłego roku TSUE stwierdził nieważność decyzji Komisji Europejskiej.*

Wówczas nowy podatek miał wejść w życie już od 1 stycznia 2020 roku. Jeszcze w grudniu 2019 KE odwołała się od decyzji TSUE. W związku z tym przesunięto także termin wejścia nowej daniny na 1 lipca 2020. Pandemia spowodowała zawieszenie jego pobierania do końca 2020 roku. Decyzji TSUE wciąż nie ma, ale polski resort finansów nie zamierza już na nią czekać.

- W MF nie są prowadzone prace mające na celu dalsze przedłużenie zawieszenia poboru podatku, co będzie skutkowało rozpoczęciem jego poboru od 1 stycznia 2021 r. MF liczy na oddalenie przez TSUE odwołania KE od wyroku z 16 maja 2019 r. Pozostaje-

my w przekonaniu, iż wyrok będzie zgodny z polską argumentacją i zapadnie we właściwym czasie – komentował dla PAP resort finansów tuż przed końcem 2020 roku.

Jak wysoki podatek?

Budżet zakłada, że w 2021 r. wpływy z podatku handlowego wyniosą ok. 1,5 mld zł. Opodatkowanie podmiotów handlowych będzie uzależnione od poziomu przychodów. Przewidziane są dwie stawki podatku. Kwota wolna od podatku została ustalona na 17 mln zł miesięcznie. Pierwsza stawka podatkowa będzie obejmowała przychody od poziomu powyżej kwoty wolnej do 187 mln zł. Wyniesie ona 0,8 proc. Wyższa stawka – 1,4 proc. – będzie obejmowała nadwyżki powyżej 187 mln zł.

Podatek obejmie sprzedawców detalicznych, za których uważa się osoby fizyczne i prawne, jednostki organizacyjne bez osobowości prawnej, a także spółki cywilne, które dokonują w ramach prowadzonej działalności gospodarczej sprzedaży

detalicznej. Przychód do opodatkowania ustalany będzie na podstawie wielkości obrotu zewidencjonowanego przy pomocy kas rejestrujących w rozumieniu ustawy o VAT. Co ważne podatek obejmuje wszystkich sprzedawców detalicznych prowadzących działalność na terytorium RP – niezależnie od tego, czy są to podmioty z kapitałem polskim, czy zagranicznym.

Węgierska blokada

Zanim KE na celownik wzięła przepisy polskie, wcześniej zablokowała podatek handlowy na Węgrzech. Progresywny podatek od sprzedaży detalicznej obowiązywał tam już od 2011 roku. Jego stawka była uzależniona od wysokości zsumowanego przychodu wszystkich przedsiębiorstw należących do danej grupy kapitałowej. Jeśli ich przychód nie był większy niż 95 mln euro, to jego stawka wynosiła 0,1 proc. Wtedy jednak Trybunał Sprawiedliwości uznał, że taka forma podatku stawia na niekorzystnej pozycji firmy należące do grup kapitałowych, bowiem

nie uwzględnia on rzeczywistego przychodu, jaki generuje pojedyncza firma w grupie.

Budapeszt jednak nie zrezygnował z podatku handlowego. W kolejnej odsłonie wszystkie spożywcze sieci handlowe musiały płacić podatek w wysokości 0,1 proc. rocznych przychodów. Środki pozyskane w ten sposób były wydawane na finansowanie działalności inspekcji ds. bezpieczeństwa żywności.

Komisja Europejska wszczęła postępowanie w lipcu 2015 r., ale Budapeszt zdecydował się wycofać z podatku kilka miesięcy później. W lipcu 2016 roku Komisja Europejska formalnie zakończyła postępowanie i ostatecznie stwierdziła, że węgierskie przepisy nie były zgodne z prawem unijnym w zakresie progresywnej struktury podatku handlowego oraz pośredniego wyłączenia z obowiązku jego płacenia handlowców działających na zasadzie franczyzy. Taka forma podatku, zdaniem Komisji, mogła dyskryminować sieci handlowe o wysokich dochodach. 

PRZYGNIOTŁY CIĘ DŁUGI? JEST RATUNEK

*Poradnik
przedsiębiorcy*

*Opowiem trzy historie. Są to **PRZYPADKI, KTÓRE ZALICZYŁEM DO NAJWIĘKSZYCH WIKTORII MOICH KLIENTÓW**. Mowa tu o tych osobach, które trafiły do mojej Kancelarii szukając ratunku przed przygniatającymi ich długami, a ich kołem ratunkowym była właśnie upadłość konsumencka. W historii numer trzy - najciekawszej - wykorzystałem tę formę odroczenia w dość przewrotny sposób.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Należę do grona osób, które z dużym sceptycyzmem odnoszą się do wymarzonego stanu pozbycia się długów poprzez upadłość konsumencką. Taki wniosek nietrudno wysnuć z treści moich publikacji. Niemniej jednak w wielu przypadkach uzyskanie statusu upadłego, to jakby szczęśliwy, milionowy los na loterii. Tyle że w drugą stronę: „wygrana” w ten sposób

kasą spłacamy posiadane długi, których łączna wysokość często znacząco przekracza ów symboliczny milion złotych.

Historia 1. **Z piekła do nieba**

Upadłością konsumencką zająłem się na dobre od początku stycznia 2015 roku, czyli w momencie wejścia w życia stosownej ustawy, wprowadzającej



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz zadłużonym przedsiębiorcom, a także w upadłości konsumenckiej.

Wiceprzewodniczący Zespołu Roboczego ds. Upadłości i restrukturyzacji, działającego w ramach Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik też Człowiek”. Od lipca 2016 roku prowadzi kancelarię antywindykacyjną <http://krzysztofoppenheim.pl/>

bardzo sensowne procedury „upadania”. Wbrew pozorom nie była to intuicja. Po prostu przeczytałem – ze zrozumieniem – stosowny akt prawny z 29 sierpnia 2014 roku, stwierdzając, że ustawa ta szybko stanie się popularna wśród dłużników. Już w styczniu 2015 roku zgłaszali się do nas pierwsi klienci, m.in. dojrzałe małżeństwo z okolic Warszawy – pani Jolanta K. i pan Zbigniew K. (imiona i inicjały wszystkich bohaterów zostały zmienione).

Pani Jolanta była wówczas urzędnikiem państwowym, pan Zbigniew – emerytowanym byłym pracownikiem ZUS-u, osobą mocno schorowaną. Przeszli w życiu kilka zawirowań i jedną tragedię rodzinną. W sytuacjach kryzysowych ratowali się pożyczkami. Najpierw bankowymi, potem chwilówkami. Gdy do mnie trafili mieli w sumie ponad 70 produktów kredytowych. Mieszkanie – niby własne, maleńka klatka pod Warszawa, ale zadłużone znacząco powyżej jego wartości. Zresztą na hipotekę „wszedł” już komornik, więc licytacja tegoż lokalu wydawała się nieunikniona. Gdzieś moje usługi namierzyła pani

Jolanta licząc, że coś wymyślę. Kiedy trafiła do mnie po raz pierwszy była w stanie niemal tragicznym, co było „dziełem” hien windykacyjnych, które skutecznie niszczyły psychicznie oboje małżonków K. „Panie Krzysztofie – wyznała mi na pierwszy spotkaniu pani Jolanta – ja po prostu boję się wracać do domu”.

Można by powiedzieć, że zastosowanie w tym przypadku upadłości konsumenckiej dla obojga małżonków wydaje się rozwiązaniem idealnym. Niby tak, ale jest jedno „ale”. Przy takiej strukturze zadłużenia, niezwykle łatwo było każdy z wniosków oddalić, ze względu na tzw. rażące niedbalstwo. Wszak w obu przypadkach mamy sytuację, kiedy dłużnik bierze kolejne pożyczki, nie mając nawet cienia zdolności kredytowej. No cóż, zaryzykowaliśmy. Nad wnioskami pracowało kilka osób z mojego ówczesnego zespołu, obie historie zostały opisane mocno wiarygodnie. Na dodatek napisałem tuż przed złożeniem wniosku publikację dla portalu Interia pt. „Upadłość konsumencka, a rażące niedbalstwo”, w treści której

zamieściłem opis podobnego przypadku. Tekst ten zawierał jasny przekaz: całą winę za takie sytuacje zrzuciłem na pożyczkodawców.

Oto jeden z końcowych akapitów tej publikacji: „Dlatego też mam ogromną nadzieję, że nawet w sytuacji, kiedy osoba zgłasza się z wnioskiem o upadłość konsumencką z 40 pożyczkami na karku, nie będzie z założenia w przegranej sytuacji.

*Z szybkimi pożyczkami **JEST BOWIEM PODOBNE, JAK Z NARKOTYKAMI –** powinno ścigać się dealerów, a nie ich ofiary”.*

Treść wymienionej publikacji, która ukazała się 25 lutego 2015, została dołączona do wniosków, jako jeden z załączników.

Na szczęście sąd warszawski przyjął mój punkt widzenia, oba wnioski zostały zaakceptowane. Ze sprzedaży mieszkania Państwo K. dostali w żywej gotówce prawie 50 tys. zł, co stanowiło prawie... 50

proc. ówczesnej wartości tego lokalu. Plan spłaty też nie był zbyt wysoki, a na koniec pomogłem jeszcze państwu K. w znalezieniu bardzo ładnego mieszkania do wynajęcia: w nowym budynku, blisko Centrum Warszawy i w dobrej cenie. Gdzie mieszkają do dziś.

Historia 2. **Zdarzył się cud...**

Kolejna, po części podobna historia – tylko bardziej nieprawdopodobna – miała początek w 2017 roku. Wtedy to trafili do mojej Kancelarii państwo Anna i Stanisław P. Oboje niewidomi, w wieku lat ok. 60. Nazbierali łącznie ponad 100 produktów kredytowych, działając na zasadzie „wzorowej uczennicy” – ten wariant wpadnięcia w pętlę kredytową opisywałem w poprzednim odcinku Poradnika.

Jednym z długów była „hipoteka” we frankach w Banku BPH S.A. Ten kredyt z ratą 2500 zł, od pewnego czasu niespłacany. Niezbyt chętnie podjąłem się tak trudnego zadania, jakim było doprowadzenie do uzyskania upadłości konsumenckiej przez pań-

stwo P. Na szczęście mieliśmy już wprawę w podobnych przypadkach. Na dodatek wnioski miały trafić do sądu w Warszawie, co także znacząco zwiększało szanse na sukces.

Pierwszy etap przeszliśmy dość gładko. Zarówno pani Anna, jak i pan Stanisław dostali wymarzoną upadłość. Więc właściwie nasza rola się w tej sprawie skończyła. Jednakowoż pozostaliśmy w kontakcie z klientami, także po ogłoszeniu ich upadłości. Poznałem także panią syndyk Alicję Hnatkowską, której przydzielono oba postępowania. Pamiętam, jak pewnego dnia zadzwoniła do mnie właśnie pani Hnatkowska, mówiąc: „Panie Krzysztofie, to będzie niehumanitarne, jeśli tym osobom sprzedamy mieszkanie!”

Przyznaję, że wcześniej o tym nawet nie pomyślałem koncentrując się maksymalnie na temacie, jak najlepiej napisać wnioski. Ale rzeczywiście: państwo P. wspaniale funkcjonowali nie tylko w swoim mieszkaniu, ale także i w jego otoczeniu. Uczyli się tego latami. I teraz mamy im to zabrać? Dodam, że miesz-

kali w tym mieszkaniu z innymi członkami rodziny, w tym także z kilkumiesięczną wnuczką.

„Co zatem Pani proponuje, pani Alicjo?” – zapytałem panią syndyk. „Może **SPRÓBUJEMY ZAWRZEĆ UKŁAD Z WIERZCIELAMI**, tak by mieszkanie nie zostało sprzedane?” – odpowiedziała.

Czyż mogłem w takiej sytuacji powiedzieć NIE? No cóż, pomimo, że nigdy taki przypadek wcześniej nie zaistniał, pomimo, że dawałem na sukces ledwie 1 proc. szans – wszak łącznie mieliśmy ponad 100 (!) wierzycieli – podjąłem się tego zadania. Na dodatek – skutecznie! Całą tę krzepiąca historia opisywałem w innej mojej publikacji.

Historia 3. **Być jak John Rambo...**

I jeszcze jedna historia z happy endem. Trochę innego typu. Znowu mowa o zadłużonych małżonkach. Państwo Grzegorz i Olga Z. mieszkają we własnym

domu, gdzieś na południu Polski, w niewielkiej miejscowości. Na hipotecę – frankowy kredyt, wypowiedziany dość dawno temu. Na dodatek do III działu księgi wieczystej wpisał się jeszcze jeden wierzyciel. A właściwie komornik, który na wniosek tego wierzyciela wszczął egzekucję. Kiedy zgłosił się do mnie pan Grzegorz, był już wyznaczony termin licytacji, która miała się odbyć za 3 miesiące od naszego pierwszego kontaktu.

Pan Grzegorz za wszelką cenę chciał zachować – jak najdłużej – dom. Szczególnie, że jego żona była wówczas poważnie chora, więc ewentualna licytacja byłaby dla tej rodziny katastrofą. Pan Grzegorz bardzo na mnie liczył. Zanim do mnie trafił, był moim fanem, jako, że czytał namiętnie moje publikacje. Więc uznał, że na pewno, dzięki mojej pomocy, dogada się z wierzycielami. I że w ten sposób uratuje dom: zamiast licytacji będzie regularna spłata rat, co pozwoli wstrzymać egzekucję komorniczą.

Nie należę do osób, które lubią obiecywać. Po dokładnej analizie sytuacji, podczas której wyszły

jeszcze inne długi państwa Z. powiedziałem jasno: jedyne sensowne rozwiązanie jakie widzę, to upadłość konsumencka. Nie było żadnych szans na dogadanie się z wierzycielami, bowiem dochody pana Grzegorza nie były odpowiednio wysokie, a pani Olga z powodu choroby pracować nie mogła.

„Więc nie uratujemy domu?” – zapytał w mailu pan Grzegorz. „Nie ma szans!” – odpowiedziałem szczerze. Na to pan Grzegorz, z bardzo wyraźnym zawodem w stosunku do mojej osoby: „A ja myślałem, że pan jest naprawdę Rambo!”

I taką właśnie postawę uwielbiam u moich klientów! Pełna determinacja. Więc odpisałem na powyższe: „Panie Grzegorzu, teoretycznie jest jedna szansa, ale to piekielnie trudna kombinacja. Musi się udać mnóstwo rzeczy. Ale jeśli faktycznie wszystko pójdzie jak po sznurku – uratujemy dom. Na wiele, wiele lat”. Pan Grzegorz ani przez moment się nie zastanawiał, żądając wręcz, abyśmy tę kombinację zastosowali. Słowo się rzekło – kobyłka u płotu. Czasu było malutko: licytacja domu tuż, tuż. Cena wywoławcza

była niska i już kręciło się wokół sprawy kilku handlarzy. Był to iście diabelski plan, ale jednak realny. Przynajmniej w teorii...

Co zatem zrobiliśmy? Przedstawię w punktach opis tej misternej układanki:

Składamy naprędce dwa wnioski o upadłość konsumencką: pana Grzegorza i pani Olgi. Wniosek pana Grzegorza – cienizna, bo to były przedsiębiorca, więc część sądów od razu by takowy oddaliła.

Licytacja: niestety, są chętni na zakup. Ale na licytacji jest pan Grzegorz, prosi o wstrzymanie przybić, ze względu na złożone wnioski o upadłość konsumencką. Uff – sędzia się zgadza.

Oba wnioski w sądzie upadłościowym kończą się wiktoria. Uff – prawie jesteśmy w domu! Znaczą: prawie uratowaliśmy dom państwu Z.

Prawie – bo do księgi wieczystej domu wpisał się syndyk. Jego zadaniem jest ten dom sprzedać na przetargu. Ale wtedy nie będę tym Rambo.

Czekamy aż komornik wykreśli się z działu III-go księgi wieczystej (miejsce komornika zajął bowiem

syndyk). Oczywiście pomagam w tych działaniach panu Grzegorzowi.

Kolejny krok – najważniejszy – to dwa wnioski (pana Grzegorza i pani Olgi) o umorzenie postępowania upadłościowego. Trochę to trwało, ale za czasów „starej” procedury sąd nie miał wyjścia – musiał zaakceptować taki wniosek upadłego.

CZEKAMY KILKA MIESIĘCY NA UPRAWOMOCNIENIE SIĘ UMORZENIA obu postępowań. *Mamy to! Te dokumenty pozwalają wykreślić z księgi wieczystej syndyka.*

I już następnego dnia zabezpieczamy dom państwa Z.! Ta koronkowa akcja zakończyła się więc pełnym sukcesem!

To naprawdę się wydarzyło. Od ostatniej czynności minęło już ponad dwa lata, nie zagraża obecnie państwu Z., żeby ktoś miał się do domu w bliskiej przyszłości dobrać. I co jest najśmieszniejsze:

wszystko odbyło się w pełni zgodnie z literą prawa! Bo na tym właśnie polega prawdziwa antywindykacja: należy szukać takich dziur w systemie, żeby nawet w beznadziejnej sytuacji, znaleźć wyjście, którego ustawodawca nie przewidział.

O czym zatem będzie w kolejnym odcinku Poradniku o upadłości konsumenckiej? Następna część ukaże się pod tytułem:

Upadłość konsumencka? Dziękuję, może później. 



TR

W.

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica

ŚWIAT W 2021 – CO SIĘ WYDARZY

Zagranica

*Rok 2021 wcale **NIE ZAPOWIADA SIĘ TAK RÓŻOWO**, jak byśmy sobie tego życzyli. Ani pandemia, ani inne problemy targające światem nie skończą się przecież tylko dlatego, że w naszych kalendarzach zmieni się jedna cyfra.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Wszyscy pokładamy w nadchodzącym roku wielkie nadzieje na zmianę. I to tylko na lepsze. Mamy wreszcie żyć w spokoju bez maseczek i Donalda Trumpa. To ostatnie rzeczywiście się dokonało. Wątpliwe jednak, żeby świat po Trumpie był znacząco inny od tego, pod jego rządami w USA. Przecież żaden z problemów, z którymi zmagaliśmy się w 2021 roku nie zmierza ku szczęśliwemu zakończeniu. Biden nie wpadnie w ramiona Europy, która postanowiła wydać wojnę amerykańskim koncernom technolo-

Zagranica

gicznym. Iran nie odpuści swojej mocarstwowej pozycji na Bliskim Wschodzie a Chińczycy nie zatrzymają się z dnia na dzień w swojej pogoni za statusem supermocarstwa.

O przetrwanie walczyć będzie Łukaszenka, a Putin dalej będzie knuł, grając twardego cara upadłego mocarstwa. No i nasze ulubione ostatnio nemezis, pandemia COVID-19 wcale nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa. Zobaczmy więc w szczegółach, jak bardzo płonne są nadzieje na rok lepszy od poprzedniego.

Zbawca Joe Biden

Jak na ironię, największą nadzieją wolnego świata jest dziś geriatryczny prezydent USA, podejrzewany o poważną demencję. To nie koniec.

Demokratami w Izbie Reprezentantów rządzi 80-letnia Nancy Pelosi, a liderem lewego skrzydła partii jest równie sędziwy Bernie Sanders, co oznacza, że obóz rządzący Ameryką będzie musiał znacząco się odmłodzić, jeśli ma coś w świecie zmieniać.

Zagranica

Każdy na świecie wie, że Ameryka Bidena ma być lepsza, a na pewno bardziej przewidywalna, niż ta rządzona przez Donalda Trumpa. To są jednak pobożne życzenia. Zmiana w Białym Domu nie unieważnia podstawowych problemów, z jakimi zмага się Ameryka. Europa dalej będzie się chciała od USA emancypować, o czym świadczy choćby krucjata prawno-podatkowa przeciwko internetowym gigantom zza oceanu, czy opór, z jakim Unia, wbrew interesom USA, forsuje sojusze energetyczne z Rosją.

Biden będzie musiał, tak jak Trump, zmagać się z Chinami i Iranem **NIE MOGĄC POZWOLIĆ SOBIE NA ZNACZĄCE ZMIANY STRATEGII.** *Może się więc okazać, że z wielkiej zmiany wyjdą nici.*

Spętany wygórowanymi oczekiwaniami Biden może na arenie międzynarodowej naśladować Baracka Obamę, który był bierny wobec piętrzących się problemów, albo pchał się w katastrofalne w skut-

kach działania, jak choćby umowa nuklearna z Iranem.

Zamiast wielkiego skoku do przodu, mogą czekać nas miesiąc jałowej szarpaniny, w której wielkim sukcesem okaże się wysłanie Sandersa i Pelosi na emeryturę.

Dawać prywatność w internecie

To będzie jedno z wiodących cywilizacyjnych haseł 2021 roku. Biznesowe sukcesy inicjatyw takich jak komunikator Telegram, oferujących deficytowy dziś towar, jakim jest prywatność w sieci, będą wielkim wyzwaniem dla technologicznych gigantów. Ich czas powoli przemija, bo osiągnęły rozmiary trudne do zaakceptowania nie tylko przez odbiorców, ale także rządy i systemy, dla których Facebook czy Google stają się poważnym wyzwaniem. Nie jest przecież przypadkiem, że zarówno w USA, jak i w Europie mnożą się systemowe działania, mające złamać wielkie monopole. UE próbuje przy tej okazji wyplątać się z zależności techno-

Zagranica

logicznej wobec USA, ale głównym celem piętrzonych w Unii ograniczeń jest jednak wprowadzenie elementów sprawiedliwości i prawa w brutalny świat internetu.

Podobnie jest w USA, gdzie w Kongresie rośnie opozycja wobec wszechwładzy Google, Apple czy Facebooka.

Sukces tych działań może się wydawać nieprawdopodobny, ale przecież w XIX wieku też w pewnym momencie wydawało się, że uprzywilejowana pozycja wielkich koncernów naftowych nie jest niczym zagrożona.

Polowanie na nasze DNA

Następne miesiące przyniosą nam wojnę na szczepionki, będącą przedłużeniem głębszych podziałów politycznych. Szeroko rozumiany Zachód będzie rywalizował z Chinami o prawo do zaszczepienia całego świata przeciwko groźnej chorobie. W grę wchodzi wielkie pieniądze, ale i wpływy, wyznaczone poprzez dostęp do kluczowej ze strategicznego

Zagranica

punktu widzenia infrastruktury medycznej w różnych częściach świata. A także, a może przede wszystkim do baz danych DNA całej ludzkiej populacji, które potężnie rozrosły się przy okazji pandemii i upowszechnienia testów genetycznych. Na razie mamy sytuację, w której zachodnie szczepionki (Pfizera i innych firm), dominują w tzw. rozwiniętym świecie. W kolejce do podboju świata na tym polu ustawiają się już Chińczycy, zdolni produkować tańsze i łatwiejsze w przechowywaniu szczepionki dla krajów biedniejszych z Azji i Afryki. Jest więc prawdopodobne, że wejdą one ze swoimi bazami DNA w chińską strefę wpływów.

Gdzieś z tyłu za głównymi graczami błąka się Rosja, ze szczepionką, której prezentacja przez Putina kilka miesięcy temu została powszechnie wyśmiana.

Dziś poza Rosją szczepią się nią także w Argentynie, co daje Moskwie wygodny przyczółek do ekspansji w Ameryce Łacińskiej, zawsze niechętnej nowinkom z Ameryki. Nad całą tą rywalizacją, klu-

Zagranica

czową z cywilizacyjnego punktu widzenia, krążą antyszczepionkowcy, wieszczący koniec świata jak średniowieczni millenijni biczownicy. I jak oni, inspirowani są także przez różne strony sporu, liczące na wyrwanie za ich pomocą czegoś dla siebie.

Co dalej z Ruskim Mirem?

Skoro o inspirowaniu ruchów antyszczepionkowych mowa, to pora zatrzymać się przy Władymirze Putinie. Samozwańczy car Wszechrusi przetrzymał jakoś 2020, ale jego wyimaginowane imperium trzeszczy w szwach. Z Kremla bacznie obserwują losy białoruskiego prezydenta, Aleksandra Łukaszenki, któremu udało się jakoś przetrwać próbę obalenia go przez ludowe powstanie. Białorusini wcale nie dali się jednak sterroryzować i tylko patrzeć, jak wiosną znów wyjdą na ulicę.

Determinacja narodu, uważanego za spacyfikowany tak jak Rosjanie, pokazuje Putinowi, że władzy raz zdobytej trzeba pilnować do grobowej deski. Wielkie



Zagranica

pytanie na 2021 brzmi tak: jak pilnować i umacniać będzie ją sam Putin? Pełzający od miesięcy bunt społeczny na Syberii i kruszące się prokremlowskie reżimy na peryferiach imperium to dla niego poważne wyzwania. Pole manewru jest mocno ograniczone. Wzniesienie nowej wojny gdzieś w bliskiej lub dalszej zagranicy już nie zmobilizuje narodu wokół władcy, tak jak inwazja na Ukrainę czy interwencja w Syrii – zresztą nie ma na nie pieniędzy. Jedyna nadzieja w braciach Niemcach, którzy stają na głowie, żeby zasilić kasę Kremla miliardami za gaz z Nord Stream 2 i podtrzymać reżim w Moskwie w złudnej nadziei, że się w końcu jakoś zmityguje. A wystarczyłoby pozwolić mu zapaść się pod własnym ciężarem i zobaczyć, jak sprawy potoczą się dalej.

Brexit a sprawa polska

2021 pokaże, czy słuszność mieli zwolennicy wyjścia Wielkiej Brytanii z UE, czy też jest dokładnie tak, jak podejrzewają to wszyscy na kontynencie: że bez Unii nie ma życia w Europie. Opinie są skrajne. Brexite-

Zagranica

rzy zacierają ręce w sprawie nowych umów handlowych z Indiami, Japonią, Turcją czy USA, wieszcząc świetlaną przyszłość Anglii uwolnionej od brukselskich socjalistów. Zwolennicy pozostania w Europie zapowiadają katastrofę, z widmem głodu w pozbawionym dostaw żywności z kontynentu kraju włącznie. Ten rok na pewno przyniesie odpowiedź na pytanie, kto ma rację, co będzie kluczowe także dla przyszłości UE. Skuteczność premiera Borisa Johnsona w prowadzeniu Wielkiej Brytanii w pierwszych miesiącach poza Unią, odbije się czkawką w Europie, pokazując, że jest życie poza UE. Porażka Brytyjczyków spowoduje że europejscy federaliści, chcący budować Stany Zjednoczone Europy, ruszą do ofensywy ze zdwojoną siłą i tym razem nie będą szli na ugody ani brali jeńców. Ani w Polsce, ani na Węgrzech.

Bez zmian na Bliskim Wschodzie

Irański program atomowy rozwija się w najlepsze, co oznacza, że coś trzeba będzie z tym fantem zro-

Zagranica

bić. Nadzieje na reaktywację umowy z Teheranem, wypowiedzianej przez Trumpa są płonne, wobec silnego oporu Izraela i sprzymierzonych z nim państw arabskich, którym nie podoba się perska dominacja w regionie. Oczywiście Ameryka Bidena może Izrael zlekceważyć, tak, jak zrobiła to Ameryka Obamy, dołączając do grupy zlekceważonych reżim saudyjski, współpracujący ściśle z Izraelem przeciwko Iranowi. Tyle, że zamiana zaprzyjaźnionej z USA od dekad saudyjskiej monarchii na wrogo nastawioną do Ameryki i jej sojuszników na Bliskim Wschodzie reżim irański będzie trudna do wytłumaczenia administracji, która ma być lepsza od tej Trumpa.

Biden stanie się zakładnikiem wyśrubowanych oczekiwań wobec niego i pewnie **NIE ZROBI W SPRAWIE AJATOLLAHÓW NIC ISTOTNEGO.**

Pozwalając co najwyżej Mossadowi atakować kolejne strategiczne cele w Iranie.

Koniec bańki olimpijskiej

Jeśli w 2021 roku spotka nas coś dobrego, to na pewno będzie to pęknięcie rozdętego balona olimpijskiego. Igrzyska rozrosły się w ostatnich dekadach do niebotycznych i pasożytniczych rozmiarów. Organizacja olimpiady zaczęła być dopustem Bożym, wymuszającym inwestowanie miliardów w deficytową imprezę. Tokio z powodu pandemii przełożyło swoje igrzyska na 2021 roku, ale jakoś nikt specjalnie za nimi nie tęskni. Może więc nadchodzący rok będzie dobrym momentem, żeby przekłuć rozdęty ponad miarę balon i wrócić do skromniejszych korzeni sportowej rywalizacji? 

ZAPALNA MAPA ŚWIATA

Fot. Sasha Mordovets/Getty Images

*Rosyjskie samoloty zrzucają
bomby na poligonie w okolicy
Orenburga w trakcie ćwiczeń
- 19.09.2020.*

*Które miejsca globu okażą się najbardziej konfliktogenne w 2021 r.? Na świecie czuć narastającą rywalizację. **EFEKTEM TEGO MOGĄ BYĆ TEŻ WOJNY.** Nawet w sąsiedztwie Polski*



Tekst: **Agaton Koziński**

Konflikt o Górski Karabach przypomniawszy po raz kolejny, że marzenia o życiu w świecie postwojennym to jedynie mrzonki. Jak w słynnym powiedzeniu Carla von Clausewitza o tym, że „wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami”. Jak długo będzie istniała na świecie polityka, tak długo będzie istniało ryzyko wybuchu konfliktu zbrojnego.

Oddzielna sprawa, że przez ostatnie dekady w otoczeniu Polski tego typu ryzyko było bardzo niewielkie. Ale widać, że to już przeszłość. Od 2014 r. trwa konflikt na Ukrainie. W ostatnich miesiącach bar-

Zagranica

dziej zamrożony niż aktywny – ale też zdarzenia w Górskim Karabachu niezbicie dowiodły, że wojna o Donbas nie była pojedynczym wydarzeniem. Że cały czas trzeba mieć z tyłu głowy to, że wydarzenia na świecie, w naszym otoczeniu mogą ulec gwałtownej radykalizacji. Tym bardziej, że płyty tektoniczne świata – po dwóch dekadach stosunkowo powolnego ruchu – zaczynają uderzać o siebie.

Czego się spodziewać po roku 2021? Poniżej próbujemy wskazać miejsca, w których istnieje największe ryzyko eskalacji sytuacji. Uporządkowane w kolejności, którą wyznacza odległość od Polski.

Białoruś

(Warszawa – Mińsk: 476 km)

Oczywiście, nic dwa razy się nie zdarza – ale też od analogii w tej sytuacji uwolnić się nie sposób. Euro-majdan na Ukrainie wybuchł po tym, jak ówczesny prezydent Wiktor Janukowycz w ostatniej chwili odmówił w październiku 2013 roku podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE. Przez wiele miesię-

Zagranica

cy były one niejako w zawieszeniu – niby majdan na Plac Niepodległości trwał, ale bez realnych efektów. Aż w lutym w 2014 r. nagle snajperzy Berkutu otworzyli ogień do protestujących – i w ten sposób uruchomili cykl zdarzeń, który sprawił, że dziś prezydentem Ukrainy jest Wołodymyr Zełenski, a miejsca pobytu Janukowycza nikt do końca nie zna.

Protesty na Białorusi też trwają już kilka miesięcy, trudno mówić, by doprowadziły do jakiegoś przełomu. Aleksandr Łukaszenka na pewno zna przypadek Janukowycza i będzie pilnował, aby uniknąć jego błędów w zarządzaniu kryzysem. Ale też faktem jest, że sytuacja w kraju jest wyjątkowo napięta, w każdej chwili może się wymknąć spod kontroli. Widać, że determinacja Białorusinów jest ogromna, są naprawdę gotowi na wiele, by usunąć Łukaszenkę. W takiej sytuacji trzeba brać pod uwagę każdy możliwy scenariusz.

I trzeba też się zastanawiać, jak zachowają się Rosjanie, gdyby wydarzeniu w Mińsku potoczyły się nie po myśli Łukaszenki. Oczywiście, Kreml dalej

*Górski Karabach
- 1.10.2020.*

*Ostrzał miasta
Martumi przez
armię azerbejdżańską.*



Zagranica

będzie miał różnorakie możliwości manewru. Ale niewykluczone, że sięgnie też po manewr, który wcześniej zastosował w Mołdawii (Naddniestrze), Gruzji (Abchazja, Osetia Południowa) czy na Ukrainie (Donbas) – to znaczy doprowadził do fizycznego oderwania kawałka kraju od reszty. A to by oznaczało wojnę lub przynajmniej konflikt zbrojny 500 km od granicy Polski.

Cypr Północny

(Warszawa – Nikozja: 2138 km)

Recep Tayyip Erdoğan – jedno z najważniejszych nazwisk politycznych w 2020 r. Wszystko dlatego, że kierowana przez niego Turcja staje się coraz bardziej asertywna w swoim regionie. Przekonali się o tym Ormianie, gdy musieli ustąpić miejsca w Górskim Karabachu wspieranym przez Turków Azerom.

Ale to nie jedyna strefa napięcia, którą generuje polityka Erdogana. Od dłuższego czasu rośnie napięcie między Turcją i Grecją. Areną stał się Cypr, wyspa podzielona między część grecką (ona tworzy

Zagranica

należące do UE państwo) oraz turecką. Napięcie zaczęło narastać latem 2020 r., gdy Ankara zaczęła wymuszać na Atenach wycofanie się z szelfów we wschodniej części Morza Śródziemnego, gdzie znajdują się złoża ropy i gazu. Oba kraje posłały w ten rejon swoją flotę wojenną. Od tej pory napięcie w regionie się utrzymuje. Erdogan – akcją w Górskim Karabachu – pokazał, że na pewno nie będzie pierwszym, który zacznie proponować deeskalację. Dlatego rozwój sytuacji wokół Cypru w 2021 r. trudno dziś przewidzieć.

*Libia***(Warszawa – Trypolis: 2245 km)**

Kolejny kraj w bezpośrednim sąsiedztwie Europy, który bardziej przypomina beczkę prochu niż stabilne przewidywalne państwo. Odkąd w 2011 r. zginął Muammar Kadafi Libia znajduje się w stanie wojny domowej. Wydawało się, że w 2015 r. utworzenie rządu zgody narodowej (pod egidą ONZ) pozwoli opanować chaos – ale pięć lat po tym wyda-

Fot. Amru Salahuddin/Anadolu Agency via Getty Images

*Trypolis, Libia -
18.04.2020. Walki
sił rządowych z oddziałami
watażki Chalifa Haftara.*



Zagranica

rzeniu wyraźnie widać, że to były tylko pobożne życzenia.

Dziś Libia to jedno z najbardziej rozchwianych państw świata. Ścierają się w nim interesy Rosji i Turcji, swoje trzy grosze wtrąca Francja. Niemcy próbują negocjować i łączyć skonfliktowane strony, ale nadaremno. A w dodatku w USA zmienia się administracja w Białym Domu. Nie można wykluczyć, że zanim Joe Biden przejmie stery, jeden z graczy w regionie spróbuje polityki faktów dokonanych. Na pewno Libia dziś stała się przestrzenią bardzo niestabilną. Pamiętając problemy z migracją w Europie w 2015 r., łatwo sobie uświadomić, jak to niebezpieczne dla naszego kontynentu.

Etiopia

(Warszawa – Addis Abeba: 5073 km)

Kolejny konflikt, w którego konsekwencji będziemy obserwować migracyjną falę ruszającą w kierunku Europy i który zamieni jeszcze jedno państwo w kraj-zombie – mający wprowadzić swoje miejsce na mapie



Fot. Byron Smith/Getty Images

*Syria - 7.12.2020.
Uchodźcy z rejonu Ti-
graj w Etiopii jadą do
obozu dla uchodźców
Um Rakuba w Syrii..*

Zagranica

oraz na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, ale nie będący de facto państwem, które jest w stanie cokolwiek zapewnić swoim obywatelom.

Chodzi o trwający od listopada 2020 r. konflikt w prowincji Tigray na północy Etiopii. Tigrajski Ludowy Front Wyzwolenia (ta partia współrządziła całą Etiopią w latach 1995-2018) wznieciła rebelię przeciwko rządowi premiera Abiy Ahmed Aliego, który dwa lata temu odsunął ją od władzy (i otrzymał za to pokojowego Nobla). Teraz szef rządu musi wysyłać wojska do Tigraju, by opanować sytuację – bez żadnej gwarancji powodzenia, bo w ten wewnętrzny konflikt włączają się państwa zewnętrzne (przede wszystkim Erytrea) zainteresowane osłabieniem Etiopii.

*Chiny***(Warszawa – Pekin: 6951 km)**

W bezpośrednim otoczeniu Państwa Środka narażają problemy, które w 2021 r. mogą przykuć uwagę mediów z całego świata. Jeden już dał znać o sobie w obecnym roku, gdy nawzajem ostrzelały się jed-

Zagranica



Fot. VCG/VCG via Getty Images

*Zhengzhou, Chiny
- 29.09.2020. Ćwi-
czenia wojskowe na
terenie kampusu tam-
tejszego college'u.*

Zagranica

nostki stacjonujące na granicy chińsko-indyjskiej w zachodnich Himalajach. A to nie jedyny konflikt graniczny, w który uwikłane są Chiny.

Inny to napięcie między Państwem Środka i Filipinami oraz Wietnamem o kontrolę nad Morzem Południowochińskim. Pekin dąży do przejęcia nad nim pełnej kontroli, czego nie chcą zaakceptować inne kraje leżące nad jego wybrzeżem. Z kolei z Japonią Chiny toczą wieloletni spór o wyspy Senkaku – i ten zamrożony obecnie konflikt może odżyć w każdej chwili. Podobnie zresztą jak napięcie między Koreą Północną i Południową – pierwsze z państw koreańskich jest bardzo blisko powiązane z Chinami i zdarza się, że Pekin za jego pomocą realizuje swoje cele w polityce zagranicznej. Biorąc pod uwagę, że dla USA region Dalekiego Wschodu staje się najważniejszym punktem na geopolitycznej mapie, nie można wykluczyć, że właśnie wydarzenia w tamtym regionie staną się testem intencji Joe Bidena jako 46. prezydenta USA. 

LEKI NA KORONAWIRUSA – PRAWDZIWE I FAŁSZYWE

Tysiące osób zakażonych koronawirusem walczy o życie. KTÓRE LEKI SĄ SKUTECZNE, KTÓRE POZOSTAŁY NADZIEJĄ, A KTÓRE OKAZAŁY SIĘ PORĄŻKĄ? Czy Donald Trump był leczony prawidłowo i czy jeden z leków podawano mu dlatego, że jego stężenie jest bardzo wysokie u nietoperzy, które nie chorują na COVID? Prof. Krzysztof J. Filipiak, po analizie badań naukowych, przydzielił lekom stosowanym w COVID-19 kolory sygnalizacji świetlnej. Jaki otrzymało osocze, amantadyna, chlorochina, remdesiwir, cynk? Są skuteczne?



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

na podst. pracy prof. Krzysztofa J. Filipiaka

Mimo intensywnych badań wciąż nie ma jednego skutecznego leku na COVID-19. Wiele z tych, które okrzyknięto hitem, okazało się porażką. Niektóre są pomocne, zastosowane w odpowiedniej fazie choroby. Są między nimi zarówno „stare” leki, wykorzystywane w leczeniu innych chorób, jak produkty nowoczesnej biotechnologii, a (być może) także niektóre suplementy.



*Prof. dr hab. n. med.
Krzysztof J. Filipiak*

– kardiolog, internista, hipertensjolog, farmakolog kliniczny. Współautor i współredaktor pierwszej polskiej monografii naukowej poświęconej COVID-19 „Koronawirus SARS-CoV-2 – zagrożenie dla współczesnego świata” (Wyd. Naukowe PZWL, Warszawa).

 Prof. Krzysztof J. Filipiakm,  profkrzysztofjfilipiak

Zielona piątka: leki zarejestrowane i zalecane

Te leki zostały zarejestrowane do leczenia COVID-19. Są stosowane w różnych krajach (w warunkach szpitalnych), zalecają je grupy ekspertów i towarzystwa naukowe.

1. **Remdesiwir.**

Jedyny jak dotąd lek przeciwwirusowy zarejestrowany przez organy europejskie i amerykański urząd

rejestracji leków i żywności (FDA) do stosowania w COVID-19. Pomimo zamieszania związanego z opinią Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), że lek nie działa, nadal znajduje się on w większości zaleceń towarzystw naukowych (także w polskich zaleceniach). Eksperci podkreślają, że badania kliniczne udowodniły, że lek jest skuteczny dla ściśle zdefiniowanej grupy pacjentów (osoby hospitalizowane, z dusznością; lek podaje się zwykle w pierwszym tygodniu choroby przez 5 dni). W Polsce wielokrotnie w 2020 roku dochodziło do przejściowych braków tego leku w szpitalach.

2. **Deksametazon.**

Znany od wielu lat steroid, może pomagać w bardzo ciężkiej postaci COVID-19 (u osób przebywających w szpitalu, z ciężką niewydolnością oddechową, wymagających telenoterapii lub podłączonych do respiratora). Z badań wynika, że największe korzyści z jego zastosowania są u pacjentów podłączonych do respiratora.

3, 4, 5: **Bamlanivimab oraz mieszanka dwóch leków – kasirivimabu z imdewimabem.**

To najnowsze dzieła biotechnologii – sztucznie stworzone przeciwciała monoklonalne, łączące się z białkiem S (tzw. Spike protein) na powierzchni wirusa i w ten sposób go blokujące. To to samo białko, którego część wykorzystano opracowując szczepionki mRNA przeciwko SARS-CoV-2. Leki te (podawane dożylnie), zarejestrowała na razie tylko FDA. Są dostępne w USA, ale niezwykle drogie. Są przeznaczone do profilaktycznego podawania u wszystkich, którzy zakażili się wirusem SARS-CoV-2 i grozi im niekorzystny przebieg zakażenia (seniorzy, osoby obciążone przewlekłymi chorobami). Mieszaną tych przeciwciał – poza badaniami klinicznymi i jeszcze bez rejestracji otrzymał w 2020 roku m.in. prezydent Donald Trump, gdy zakażył się SARS-CoV-2. Eksperci sądzą, że leki te przeznaczone będą dla osób, które nie mogą się zaszczepić lub nie zdążą się zaszczepić.

Żółta piątka: leki rekomendowane (z zastrzeżeniami)

To leki, które są stosowane niezwykle rzadko w trakcie tzw. „burzy cytokinowej” (czyli gwałtownej reakcji zapalnej, która wymyka się spod kontroli organizmu) i takie, które są podawane, chociaż brak dowodów naukowych na ich działanie lecznicze w COVID-19.

Fot. Shutterstock

1. **Tocilizumab.**

Lek podawany w trakcie „burzy cytokinowej”. Nie jest zarejestrowany w leczeniu COVID-19 w Polsce. Konieczna jest zgoda komisji bioetycznej na jego podanie.

2. **Baricitinib.**

Niedawno zarejestrowany przez FDA w Stanach Zjednoczonych, podaje się go w „burzy cytokinowej” u niektórych osób w ciężkim stanie i z dużą niewydolnością oddechową. W Polsce nie jest stosowany w COVID-19. Na świecie są intensywnie badane również inne leki z grupy środków oddziałujących na „burzę cytokinową”, a niektóre (itilizumab) już zostały oficjalnie zarejestrowane w niektórych krajach.

3. **Osocze ozdrowieńców.**

Nadal jest stosowane u osób hospitalizowanych, zwykle w pierwszym tygodniu choroby (gdy

powinno się również podawać remdesiwir). Osocze ozdowieńców nie zawsze jest skuteczne. Obronne siły układu odpornościowego składają się nie tylko z tzw. odpowiedzi humoralnej (wygenerowane przeciwciała), ale także tzw. odpowiedzi komórkowej („przećwiczone” grupy komórek odpornościowych, różne rodzaje limfocytów). Podanie osocza wspomaga tylko odpowiedź humoralną.

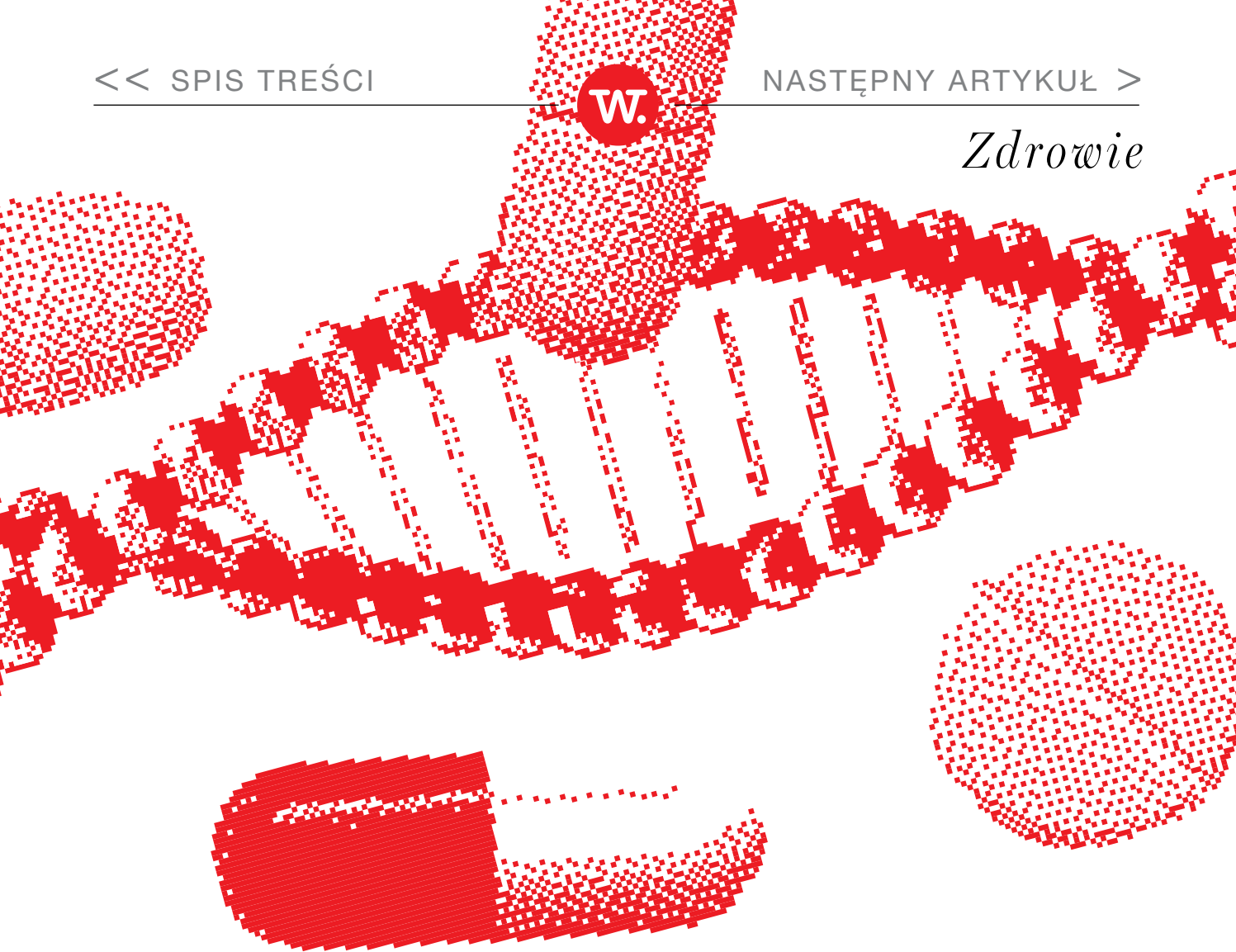
4. **Witamina D.**

Chociaż nie ma dowodów, że jej podawanie chroni przed powikłaniami COVID-19, to jednak zaobserwowano, że osoby, które mają niskie stężenie witaminy D w osoczu, są częściej hospitalizowane, częściej wymagają tlenoterapii i częściej umierają z powodu COVID-19. W naszej strefie klimatycznej mamy duże niedobory tej witaminy, dlatego część ekspertów radzi przyjmować ją profilaktycznie, również w momencie potwierdzenia zakażenia.

5. **Preparaty cynku.**

W badaniach eksperymentalnych cynk hamował namnażanie różnych wirusów, wzmacniał produkcję niektórych naturalnych substancji przeciwwirusowych (interferony), stymulował pracę komórek odpornościowych. Brak szerszych badań naukowych dotyczących korzyści stosowania cynku w COVID-19, jednak część ekspertów poleca go ze względu na potencjalne korzyści i niewielkie ryzyko działań niepożądanych.

Fot. Shutterstock



Czerwona piątka: leki (dziś) nierekomendowane

Te leki nie powinny być – na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy – stosowane w COVID-19.

1. **Chlorochina.**

Była zarejestrowana pomocniczo do stosowania w zakażeniach SARS-CoV-2 w Polsce między mar-

cem a październikiem 2020 r. W przeprowadzonych na świecie w tym czasie badaniach nie udowodniono korzyści ze stosowania tzw. leków przeciwmalarycznych w COVID-19. Wskazywano za to na ryzyko groźnych powikłań kardiologicznych (przede wszystkim zaburzeń rytmu serca). Większość negatywnych badań dotyczyła jednak pochodnej chlorochiny (hydroksychlorochiny). Część ekspertów nadal widzi potrzebę dalszych badań nad chlorochiną i innymi lekami tej grupy, zwłaszcza w połączeniu z niektórymi antybiotykami, preparatami cynku czy witaminą D. Zauważono, że na kontynencie afrykańskim, gdzie z powodu malarii miliony osób przyjmują na stałe te leki, odnotowuje się najmniej przypadków zakażeń SARS-CoV-2.

2. **Amantadyna.**

Dobrze znany lek przeciwko chorobie Parkinsona, wykazujący działanie przeciwwirusowe w stosunku do grypy typu A. Może wywoływać liczne działania

niepożądane: pobudzenie, bezsenność, drgawki, omamy, halucynacje. Wprowadzenie tego leku do praktyki leczenia COVID-19 muszą poprzedzić wieloośrodkowe badania kliniczne na tysiącach chorych, a nie obserwacje pojedynczych lekarzy.

3. **Iwermektyna, czyli „południowoamerykańska amantadyna”.**

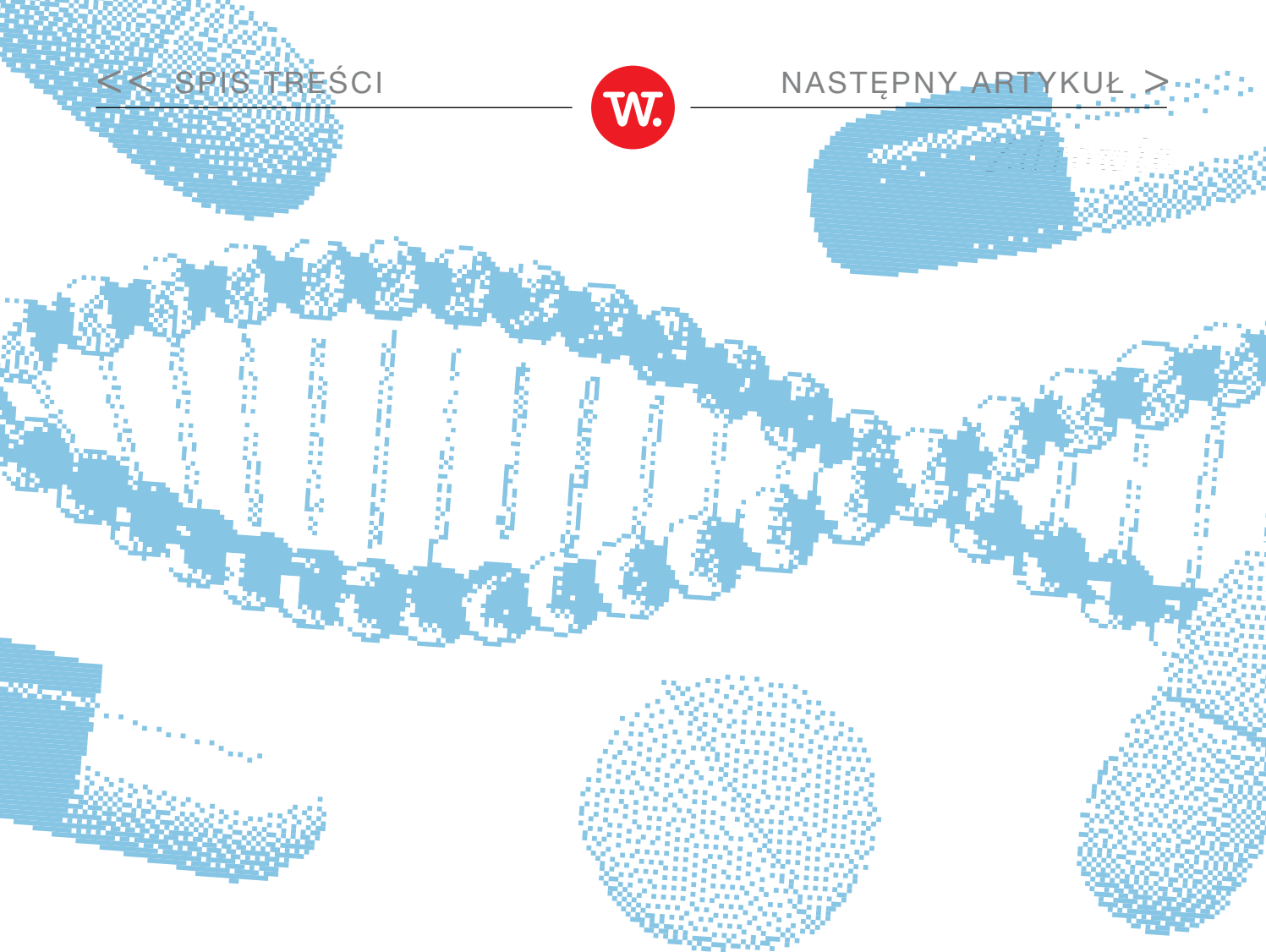
W Polsce lek dostępny tylko dla zwierząt. Maść z iwermektyną to skuteczny lek na wszy, świerz. Doustnie iwermektyna sprawdza się w walce z glistą ludzką i owsikiem. Działa przeciwwirusowo na niektóre wirusy RNA. Części publikowanych badań nad iwermektyną zarzucono nieuczciwość naukową i fałszowanie danych. Badania trwają, obecnie jednak nie zaleca się prób stosowania tego leku (za wyjątkiem badań klinicznych).

4. i 5. **Melatonina oraz famotidina.**

Nie znajdują się w żadnych zaleceniach ekspertów w zakażeniach SARS-CoV-2. Wbrew racjonalnym

przesłankom i tzw. medycynie opartej na wiedzy, dodano te właśnie dwa leki do „koktajlu” zaaplikowanego prezydentowi Donaldowi Trumpowi w 2020 roku. Melatonina ma wpływać na układ odpornościowy, wygaszać odczyn zapalny, działać łagodnie przeciwwirusowo. Famotidina to popularny lek przeciwwrzodowy, część ekspertów (zwłaszcza amerykańskich) postrzega ją jako lek przeciwhistaminowy pomocny w terapii niewydolności oddechowej i zapalenia płuc.

Najbardziej kuriozalny argument na rzecz stosowania melatoniny, jaki pojawia się w pracach naukowych, to obserwacje, że niezwykle wysokie stężenia tego hormonu obserwuje się u nietoperzy. A skoro stworzenia te, same przenosząc koronawirusy, nie mają objawów zakażenia SARS-CoV-2, to może melatonina działa ochronnie. Czyżby to właśnie te argumenty zadziały na konsylium lekarzy amerykańskich opiekujących się w 2020 r. Donaldem Trumpem?



Biała „piątka”: leki budzące nadzieję

To leki stosowane w onkologii, reumatologii, kardiologii. Trwają badania nad ich stosowaniem w COVID-19.

1. Nitazoksanid.

Lek odrobaczający, mający też właściwości przeciwwirusowe. Postuluje się możliwość stosowania go w łagodnych zakażeniach SARS-CoV-2.

Fot. Shutterstock

2. **Plitidepsyna.**

Lek zarejestrowany na świecie w szpiczaku mnogim, wywodzi się z substancji otrzymywanej z morskich osłonic żyjących w Morzu Karaibskim.

3. **Griffitsyna.**

Lek otrzymany z czerwonych alg morskich rodzaju Griffithsia. Wiąże się z białkiem S wirusa SARS-CoV-2, wykazuje również przeciwwirusową aktywność w stosunku do wirusa Ebola. Niektóre modyfikowane organizmy roślinne (jak tytoń) mogą produkować griffitsynę, dlatego jeśli lek okazałby się skuteczny, to jego cena nie byłaby tak wysoka jak nowoczesnych leków biotechnologicznych.

4. **Leki przeciwdepresyjne: fluoksetyna, escitalopram.**

Mogą mieć łagodne działanie przeciwplatekcyjne (rozrzedzające krew), a dzięki temu zapobiegać powikłaniom zakrzepowym u osób z COVID-19.

5. **Kwas acetylosalicylowy, czyli aspiryna.**

Powikłania zakrzepowo-zatorowe są bardzo częstą przyczyną ciężkiego przebiegu, powikłań i zgonów z powodu COVID-19. Dlatego lekarze często sięgają zarówno po leki przeciw płytkowe (kwas acetylosalicylowy, czyli aspirynę), jak leki przeciwzakrzepowe (heparyny, doustne leki przeciwkrzepliwe) oraz leki korzystnie działające na ścianę naczyń, regenerującą ją i działające słabo przeciwzakrzepowo (sulodek-syd).

Czym leczony był Donald Trump?

Prezydent Donald Trump, najważniejszy człowiek świata zakażony SARS-CoV-2 w 2020 r., dostawał: mieszanek dwóch typów przeciwciał: kasiriwimab/imdewimab, remdesiwir, deksametazon, cynk, witaminę D, kwas acetylosalicylowy, melatoninę famotidynę. 

ZACZYN NOWEGO PORZĄDKU ŚWIATA



Fot. Krzysztof Hadrian / Agencja Gazeta

*Otóż sprawa wygląda tak: jest nas w polskiej branży muzycznej około 60 tysięcy. Tylu mamy artystów, nie tylko muzyków, również aktorów, plastyków, poetów, ludzi wspierających rozmaite działania sceniczne. **TYCH, KTÓRZY RZECZYWIŚCIE ZARABIAJĄ DUŻO I SĄ WIDOCZNI W MEDIACH JEST MOŻE KILKUNASTU** w skali kraju, w każdej z dziedzin sztuki. A i tak przecież nie przez całe życie, tylko wtedy, gdy los, ciężka praca, a i szczęście sprawia, że trafiają na swoje „5 minut”. Tymczasem postrzeganie naszego zawodu jest często takie, że my się całe życie bawimy i pobieramy za to nieadekwatne do nakładu pracy wynagrodzenia – **MÓWI ADAM SZTABA**, kompozytor, dyrygent i pianista.*



Tekst: **Monika Zamachowska**

Chciałabym zacząć tę rozmowę od twojego fantastycznego projektu pt. „Co mi Panie dasz”, który święci triumfy w internecie. Mam ostatnio taką potrzebę, żeby wskazywać artystom rozwiązania, które budzą nadzieję w tym strasznym dla sztuki czasie. Ten niewiarygodny klip, który wymyśliłeś obejrzało już jakieś setki tysięcy osób?

Parę dni temu wybiło 10 milionów odsłon...

Żartujesz...

W dodatku ludzie do niego wracają. Nie spodziewałem się aż tak ogromnego odzewu. Zrobiliśmy to w kwietniu, zupełnie spontanicznie, na samym początku pandemii, kiedy naprawdę nie było wiadomo, co dalej. Pierwotnie chciałem ten pomysł zrealizować z zawodowcami, z instrumentalistami z mojej orkiestry, czy z innych, zaprzyjaźnionych orkiestr. Ale po chwili pomyślałem, że jednak musi to być pospolite ruszenie. Napisałem post na Facebook’u, w którym udostępniłem zapis nutowy swojej aranżacji i podkład muzyczny z metronomem. Wszyscy mieli raptem 6 dni na to, żeby odesłać

swój film z wykonaną partią na wybranym instrumencie.

Podkład muzyczny odtwarzali na słuchawkach, a całość nagrywali po prostu na telefon. Efekty były różne, bo i miejsca były zaskakujące – kuchnia, garaż, balkon. Jeden z zaprzyjaźnionych muzyków



Adam Sztaba

kompozytor, pianista, aranżer, producent muzyczny i dyrygent. Absolwent warszawskiej Akademii Muzycznej. W wieku 18 lat debiutował muzyką do musicalu „Fatamorgana” (Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie). Współpracuje z gwiazdami światowymi (Sting, Jose Carreras i in.) oraz polskimi (Edyta Górniak, Maryla Rodowicz i in.). Uczestnik programów telewizyjnych, autor wielu utworów muzycznych.

wysłał film, w którym dyrygował. Zabawne, że nikt nie zapytał, kto będzie śpiewał, a przecież to piosenka. W pierwszych dniach przychodziło tak ok. 80 zgłoszeń dziennie, a ostatnie dni to jakieś 250 wykonan dziennie. Na chmurę spłynęło łącznie ponad 300 GB danych. Potem drobne poprawki wadliwych plików i drobiazgowy montaż. Łącznie wykonały ten utwór na różnych instrumentach 732 osoby.

Ok. Trochę mnie zatkało...

I mnie, bo na początku kompletnie nie wiedziałem, jak się za to zabrać. Zadzwoiłem do Jacka Kościuszko, uznanego twórcy klipów m.in. Dawida Podsiadły, Katarzyny Nosowskiej, Agnieszki Chylińskiej i do drugiego zawodowca, legendy w muzycznym środowisku, Leszka Kamińskiego. Panowie również złapali się za głowy. Pandemiczne filmy już wtedy powstawały, wiadomo było, że dzielimy obraz na kwadraty, żeby wszystkich pokazać, ale skala zjawiska nas przerosła. Leszek Kamiński otrzymał na przykład 60 perkusji do zmiksowania. Co z tym zro-

Kultura

bić? Skrzypce, owszem, dubluje się w orkiestrze, ale perkusja z reguły potrzebna jest jedna i dobra. A tutaj jeszcze dźwięk był bardzo różny, bo nagrywany w zupełnie różnych pomieszczeniach.

Po długim namyśle Leszek Kamiński zaczął w tym dźwięku dłubać, instrument po instrumencie, no i się wkręcił. Potem tylko dzwonił i pytał, kiedy wyślę mu następny zestaw instrumentów. Natomiast Jacek Kościuszko był wtedy na Mazurach, bez internetu. Udał się więc do jakiegoś sklepu internetowego, gdzie cały materiał ściągał przez 2 dni.

*Przyjeliśmy generalną zasadę,
że **ZAŁEŻY NAM NA POKAZANIU
SKALI ZJAWISKA**, bo to ona jest tu
największym wydarzeniem.*

Kiedy panowie pracowali nad montażem, ja zacząłem dzwonić do gwiazd. Wysłałem im roboczy podkład muzyczny i poprosiłem, żeby każdy zaśpiewał tę piosenkę w całości, ale w domowym anturżu, w swo-

ich naturalnych okolicznościach. Nie kazali na siebie długo czekać.

Czy wszyscy wystąpili za darmo?

Wszyscy bez wyjątku. Ten utwór jest i zawsze będzie do obejrzenia za darmo w internecie, nie będzie go w serwisach streamingowych, nie będzie dochodów z wyświetleń. Taka był idea. Chodziło o nasze bycie razem, zarówno popularnych gwiazd, jak i anonimowych przecież muzyków, instrumentalistów, ale także publiczności, dzięki której funkcjonowaliśmy przed pandemią i do której chcieliśmy zaadresować ten przekaz. Potem spotykałem się wielokrotnie w internecie z gwiazdami tego klipu, dyskutując o tym, co się właściwie wydarzyło. Chyba najbardziej niesamowite było to, że mimo nienormalnej sytuacji, mimo braku „żywej” widowni, udało się przenieść przez ekran ogrom emocji, które są przecież istotą muzyki.

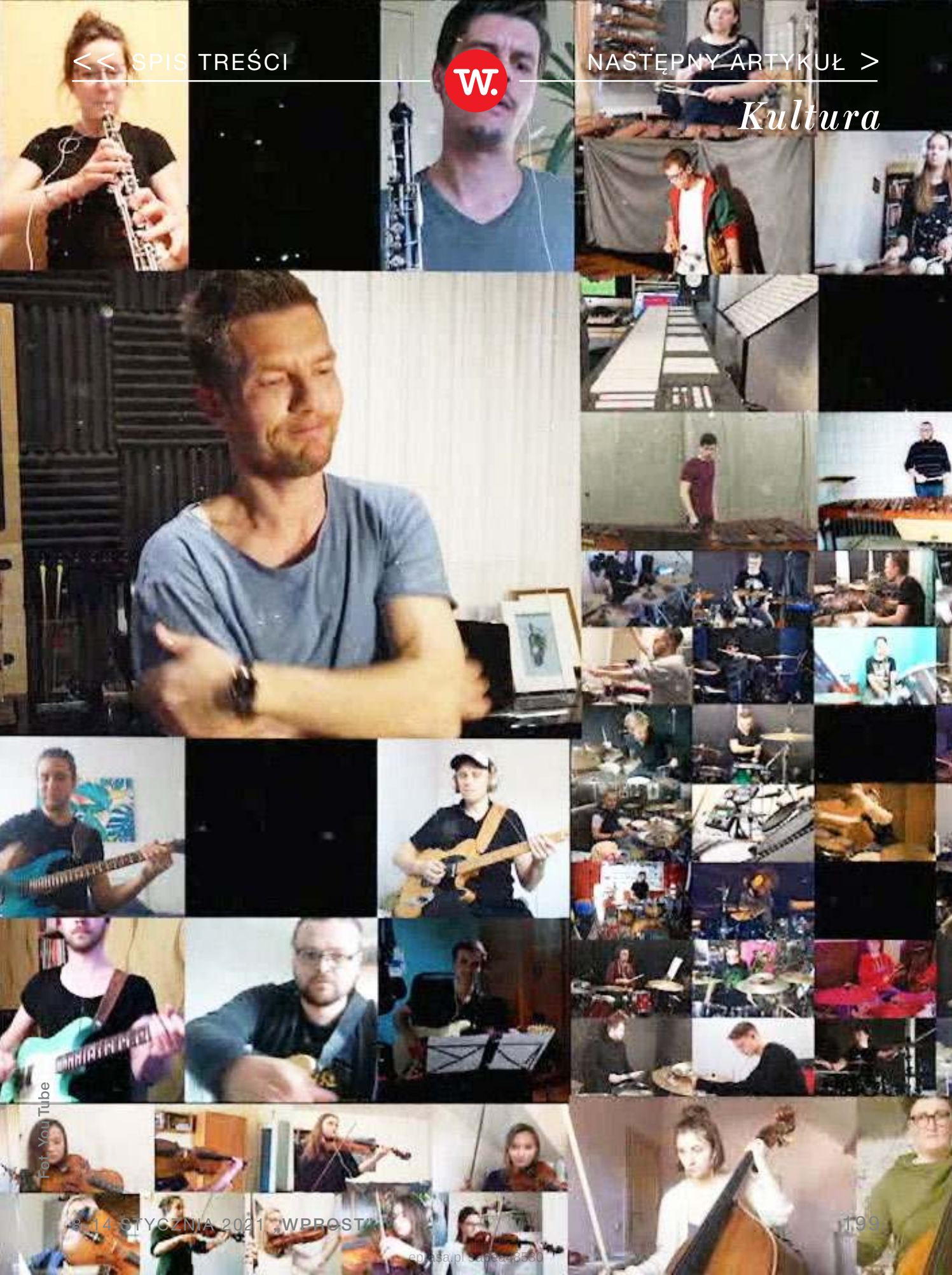
To dotyczyło naprawdę wszystkich artystów: grali i śpiewali tak, jakby świat miał się jutro skończyć. I to chyba z tego powodu ten utwór stał się tak nośny.

Ten lęk, niepewność, zjednoczenie, ale też jakąś nadzieję czuje się w tych dźwiękach. Dzisiaj wszyscy, z którymi rozmawiam, mówią że są pod wrażeniem siły tego „pospolitego ruszenia”, które się wtedy dokonało.

A dzisiaj, po ośmiu miesiącach znikającej i powracającej pandemii, po kolejnych lockdownach, jak patrzysz na ten koncept z kwietnia?

Dziś myślę, że to był chyba zaczyn nowego porządku świata. Dużo mówi się ostatnio o tym, że nic już nigdy nie będzie takie, jak przed pandemią. Być może już niebawem będziemy odbywali sesje nagraniowe na odległość, ja tutaj przy swoim fortepianie, skrzypek w Nowym Jorku, basista w Tokio. Może w tym kierunku pójdzie technologia? Na razie składa się nagrane partie pochodzące od różnych muzyków, a za chwilę i to jest całkiem realne, będzie to można robić w czasie rzeczywistym bez opóźnienia, które utrudnia muzykowanie.

Inna kwestia, która nie przestaje mnie zadziwiać i cieszyć, gdy słucham naszej wersji „Co mi Panie



Fot. YouTube

dasz”, to cudowny egalitaryzm muzyki. Znani grają obok nieznanych, nikt nikogo nie pyta, jaką szkołę skończył. Nie ma hierarchii w orkiestrze, nikt nie siedzi przy pulpicie, ani nie jest koncertmistrzem. Mamy jeden cel i każdy ma swój, najmniejszy choćby udział w osiągnięciu go. Mało tego,

„*widac i słyszeć, że **JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ ARTYSTÓW.** Zespół ludzki potrafi mieć ogromną siłę.*”

Chcąc nie chcąc stałeś się trochę głosem pokolenia, tych ukształtowanych już muzyków i artystów w ogóle, w wieku powiedzmy 30-50 lat, którzy jeszcze chcą się rozwijać, którzy chcą przebić się ze swoją sztuką do masowego odbiorcy. Jak oceniasz to, co dzisiaj się z nimi dzieje?

Przede wszystkim myślę o tych, którzy żyli wyłącznie z występów publicznych, akompaniowali, pracowali wyłącznie na scenie, nie mają predyspozycji do nauczania, nie komponują. Tam świat muzyczny po

prostu się skończył. Pamiętam dyskusje o tym, że przecież nie ma nic złego w jeżdżeniu taksówką, czy staniu „na kasie” w sklepie. Nie ma. Tu zupełnie nie chodzi o porównywanie zawodów. Muzykiem nie stajemy się z dnia na dzień. To jest decyzja, w którą zaangażowana jest często cała rodzina, żeby ten młody człowiek kupił sobie jak najlepszy instrument, potem ćwiczył na nim od 6-go roku życia po 5 godzin dziennie przez lata. A potem po wielu wyrzeczeniach kończy szkoły pełen nadziei i finał tej drogi w zawodzie dostarczyciela pizzy jest po prostu potwornie smutnym wydarzeniem.

Podobnie absurdalna jest dyskusja o tym, że ci wszyscy artyści mogli oszczędzać, a nie teraz płakać, że nie mają z czego żyć. Nigdzie nie znalazłem pytania: a może artyści rzeczywiście słabo zarabiają? Tabloidy to ostatnie miejsce na pozyskiwanie wiedzy odnośnie zarobków artystów.

Otóż sprawa wygląda tak: jest nas w polskiej branży muzycznej około 60 tysięcy. Tylu mamy artystów, nie tylko muzyków, również aktorów, plastyków, poetów, ludzi wspierających rozmaite działania sce-

niczne. Tych, którzy rzeczywiście zarabiają dużo i są widocznymi w mediach jest może kilkunastu w skali kraju, w każdej z dziedzin sztuki. A i tak przecież nie przez całe życie, tylko wtedy, gdy los, ciężka praca, a i szczęście sprawia, że trafiają na swoje „5 minut”. Tymczasem postrzeganie naszego zawodu jest często takie, że my się całe życie bawimy i pobieramy za to nieadekwatne do nakładu pracy wynagrodzenia. I przy okazji drobna refleksja: nie znam ani jednego aktora, który chciałby, żeby jego dzieci zostały aktorami. Jak myślisz, dlaczego tak jest?

Bo w rzeczywistości to strasznie ciężki i niewdzięczny kawałek chleba?

Piękny zawód, ale mocno ekonomicznie niepewny. Z muzykami jest podobnie. W przypadku mojego syna, Leopolda, nie mam żadnych wątpliwości, że będzie muzykiem. Widzę, jak reaguje na muzykę, jak łączy do klawiatury, jakie melodie zapamiętuje. Ale myślę o tym nie bez obaw. Obserwuję moich kolegów, tzw. „pierwszolicowców”, którym chwilami jest bardzo ciężko. Tam nie ma żadnych fajerwerków, po pro-

Kultura

stu starają się żyć normalnie, co pewien czas inwestując w jakiś instrument, czy jakieś fakultety, bo tego wymaga ten fach.

Pamiętam, jak kiedyś czołowy polski aktor tłumaczył się w telewizji z faktu, że przyjął rolę w jakiejś marnej komedii. Warto wspomnieć, że aktor decyduje o podjęciu się jakiejś roli na podstawie scenariusza, który potem może zostać zrealizowany zupełnie inaczej, niż się tego spodziewaliśmy. Wspomniany aktor powiedział wprost: „Za główną rolę w teatrze dostanę pieniądze, które pozwolą mi na spłatę 1/8 miesięcznej raty kredytu na mieszkanie, to o czym my mówimy? Bankowi nie wytłumaczę, że taki mamy klimat”.

Cały czas spotykam się z niepisany
poglądem, że artyści powinni pracować
charytatywnie, bo to przecież misja,
powołanie. Powołanie jest wskazane,
ale **TO PRACA JAK KAŻDA INNA, KTÓRA**
POWINNA BYĆ GODZIWIE OPŁACANA.

Jakie jest twoje zdanie na temat przyznania, a potem wstrzymania dotacji dla działań artystycznych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego?

W pierwszej chwili pomyślałem, że padły publicznie szokujące sumy, a zabrakło wyjaśnienia zasad przyznawania dotacji. Z drugiej strony, regulamin był dostępny na stronie ministerstwa, tylko chyba niewiele osób chciało się z nim zapoznać. A podane sumy wynikały z algorytmu opartego na spadku dochodów i zastosowanego w procesie przyznawania dotacji. Tym samym ci, którzy odnotowali wysoki przychód przed pandemią i wysoki spadek w pandemii, otrzymali największą dotację. Takie było główne założenie – można dyskutować o jego słuszności. Natomiast samo wsparcie dla ludzi kultury było niezwykle potrzebne.

Wydanie każdej złotówki będzie musiało zostać udokumentowane, inaczej pieniądze wrócą do ministerstwa. To były pieniądze dla całych zespołów ludzkich, w dużej części anonimowych, czasem kilkudziesię-

sięcioosobowych – muzyków, tancerzy, dźwiękowców, oświetleniowców, techników sceny. Tymczasem zaczęła się niepotrzebna dyskusja o tym, co jest sztuką, a co nie, i dlaczego disco polo, a nie filharmonie. A dotacja dotyczyła bez wyjątku wszystkich artystów, niezależnie od uprawianego gatunku, którzy poprawnie wypełnili wniosek i udokumentowali zawarte w nim sumy. Najsmutniejsze jest to, że udało się skłócić branżę. W sytuacji, kiedy artyści w tym fatalnym czasie powinni mówić jednym głosem, zaczęliśmy się dzielić, oceniać postawy, poglądy polityczne i co gorsze – sumienia.

Jest takie twierdzenie, że najbardziej w plecy dostanie w pandemii pokolenie artystów, którzy dopiero odbierają swoje pierwsze szlify, wchodzą w zawód, dowiadują się, co tak naprawdę mają w życiu robić. Co o tym sądzisz?

Patrzę na pokolenie mojego starszego syna, Antoniego, który dostał się właśnie do łódzkiej filmówki, na wydział aktorski. Spełnienie skrytego marzenia, pierwszy rok, przeprowadzka do Łodzi i ważny moment, gdy człowiek zaczyna żyć na własny rachunek i... nie ma

nic. Żadnych zajęć, nauczyciele uczą on-line, zajęć praktycznych brak, siedzisz w wynajętym mieszkaniu i czekasz. Aktorstwo uczone on-line to abstrakcja. A weźmy pod uwagę, że to pokolenie jest bardzo niecierpliwe. Jak to kiedyś trafnie ujął Jan Englert – młodzi dziś myślą o „karierze do poniedziałku”...

Jerzy Stuhr powiedział mi ostatnio coś podobnego: Niezwykłe łatwo ich zniechęcić, znudzić, pierwsza trudność do pokonania i już ich nie ma.

Często nawet nie decydują się na studia, bo przecież za pięć lat, to ja już mam być w Hollywood... To jest pokolenie, które niestety mało czyta, za to kartkuje, albo wchłania streszczenia, bo życie ucieka. Inna rzecz, że starsi zawsze narzekają na to, co z tych młodych wyrośnie, a potem okazuje się, że stają się wspaniałymi ludźmi, choć oczywiście innymi od nas. Antoni ostatnio bardzo dojrzał, stał się odpowiedzialny, stara się utrzymać w Łodzi, nie jest roszczeniowy. Chodzi na castingi, szuka pracy w reklamach, serialach, nie zwątpił, przynajmniej na razie, w sens zawodu. Chodzi jedynie o smutek, że nie poznał swoich

pedagogów, nie miał szansy dotknąć tej akademickiej roboty w momencie, kiedy tego najmocniej pragniesz.

Ale kultura nie umrze?

Za bardzo jej potrzebujemy. I to też wyraźnie pokazała pandemia.

„Wielu ludziom wydawało się, że to mało potrzebna sfera życia, a teraz bez Netflix’a, **BEZ SŁUCHANIA PŁYT, AUDIOBOOKÓW, BEZ KSIĄŻEK, TRUDNO JEST ŻYĆ.**

Nie wiem, czy to jest refleksja na całe życie, czy tylko na moment, ale myślę, że może coś do nas dotarło. Tak strasznie intensywnie szukamy tego, co nas odróżnia od innych kultur, a przecież mamy to obok: sztuka, teatr, literatura, Janusz Gajos, Krystyna Janda, Jerzy Trela, Jerzy Stuhr, oni budują naszą tożsamość. Chwalmy się nimi. Mamy tak fantastycznych artystów, różnej maści, różnych gałęzi sztuki, jestem przekonany, że to jest bardzo zdolny naród,

a nasz zawód został w oczach wielu sprowadzony do teatrzyku marionetek...

Jak ciebie i twoją rodzinę potraktowała pandemia? Są takie głosy, że to nie był czas wspólny, to jest czas ekstremalny i opresyjny...

Jestem głęboko przekonany, że wiara w to, że artysta musi cierpieć, żeby tworzyć, to jakiś krzywdzący stereotyp. Zobacz na Witolda Lutosławskiego, na Krzysztofa Pendereckiego, którzy właściwie całe życie byli szczęśliwymi ludźmi. I tworzyli najpiękniej. Czy słynny Kisiel. Był też kompozytorem, o czym nie wszyscy wiedzą i mówił, że nawet jak mu się w życiu przydarzyło coś niefortunnego, to potem wracał do domu i spontanicznie pisał najweselszy utwór świata. Te sfery w jego życiu nie łączyły się. Wielu artystów przeżywało dotkliwie czas pandemii. Ten, wydawałoby się, wymarzony czas na stworzenie dzieła życia, nagranie płyty, u wielu zupełnie się nie powiódł. Ten niepokój, kiedy nie wiem: po co, dla kogo, na kiedy mam coś zrobić, okazał się frustrujący.

Dla ciebie też?

U mnie paradoksalnie były poważne zawodowe spiętrzenia. Współtworzyłem razem z Krzysztofem Herdzinem płytę na 95-lecie Polskiego Radia. To była płyta plebiscytowa, 16 utworów, w części wybranych przez słuchaczy, w części uznanych za najważniejsze w historii. Krzysztof zdążył nagrać swoje utwory z orkiestrą przed marcem, ja już niestety nie. Czekałem do czerwca. Na początku była koncepcja, by dyrygować w pustym studiu, bo przecież mam małe dziecko (Leopold skończył 4 lata, przyp. aut.), w rezultacie jednak miałem przed sobą grupę muzyków w realu, w odpowiedniej odległości. Pozostali muzycy byli umieszczeni w osobnych pomieszczeniach i widzieli mnie dyrygującego na monitorze. Ale od zawsze spora część mojej pracy dzieje się samotnie, w mojej pracowni. Dopiero, gdy mam się czym pochwalić, wychodzę do ludzi.

Ta część samotnicza pozostała w czasie pandemii niezmienną, a wręcz rozpoczęły się nowe, zaskakujące epizody.

**TO ODOŚOBNIENIE COŚ NAJWYRAŹNIEJ
POOTWIERAŁO W ARTYSTACH,** *poznałem
wielu nowych, wspaniałych muzyków,
nowe orkiestry, sporo nagrywałem.*

Dla mnie więc był to bardzo udany rok.

Arodzinnie?

Pierwszy lockdown pokazał, że można naszą pracę zamienić na wspólną grę planszową, na spacer, na wspólne oglądanie filmu. To było bardzo budujące i wiem, że ta refleksja zdarzyła się wielu, zwłaszcza tym zapracowanym. Jesienią zdaliśmy sobie sprawę, że ten stan potrwa dłużej i o koncertach z publicznością musimy na razie zapomnieć. Skupiliśmy się na wydarzeniach on-line, koncertach z pustą widownią, przy których obowiązkowy był test na COVID-19, jeśli chciałeś stanąć przed orkiestrą. Na szczęście cały czas miałem kontakt z żywą muzyką.

Ten moment, gdy kłaniasz się po wykonaniu utworu i nikt nie klaszcze?

Pamiętam koncert z 12. marca, Filharmoników Berlińskich, grany do pustej sali, ale jeszcze bez ograniczeń obsadowych. Koncert zaczął się przemówieniem dyrygenta Simona Rattle'a, który nie wiedział, czy mówić do pustych foteli, czy do kamery. Powiedział wtedy: Gdziekolwiek jesteście, dziękujemy wam, damy z siebie wszystko. To rzeczywiście był piorunujący koncert i ten moment, o którym wspomniałaś. Po zakończeniu mojego ukochanego „Koncertu na orkiestrę” Beli Bartoka czekałem na burzę oklasków, tak częstą w tej sali, a usłyszałem jedynie subtelne pukanie smyczkami po pulpitych i w dwie minuty sala była pusta. Dla mnie to było wstrząsające i jakoś poczułem, że idzie nowe.

Jaki będzie świat po pandemii?

Szczepionka na pewno uspokoi nastroje społeczne. Ale życie w najbliższym czasie do normy oczywiście nie powróci. Konieczność aktualnego testu czy zaszczepienia pewnie okaże się niezbędna, by móc wykonywać pewne zawody. Najbardziej chyba martwię się o to, że nawet jak obostrzenia zostaną czę-

ściowo zniesione, to publiczność będzie się bała przychodzić do sal, żeby posłuchać muzyki. Obawiam się też, że internet zdominuje kontakt ze sztuką, bo przecież dużo łatwiej usiąść w dresie na kanapie i obejrzeć transmisję z filharmonii czy opery, niż się szykować i poświęcać czas na dojazd. Internet już wygrywa z telewizją i to bardzo skutecznie.

”*Teraz jesteśmy zmuszani do tego, żeby się nie widywać, nie patrzeć sobie w oczy, nie budować więzi, WSZYSTKO LĄDUJE W SIECI.*

Oby to nie stało się głównym modelem życia, bo istotą obcowania ze sztuką jest żywy kontakt.

Widzę, w trakcie naszego połączenia on-line, że masz fajną koszulkę na sobie z nadrukiem „Believe in your power”. W jaką niby moc mamy wierzyć?

Każdy może się dokopać do siebie. Każdy ma potencjał i jakiś talent. Gdy spotykam się z młodymi ludźmi na warsztatach, pytają mnie, jak zbudować

Kultura

swój język muzyczny. Mówię im, że swój język muzyczny buduje się przez całe życie. Najważniejsze jest to, żeby nie myśleć, że nic już się nie da dodać do tego, co do tej pory w muzyce się wydarzyło. Otóż dla każdego jest miejsce. Prawdą jest, że to „dokopanie się” do siebie nie jest łatwe, niektórzy potrzebują do tego 20 lat, a niektórym nie starcza życia. Niedawno obchodziliśmy 250. urodziny Beethovena. Można sobie zadać pytanie, co on by mógł napisać po IX. symfonii? Co by to mogło być? To, co po sobie zostawił, jest tak genialne, że starczy na wiele pokoleń. Każdy ma w sobie Beethovena, albo przynajmniej jego namiastkę. W tej czy innej dziedzinie. A pandemii nic do tego. 

OBJAWIENIA CZASÓW LOCKDOWNU

*„Sala
samobójców.
Hejter” Jana
Komasy*

Fot. Jarosław Sosński

Piotr Trojan jako zaszczyty przez państwo Tomasz Komenda, Magdalena Koleśnik w roli instagramerki fitness, Tomasz Włosok wcielający się w trzech produkcjach w kompletnie odmienne postacie. Tym aktorom, tak jak choćby Agacie Różyckiej czy Zofii Stafiej,
LOCKDOWN NIE PRZESZKODZIŁ W 2020 ROKU ZABŁYSNAĆ.



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Pandemia nie obeszła się z kulturą dobrze. Przez pół roku kina i teatry pozostawały zamknięte dla widzów. Przerwano plany filmowe. Artyści byli skazani na cztery ściany własnych mieszkań i kamerkę wideo. Wielu twórców nie mogło dokończyć swoich projektów albo zostali już z gotowymi produkcjami, których jednak nie mieli komu pokazać. „Bliscy” Grzegorza Jaroszuka leżą w szufladzie od

wielu miesięcy, po festiwalowej, online'owej premierze na Nowych Horyzontach na półkę trafiły „Proste sprawy” Grzegorza Zaricznego. „Sweat” Magnusa von Horna zamiast hucznego pokazu przy Croisette dostał tylko znak jakości canneńskiej imprezy. A jednak na horyzoncie pojawiła się fascynująca grupa młodych aktorów, którym na przekór zarazie udało się przeдрzeć do świadomości widzów. To dojrzały artyści, z szerokim spectrum możliwości. Ale również świadomi społecznie ludzie, pewni tego, w jakiej Polsce chcą żyć. Nic dziwnego, że obraz ich pokolenia, który tworzą na ekranie, jest tak interesujący.

Produkcja przedpandemiczna

Domeną najciekawszych ról tego roku było wyczulenie twórców na nasze podziały społeczne, które – choć upudrowane przemowami polityków o wyrównaniu szans – wciąż decydują o kształcie codzienności.

„Sala Samobójców. Hejter” Jana Komasy miała swoją premierę tydzień przed lockdownem. Charyzmatyczna, hipnotyzująca Vanessa Aleksander,

a przede wszystkim Maciej Musiałowski w roli głównej stworzyli w niej istotne portrety współczesnej miejskiej młodzieży. Z jednej strony uprzywilejowana, ale pogubiona dziewczyna z „dobrej”, zamożnej, inteligentnej rodziny. Z drugiej: tytułowy hejter. Chłopak, który wszystko musiał dla siebie wydrzeć. Zarobić na wynajęcie mieszkania po przyjeździe na studia z małego miasta do Warszawy. Udowodnić, że zasługuje na miejsce na wydziale prawa. Codziennie nadrabiać zaległości, aby jego brak ogłady nie krzyczał, że nie pasuje do rzeczywistości, do której aspiruje. Tylko ile można wszystko wszystkim udowadniać?

Musiałowski, prowadzony przez Jana Komasę pokazał mechanizm rodzenia się resentymentu. A w konsekwencji
NIENAWIŚĆ, KTÓREJ SPIRALI NIE DA SIĘ ZATRZYMAĆ.

Podobne pęknięcie naszego społeczeństwa świetnie dostrzega pochodzący ze Szwecji Magnus von

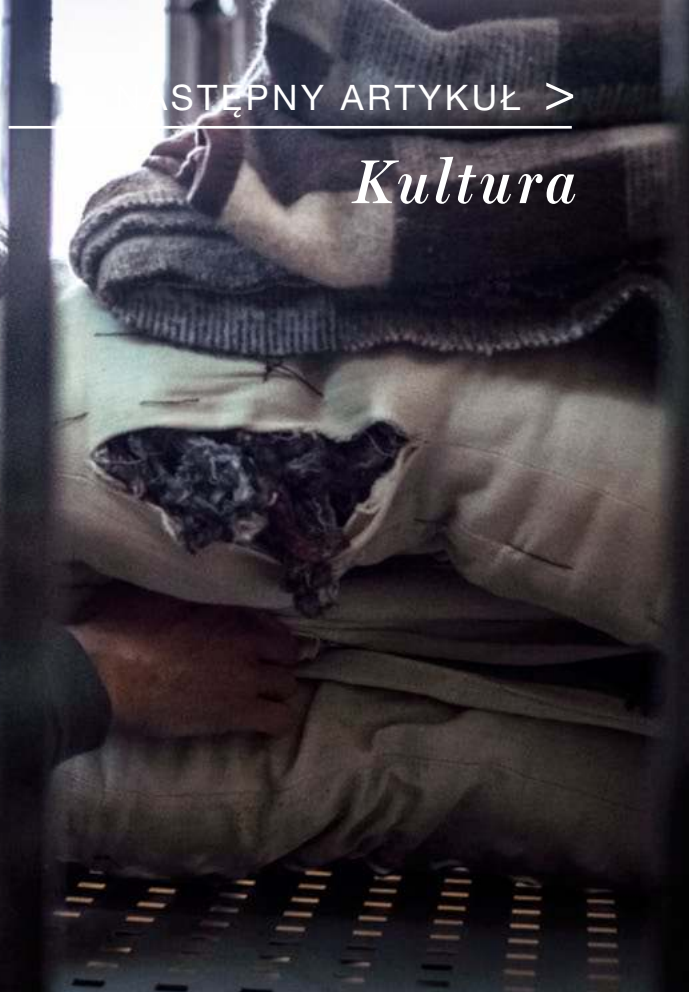
Horn. W jego „Sweat”, które miało być wyświetlone w Cannes i zgarnęło kilka nagród na gdyńskim festiwalu, Magdalena Koleśnik wciela się w dziewczynę, która cała zbudowana jest z aspiracji. Fitnessowa instagramerka żyje w nowym apartamentowcu i modnym, miejskim samochodem parkuje pod redakcjami telewizji śniadaniowych. Ale idzie także na rodzinną imprezę. Wszyscy tam się do siebie uśmiechają i żartują. Tylko duszna atmosfera nie pozwala oddychać pełną piersią. Podcina skrzydła.

A jak niełatwo jest wybić się z odleglejszej linii startu rozumie Piotr Domalewski. – W świecie, w którym się wychowałem, na wschodzie Polski, jeśli ktoś posiada cokolwiek lepszego niż inni, wiadomo, że pojechał i zarobił na zbieraniu szparagów – opowiadał mi reżyser. – Za marki czy euro ludzie zgadzają się robić rzeczy, które w kraju wydają im się uwłaczające. Harują w warunkach, jakie na miejscu wyśmialiby.

W jego „Jak najdalej stąd” młoda dziewczyna dowiaduje się, że na emigracji umarł jej ojciec. Jedzie do Szkocji, żeby załatwić przewóz ciała.



*„25 lat niewinności”
Jana Holoubka*



*„Jak najdalej stąd”
Piotra Domolewskiego*

Fot. ROBERT PAŁKA, materiały prasowe

„Sweat” Magnusa von Horna
miało błysnąć w Cannes,
ale przez pandemię zdobyło
tylko **ZNAK JAKOŚCI**
(zdalnego) festiwalu i kilka
nagród w Gdyni.

Fot. materiał prasowe

Kultura

*„Co robimy
w zamknięciu”
Ireneusza
Grzyba.*



*Agata Różycka
i Piotr Włosek
świetnie
zagrali w tym
filmie.*



Przede wszystkim jednak, może po raz pierwszy, dowiaduje się czegoś prawdziwego o nieobecnym od lat bliskim. O jego potrzebach, zainteresowaniach, emocjach. To nie tylko film społeczny, ale również opowieść o tęsknocie za bliskością. A tę głębię zapewnia mu także nagrodzona „w” Gdyni Zofia Stafiej, dwudziestoletnia studentka łódzkiej szkoły. Jej bohaterka obok hardości, siły i buty ma w oczach ból.

On-line

„Sala samobójców. Hejter”, „Sweat” i „Jak najdalej stąd” powstawały jeszcze w warunkach „starej normalności”. Podobnie „25 lat niewinności. Sprawa Tomasza Komendy”, gdzie swój talent pokazał Piotr Trojan w roli zaszczonego przez system sprawiedliwości mężczyzny. Reżyser Jan Holoubek odniósł wielki sukces: we wrześniu, gdy wciąż jeszcze ludzie bali się chodzić do kina, zgromadził ponad 700-tysięczną widownię. Ale przecież naprawdę ten rok należał do Internetu. I o ile w fabułach odbijały

się społeczne podziały, produkcje on-line'owe świetnie chwytały obyczajowość A.D. 2020.

Ireneusz Grzyb, reżyser-montażysta przyzwyczajony do mozolnej pracy w domu, w kolejnych stadiach lockdownu na bieżąco pisał nowe odcinki serialu „kręconego” na zoomie. – Wiedzieliśmy tylko, jak „Co robimy w zamknięciu” się zacznie i jak skończy – opowiadał mi reżyser. – Ale wszystkie kolejne wydarzenia podsuwała nam rzeczywistość. I decydowaliśmy wspólnie, z Agatą i Tomkiem, jak rozwinie się fabuła.

„*Chodzi o Agatę Różycką i Tomasza Włoska, odtwórców głównych ról. Wszyscy oni* **NAGRYWALI SIĘ SAMI, TELEFONAMI PRZYKLEJONYMI DO LAPTÓW.**

– To temat na osobny serial – śmieje się Różycka. – Zdarzało się, że odpadała mi taśma, a wideo się przekrzywiało. Ale to jest właśnie świadectwo tego czasu.

Świetna artystka, znana z Teatru Dramatycznego czy niezależnej grupy Potem-o-tem (ich spektakl

„Powierzchnie płaskie” o miłości ery Tindera można teraz oglądać on-line), zagrała dziewczynę rozdzieloną przez pandemię z partnerem, z którym coraz gorzej jej się układało. Próbuje więc rozstać się z nim via komunikator. Po drugiej stronie ekranu zaś jest Włosok, który jednocześnie, obok tego nieco roztrzepanego, zwykłego chłopaka w tym roku stworzył postać demonicznego przestępcy w „Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa” oraz młodego przedsiębiorcy w „Polocie”.

Bezpretensjonalny, komediowy tor tej opowieści o współczesnych związkach, uzupełnia zaś międzynarodowy hit Nataszy Parzymies - „Kontrola”. Powstał jeszcze przed pandemią. Zaczęło się od dwupółminutowej etiudy szkolnej wrzuconej na youtube’ie. Pierwsi fani nie pozwolili reżyserce na tym skończyć. I właśnie w wiosennym lockdownie liczba wyświetleń wszystkich części serialu na całym świecie dobiła do czterdziestu milionów. Tuż przed Bożym Narodzeniem premierę miał odcinek specjalny „Kontroli”, teraz zaś ekipa wyszła na plan drugiego sezonu.

To historia dwóch dziewczyn. Spotykają się przypadkiem. Jedna jest kontrolerką bezpieczeństwa na lotnisku, druga właśnie wylatuje z chłopakiem na wakacje. Ale widz szybko domyśla się, że znały się wcześniej, coś je łączyło. Reżyserka opowiada tę historię w akrótowny, filmowy sposób.

”PORTRETUJE SWOJE POKOLENIE, *które już nie czuje potrzeby określania się etykietami gej/lesbijka/biseksualistka,*

bo wie, że miłość po prostu jest miłością. A asem w rękawie Parzymies są aktorki: Ada Chlebicka i Ewelina Pankowska. Mają odmienne emploi, ale na ekranie między nimi iskrzy. Przykuwają uwagę jak magnes.

Dawny sznyt

Zaś między półzamkniętymi kinami a online’em pod koniec roku Eliza Rycembel przypomniała o swoim talencie w tradycyjnej telewizji. Po jej imponujących rolach w „Ninie” Olgi Chajdas i „Bożym ciele” Jana

Kultura

Komasy, tym razem wcieliła się w „Osiecką” z czasów jej młodości. I choć produkcja nie zbiera dobrych recenzji, aktorka dźwiga ją na swych barkach. Łata niedopracowania scenariusza i doskonale wie, co gra. Oddaje niezależność, przekorę, rozedrganie Osieckiej. Pokazuje indywidualność w czasach programowej unifikacji. A przecież nie tylko w latach pięćdziesiątych rzeczywistość społeczno-polityczna bywała kamieniem u nogi dla wybitnych ludzi.

Wszyscy ci artyści w 2020 roku pokazali różne oblicza nie tylko aktorstwa, ale i swojej generacji. Poza Piotrem Trojanem urodzili się w latach 90., a ich głos staje się coraz bardziej wyrazisty i istotny. Pozostali też świadomi otaczającego ich świata, gdy ich profile w mediach społecznościowych wypełniły jesienią czerwone błyskawice. I można tylko liczyć, że niedługo ich pokolenie będzie budować rzeczywistość. A nie choćby pandemia. 

**Michał Witkowski**

Co się stało?

Sprawa przedwczesnego zaszczepienia Krystyny Jandy i części innych gwiazd wywołała burzę, której omawiać tu nie potrzeba. Ta burza ukazała jednak problem o wiele, wiele głębszy. Nie tylko to, że jeśli cokolwiek może podzielić ludzi na lepszych i gorszych, to możemy być pewni, że podzieli. Nie tylko to, że każde dobro reglamentowane, którego nie mogą mieć wszyscy spra-

Felieton

wia, że ci co dostali mogą czuć się docenieni, a ci co się nie załapali czują się wykluczeni. Przede wszystkim burza ta pokazała, że

nie całe społeczeństwo uważa, że jednostkom wybitnym należy się więcej, lepiej i szybciej, niż reszcie.

NAJWYRAŹNIEJ NIE WSZYSCY

PODPISUJEMY SIĘ POD TYM, *że ludzie wcale nie są równi.*

Że życie i zdrowie genialnej artystki jest więcej warte, że należy je chronić jako dobro narodowe i tak dalej. Okazuje się, że część społeczeństwa uważa, że życie wybitnych artystów jest dokładnie tyle samo warte co każdego innego, że strata spowodowana ich śmiercią jest równa stracie kogokolwiek. Że śmierć wybitnych artystów przyniesie dokładnie tyle samo szkody, co każda inna.

Możliwe, że winne są tu także problemy z hierarchią. O ile dawniej od razu było wiadomo, kto jest

Felieton

najważniejszy, najlepszy i najwybitniejszy, teraz podzieliliśmy się na grupy i każda ma swoich. Dla gospodyni domowej najlepszą aktorką być może wcale nie będzie Krystyna Janda tylko odtwórczyni tytułowej roli w jej ulubionym serialu, która w poważnym kinie nie zagrała nigdy. Kto inny powie: po co w ogóle tak trząść się nad aktorami, skoro sama Małgosia Rozenek jeszcze nie jest zaszczepiona? Słowem, to co kiedyś było oczywiste, że poważne kino i poważne gwiazdy są ważne, a aktorki serialowe już mniej, nie mówiąc o celebrytach, wcale już tak oczywiste nie jest. Każdy ma swoją własną Krystynę Jandę, której oddałby swoją szczepionkę, problem w tym, że każdy inną. Nie ma jednego narodowego parnasu. Bez tego, co jeden uważa za wielkie i ważne, drugi mógłby żyć spokojnie jeszcze sto lat. Kiedyś było inaczej. Każdy wiedział, że Wajda, że Janda, że Kieślowski, że Kora. Pod moim tekstem w obronie Krystyny J. ktoś napisał: „a kim ona jest? Grała w jednym filmie”. Owszem, w ostatnich latach rzeczywiście grała

Felieton

w jednym filmie pt. „Słodki koniec dnia”. Jeżeli ta osoba weszła do grona obserwujących kulturę w zeszłym roku i nie interesuje się historią kina, dla niej K. J. będzie odtwórczynią jednej roli. Jest to oczywiście przedziwne, przerażające i niesamowite dla osób, które śledzą jej drogę twórczą od „Człowieka z marmuru” (1977). Ale tak się stało!

*Nawet najgenialniejsza aktorka tego kraju, może w ogóle **NAJGENIALNIEJSZA ARTYSTKA WSZECHCZASÓW** musi konkurować o „ważność” z Małgosią Rozenek*

czy innymi nijakimi celebrytkami. I to się stało na naszych oczach.

Jest jeszcze trzecia grupa osób, która w ogóle uważa, że ludzie generalnie są równi i żaden artysta, celebryta, gwiazda, naukowiec czy noblista nie powinien być traktowany w szczególny sposób. Według nich, czy umrze nam na covid-19 Machalica, Janda,

Felieton

Tokarczuk czy Adam Mickiewicz, nie poniesiemy strat większych niż gdyby umarł ktokolwiek inny, na przykład magazynier lub taksówkarz. W związku z tym w ogóle nie należy nikogo faworyzować, tylko szczepić jak leci. O dziwo to podejście mniej mnie przeraża niż rozchwianie na parnasie. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek,
Agnieszka Niesłuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl*

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DAJSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DAJSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/